

WYCHOWANIE W RODZINIE



21 AKTUALNYCH TEMATÓW

Wstęp

WYCHOWANIE W RODZINIE

Ponad cztery lata temu powstał pomysł przygotowania artykułów na temat rodziny i wychowania. Co rozumiemy przez osobę czy rodzinę? To pojęcia podstawowe, a więc trudno definiowalne, ponieważ ich treść przyswajamy sobie w sposób spontaniczny. Wszyscy rozumiemy, czym jest rodzina, bo przecież każdy z nas urodził się w konkretnej rodzinie. Mamy też doświadczenie tego, co znaczy być osobą. Patrząc na zachowanie innych, odnajdujemy w sobie podobne

reakcje. Jesteśmy wychowywani, a jednocześnie uczestniczymy w procesie samowychowania, ponieważ jakkolwiek rodzaj uczenia się zakłada korzystanie z własnej wolności. A jednak wokół obu tych rzeczywistości - osoby i rodziny - narosło wiele nieporozumień.

Jak powiedział niedawno Papież Franciszek, „**rodzinę - podobnie jak wszystkie wspólnoty oraz więzi społeczne, dotyka głęboki kryzys kulturowy**”¹. Jego poprzednik, Benedykt XVI również podkreślał głęboki kryzys wychowania. W wielu sytuacjach przyzwala się, czy wręcz aprobejuje postawę niewymagających nauczycieli i mało zaangażowanych uczniów. Nie przywiązuje się uwagi do dyscypliny i korygowania niewłaściwych zachowań. Poziom przekazu wiedzy i wartości nierzadko pozostawia wiele do życzenia.

W artykułach, które tutaj publikujemy, chcemy zwrócić uwagę na te aspekty, które wydają nam się niezbędne w lepszym zrozumieniu osoby oraz pierwszej relacji, w jaką ona wchodzi: bycia członkiem rodziny.

„**W przypadku rodziny - mówi Papież Franciszek - kruchość więzi staje się szczególnie poważna, ponieważ dotyczy (...) miejsca, gdzie człowiek uczy się współżycia w różnorodności i przynależności do innych oraz gdzie rodzice przekazują dzieciom wiarę**”². Każda kobieta i każdy mężczyzna pod wieloma względami są tym kim są, dzięki swojej rodzinie. Rozwijają się w rodzinie i z rodziną. Ten właśnie osobowy rozwój nazywano od wieków *paideią* - wychowaniem. Nie można tego mylić z technicznym „instruktażem”, jakkolwiek

¹ Adhortacja apostolska *Evangelii Gaudium*, nr 66.

² Ibidem.

byłby on wartościowy, produktywny czy skuteczny. Nie jest to też nauczanie rozumiane jako przekaz wiedzy. Wychowanie to coś innego; polega przede wszystkim na przekazaniu stylu życia. Oznacza „dzielenie się” sobą - tym, co w osobie najlepsze, bez pomijania bynajmniej aspektu kształcenia umiejętności.

Większości artykułów przyświeca taki właśnie punkt widzenia, skupiony na klasycznym rozumieniu edukacji. Stąd też osią rozważań jest znaczenie cnót w wychowaniu. Zamieszczone tutaj teksty traktujemy jako otwartą propozycję i jednocześnie zachętę skierowaną do rodziców i wychowawców. Warto na nowo przemyśleć wspaniałe zadanie wychowania, w które angażuje się cała osoba. Można na nie spojrzeć jako na dwukierunkową relację, w której ten, kto wychowuje, nigdy nie przestaje się uczyć.

Ta książka jest więc próbą pogłębionej refleksji na temat wychowania, stąd krótki wstęp objaśniający ideę tej inicjatywy. Zarówno dobór tematów, jak i autorów wskazuje na to, że celem tej publikacji nie jest dostarczenie czytelnikom gotowych rozwiązań, lecz zachęta do stawania się lepszą osobą, do poszukiwania dobra i prawdziwej realizacji siebie. Klasycy powiedzieliby, że chodzi o znalezienie tego, co czyni osobę szczęśliwą.

O osobie należy myśleć jako o podmiocie rozwoju. Czym zresztą jest wychowanie, jeśli nie wspieraniem innych w rozwoju? Paradoksalnie, jest to możliwe tylko „od zewnątrz”, w relacji osoba – inne osoby lub w relacji człowieka z drugim człowiekiem, który jest - jak przypomniał nam Benedykt XVI - podobny do mnie, a jednocześnie różny ode mnie. W dziedzinie wychowania nowoczesny mit autonomii czy samorozwoju jest

chimerycznym snem. Trzeba uznać, że potrzebujemy wsparcia i ukierunkowania w tym zakresie.

Wiele przemyśleń zawartych na tych stronach autorzy zawdzięczają zdrowej i zachęcającej (w najlepszym tego słowa znaczeniu) pedagogii duchowego Ojca, który był mistrzem życia dla wielu osób – świętego Josemaríi Escrivy de Balaguera. Jego duchowe doświadczenie oraz instytucja, jaką założył - Opus Dei, wywarły duży wpływ nie tylko na nauki takie jak teologia czy prawo, ale także na inne nauki praktyczne związane z przekazywaniem mądrości życiowej - takie jak wychowanie.

José Manuel Martín Quemada
Madryt, 19 lutego 2014

Spis treści

Wychowawcza misja rodziny (I)	9
Wychowawcza misja rodziny (II)	18
Prawo rodziców do wychowania swoich dzieci (I)	26
Prawo rodziców do wychowania swoich dzieci (II)	34
Wychować w przyjaźni	42
Wychować w wolności	51
Wychowanie do umiarkowania i wstrzemięźliwości (I) . . .	61
Wychowanie do umiarkowania i wstrzemięźliwości (II) . .	72
Wychować uczucia	85
Przekazywanie wiary (I)	96
Przekazywanie wiary (II)	105
Wychowanie do życia	115
Wychować serce	126
Bawić się aby żyć: rozrywka i czas wolny (I)	137
Święta i rozrywki: odpoczynek i czas wolny (II)	145
Nastolatki i rozrywka: wypoczynek i czas wolny (III) . .	154
Dobre maniere	162
Wychowanie do skromności (I)	170
Wychowanie do czystości: dzieciństwo i dojrzewanie (II) . .	178
Autorytet rodzicielski	188
Wychowanie dzieci a nowe technologie	198

WYCHOWAWCZA MISJA RODZINY (I)

Miłość między rodzicami tworzy w rodzinie atmosferę, która sprzyja wychowaniu i służbie innym.

Człowiek, stworzony na obraz i podobieństwo Boga, „jedyne na ziemi stworzenie, którego Bóg chciał dla niego samego”³, jeszcze przez długi czas od momentu narodzin jest bardzo zależny od opieki rodziców. Pomimo, że od chwili poczęcia posiada pełną godność osoby ludzkiej, która powinna być uznana i strzeżona, potrzebuje on

³ Sobór Watykański II, Konstytucja duszpasterska o Kościele w świecie współczesnym, *Gaudium et spes*, 24.

czasu i pomocy, aby osiągnąć pełnię doskonałości. Rozwój człowieka – który nie jest automatyczny ani autonomiczny, lecz swobodny i związany z innymi ludźmi – jest przedmiotem wychowania, edukacji.

Sama etymologia słowa edukacja podkreśla ogólnoludzką potrzebę wychowania jako podstawowego elementu doskonalenia człowieka. Czasownik „edukować” pochodzi od łacińskiego słowa *ducere*, czyli „prowadzić”. Człowiek potrzebuje być prowadzony przez innych, żeby móc doskonalić swoje zdolności. Inny źródłosłów to *educere*, czyli „wydobywać”. W istocie właściwością wychowania jest „wydobywanie lepszego ja” każdego człowieka, rozwijanie wszystkich jego możliwości. Te dwa aspekty – prowadzenie i wydobywanie – stanowią fundament pracy wychowawczej.

RODZICE – PIERWSI I GŁÓWNI WYCHOWAWCY

Nietrudno zrozumieć, że **„rodzice są głównymi i pierwszymi wychowawcami swoich dzieci”**⁴, co tyle razy stwierdzał Kościół w swoim nauczaniu. To prawo i jednocześnie obowiązek wyrasta z prawa naturalnego i dlatego wszyscy rozumieją, nawet jeśli w niektórych przypadkach tylko intuicyjnie, że istnieje konieczność ciągłości między przekazywaniem życia a odpowiedzialnością wychowawczą.

Myśl o tym, że rodzice, wydawszy na świat dziecko, mogliby się nim nie interesować, albo że ich funkcja mogłaby się ograniczać do zaspokajania jego potrzeb fizycznych, bez zwracania uwagi na potrzeby intelektualne czy duchowe,

⁴ *Katechizm Kościoła Katolickiego*, nr 1653.

wzbudza naturalny sprzeciw. Pojawia się on, ponieważ umysł człowieka rozumie, że podstawowym środowiskiem dla przyjęcia i rozwoju ludzkiego życia jest wspólnota małżeńska i rodzinna.

Objawienie i Magisterium Kościoła przyjmują i pogłębiają racjonalne powody, dla których rodzice są pierwszymi wychowawcami. **„Ponieważ Bóg stworzył mężczyznę i kobietę, ich wzajemna miłość staje się obrazem absolutnej i niezniszczalnej miłości, jaką Bóg miłuje człowieka”⁵.**

Według zamysłu Bożego rodzina „jest komunią osób, znakiem i obrazem komunii Ojca i Syna w Duchu Świętym. Jej działanie w dziedzinie prokreacji i wychowania jest odbiciem stwórczego dzieła Ojca”⁶. Przekazywanie życia jest tajemnicą, która zakłada współpracę rodziców ze Stwórcą, aby powołać do istnienia nową istotę ludzką, będącą obrazem Boga i powołaną do życia w dziecięctwie Bożym. A wychowywanie w pełni uczestniczy w tej tajemnicy. I to jest najgłębsza przyczyna, dla której Kościół twierdził zawsze, że „z samej natury swojej instytucja małżeńska oraz miłość małżeńska nastawione są na rodzenie i wychowanie potomstwa, co stanowi jej uwieńczenie”⁷.

Do istoty małżeństwa należy otwartość na życie, która nie ogranicza się do płodzenia dzieci, ale rodzi też obowiązek pomagania im, aby żyły pełnią człowieczeństwa w relacji z Bogiem.

Tajemnica Odkupienia rzuca światło na wychowawczą misję rodziców według Bożego zamysłu. Jezus Chrystus,

⁵ *Katechizm Kościoła Katolickiego*, nr 1604.

⁶ *Ibidem*, nr 2205.

⁷ *Gaudium et spes*, nr 48.

który słowem i czynem „**objawia w pełni człowieka samemu człowiekowi i okazuje mu najwyższe jego powołanie**”⁸, zapragnął wcielić się i być wychowywanym w rodzinie. Ponadto zapragnął też podnieść małżeństwo do rangi sakramentu, doprowadzając je do pełni w zbawczym planie Bożej Opatrzności.

Nawzór Świętej Rodziny rodzicesą współpracownikami kochającej opatrzności Bożej w kierowaniu ku dojrzałości osoby, która została im powierzona, poprzez towarzyszenie jej i wspieranie, od dzieciństwa aż do dorosłości, jej wzrostu „w mądrości, latach i łasce u Boga i u ludzi”⁹.

Jan Paweł II streścił to nauczanie, wskazując, że istnieją trzy cechy charakteryzujące prawo – obowiązek wychowawczy rodziców¹⁰:

– jest *istotny*, ponieważ wiąże się z samym przekazywaniem życia ludzkiego;

– jest *pierwotny i mający pierwszeństwo* w stosunku do roli innych wychowawców, ponieważ relacja miłości łącząca rodziców i dzieci jest wyjątkowa i stanowi istotę procesu wychowawczego;

– *wyklucza zastępstwo i jest niezbywalny*: nie może być całkowicie przekazany innym ani przez innych zawłaszczony. Świadomy tej rzeczywistości Kościół zawsze nauczał, że **rola rodziców w wychowaniu „jest tak wielkiej wagi, że ich**

⁸ *Gaudium et spes*, nr 22.

⁹ *Łk 2*, 52.

¹⁰ Zob. św. Jan Paweł II, Adhortacja apostolska *Familiaris consortio*, 22 XI 1981, nr 36.

ewentualny brak z trudnością dałby się zastąpić¹¹. W rzeczy samej zaciemnienie tych prawd doprowadziło wielu rodziców do zaniedbania, a nawet porzucenia swojej niezastąpionej roli do tego stopnia, że Benedykt XVI mówił o sytuacji „kryzysu wychowawczego”¹², której wszyscy musimy stawić czoła.

CEL I ISTOTA PRACY WYCHOWAWCZEJ

„Bóg, który stworzył człowieka z miłości, powołał go także do miłości, która jest podstawowym i wrodzonym powołaniem każdej istoty ludzkiej”¹³. Skoro miłość jest *podstawowym i wrodzonym* powołaniem człowieka, to celem misji wychowawczej rodziców nie może być nic innego jak tylko uczyć kochać. Ten cel zostaje wzmocniony przez fakt, że **rodzina jest jedynym miejscem, gdzie osoby są kochane nie przez wzgląd na to, co posiadają, wiedzą czy wytwarzają, ale dlatego, że są członkami rodziny: małżonkami, rodzicami, dziećmi czy rodzeństwem.**

Bardzo znaczące są słowa Jana Pawła II: **„W perspektywie sięgającej samych korzeni rzeczywistości małżeńskiej i rodzinnej trzeba następnie powiedzieć, że istota i zadania rodziny są ostatecznie określone przez miłość. (...) Każde poszczególne zadanie rodziny jest wyrazem i konkretnym wypełnieniem tego podstawowego posłannictwa”**¹⁴.

¹¹ *Gravissimum educationis*, nr 3.

¹² Benedykt XVI, *List do diecezji rzymskiej o pilnej potrzebie wychowania*, 21 I 2008.

¹³ *Katechizm Kościoła Katolickiego*, nr 1604.

¹⁴ św. Jan Paweł II, Adhortacja apostołska *Familiaris consortio*, 22 XI 1981, nr 17.

Ale jak zrealizować tę misję? Odpowiedź jest zawsze taka sama: poprzez miłość. Miłość jest nie tylko celem, ale i sednem wychowania. Jan Paweł II, opisawszy trzy najistotniejsze cechy prawa-obowiązku rodziców, dochodzi do wniosku, że „nie można zapominać, że poza tymi cechami (...) najgłębszym i określającym je elementem jest miłość ojcowska i macierzyńska, która znajduje w dziele wychowawczym wypełnienie doskonałej służby życiu.

Miłość rodzicielska od początku staje się istotą, a przez to i normą, która inspiruje i nadaje kierunek całej konkretnej działalności wychowawczej, ubogacając ją tak cennymi owocami miłości, jak czułość, stałość, dobroć, usłużność, bezinteresowność i duch ofiary”¹⁵.

W rezultacie, w obliczu „kryzysu wychowawczego”, o którym mówił papież Benedykt XVI, pierwszym krokiem jest ponowne przypomnienie, że celem i wewnętrznym motorem wychowania jest miłość. A także, że rodzice – uczestnicy i współpracownicy Bożej miłości – wobec zniekształconych obrazów autentycznego oblicza miłości mają zdolność, a zarazem radosną misję przekazywania własnym życiem jej prawdziwego znaczenia.

Wychowanie dzieci jest odbiciem i kontynuacją samej miłości małżeńskiej i dlatego ognisko domowe, które rodzi się na drodze naturalnego rozwoju miłości małżonków, jest odpowiednim środowiskiem ludzkiego i chrześcijańskiego wychowania dzieci. Pierwszą szkołą jest dla nich miłość między rodzicami. Poprzez ich przykład otrzymują, już od małości, autentyczne przygotowanie do tego, by prawdziwie kochać.

¹⁵ św. Jan Paweł II, Adhortacja apostołska *Familiaris consortio*, 22 XI 1981, nr 36.

Z tego powodu pierwszą radą dawaną przez świętego Josemarię małżonkom było to, żeby strzegli swojej miłości i zdobywali ją na nowo każdego dnia, bo ona jest źródłem energii, tym, co tak naprawdę jednoczy całą rodzinę.

Jeśli miłość będzie obecna między rodzicami, atmosfera, jaką będą oddychać dzieci, będzie atmosferą wzajemnego oddania i hojności. Klimat domu rodzinnego tworzą małżonkowie poprzez serdeczność, z jaką odnoszą się do siebie – poprzez słowa, gesty i tysiące szczegółów miłości ofiarnej.

„W ten sposób miłość wypełni wszystko i będzie prowadzić do dzielenia się radościami i ewentualnymi zmartwieniami; pozwoli uśmiechać się i zapominać o własnych troskach, żeby zajmować się innymi; słuchać współmałżonka oraz dzieci i okazywać im, że są naprawdę kochani i rozumiani; przechodzić do porządku dziennego ponad drobnymi starciami, które egoizm mógłby wyolbrzymić; wkładać wiele serca we wszystkie drobne przysługi, które składają się na codzienne współzycie z innymi”¹⁶.

Prawie zawsze są to właśnie małe rzeczy, które kochające serce potrafi widzieć jako wielkie, i które bez wątpienia mają ogromny oddźwięk w kształtowaniu się dzieci, już od najmłodszych lat.

Zważywszy na to, że wychowanie jest konieczną kontynuacją ojcostwa i macierzyństwa, współdziałal obojga małżonków obejmuje także tę sferę. **Misja wychowawcza opiera się na rodzicach właśnie jako małżeństwie. Każdy**

¹⁶ św. Josemaría Escriva, *To Chrystus przechodzi*, nr 23.

z małżonków uczestniczy solidarnie w ojcostwie lub macierzyństwie drugiego. Nie możemy zapominać, że pozostali wychowawcy – szkoła, parafia, klub młodzieżowy itp. – są współpracownikami rodziców. Ich pomoc jest przedłużeniem – nigdy zastąpieniem – domu rodzinnego. Ostatecznie do misji tworzenia ogniska domowego są potrzebni oboje małżonkowie. Bóg daje łaskę wypełnienia niezależnego od nas braku jednego z nich, ale to, co jest niedopuszczalne, to świadoma obojętność lub zrzeczenie się obowiązków.

To oczywiście, że świat cierpi z powodu wielu zmian społecznych związanych z pracą, które mają swój oddźwięk także w rodzinie. Między innymi wzrosła liczba gospodarstw domowych, w których zarówno mąż, jak i żona pracują zawodowo poza domem. Niejednokrotnie ich praca jest bardzo absorbująca. Każde pokolenie ma swoje problemy i sposoby radzenia sobie z nimi i niekoniecznie jedne są trudniejsze od drugich. Nie można też szukać łatwych usprawiedliwień.

W każdym razie, miłość potrafi przedkładać rodzinę nad pracę i może posłużyć się wyobraźnią, aby zastąpić wielogodzinne poświęcenie czasu bliskim krótszym, ale bardziej intensywnym przebywaniem z nimi. Ponadto, nie można zapominać, że oboje małżonkowie powinni być zaangażowani w tworzenie domu rodzinnego, nie popadając w błędne przekonanie, że podstawowym zadaniem mężczyzny jest zarabianie pieniędzy, a w rękach kobiety pozostają prace domowe i wychowanie dzieci. Maryi i Józefowi, którzy

widzieli, jak Jezus wzrastał w mądrości, latach i łasce¹⁷,
powierzamy misję rodziców, współpracowników Boga
w pracy o wielkim znaczeniu i wyjątkowym pięknie.

M. Díez

¹⁷ Zob. Łk 2,52.

WYCHOWAWCZA MISJA RODZINY (II)

Człowiek *realizuje się* i rozwija poprzez decyzje podejmowane w wolności. Jak powszechnie wiadomo, wolność nie polega na zwyczajnej możliwości wyboru pomiędzy dwoma wariantami, lecz na zdolności do panowania nad sobą, by móc zbliżyć się do tego, co prawdziwie dobre. Dlatego nadrzędnym aspektem wychowania dzieci jest kształtowanie ich *w perspektywie* wolności, tak, aby chciały czynić dobro: nie dlatego, że zostało im to nakazane, ale dlatego, że wiedzą, że to, co robią jest dobre. Dzieci są często kształtowane bardziej przez to, co widzą i czego doświadczają w domu – atmosferę

wolności, radości, czułości i zaufania – niż przez słuchanie poważnych dyskursów na temat reguł życiowych. Dlatego też wychowawczą misją rodziców jest raczej czynne uczestnictwo w miłości do *prawdy*¹⁸, która jest kluczem do wolności, aniżeli tylko mówienie o niej. W ten sposób, przy pomocy łaski Bożej, dzieci dorastają z chęcią kierowania swojego życia ku pełnej Prawdzie, która jako jedyna zdolna jest do nadania życiu sensu i do zaspokojenia najgłębszych pragnień ludzkiego serca.

WYMAGAJĄCA MIŁOŚĆ

Wychowanie do wolności jest sztuką, która dość często nie jest łatwa. Benedykt XVI zaznaczał, że „**najdelikatniejszy punkt edukacji to: znalezienie właściwej równowagi między wolnością a dyscypliną. Brak zasad postępowania i życia, obowiązujących na co dzień, także w rzeczach błahych, nie kształtuje charakteru i nie przygotowuje do stawiania czoła próbom, których nie unikniemy w przyszłości. Jednak więź wychowawcza jest przede wszystkim spotkaniem dwóch wolności, a dobre wychowanie charakteryzuje umiejętność prawidłowego korzystania z wolności**”¹⁹.

Zasadą pomocną w utrzymaniu równowagi między wymaganiami a wolnością jest pamięć o tym, że wiara i moralność chrześcijańska są kluczem do ludzkiego szczęścia. Bycie chrześcijaninem może być wymagające, ale nigdy nie jest czymś uciążliwym, jest natomiast niezwykle wyzwalające.

¹⁸ Zob. J 8, 32.

¹⁹ Benedykt XVI, *List do diecezji rzymskiej o pilnej potrzebie wychowania nowych pokoleń*, 21 I 2008.

Celem wychowania jest, aby od dzieciństwa dzieci doświadczaly w domu tego, że „**człowiek nie może odnaleźć się w pełni inaczej jak tylko poprzez bezinteresowny dar z siebie samego**”²⁰. Osoba, która żyje życiem w pełni chrześcijańskim, nie jest „**kompromisowa, nudna; nie traci swojej wolności. Tylko osoba, która całkowicie zawiera się Bogu, znajduje prawdziwą wolność, ogromną swobodę i kreatywność, prawdziwą wolność w czynieniu dobra**”²¹.

Życie chrześcijańskie jest jedynym szczęśliwym życiem; jedynym uwolnieniem od goryczy życia bez Boga. Na początku swojego pontyfikatu Benedykt XVI zapewnił wymownie, że: „Jeśli zaprosimy Chrystusa do naszego życia, nie tracimy nic, nic – absolutnie nic z tego, co czyni życie wolnym, pięknym i wielkim. Nic! To właśnie w przyjaźni z Bogiem otwierają się na oścież bramy życia. Tylko w tej przyjaźni naprawdę ujawniają się ogromne potencjały ludzkie. Wyłącznie w tej przyjaźni doświadczamy tego, co jest piękne i co wyzwala. Toteż dziś, ze wszystkich sił i ze świadomym przekonaniem oraz z długiego osobistego doświadczenia życiowego, powiadam wszystkim młodym ludziom: „**Nie bójcie się Chrystusa! On nie zabiera niczego, a daje wszystko. Ten, kto mu się powierza, otrzymuje stokroć więcej**”²².

Aby te cele wychowania stały się osiągalne, trzeba najpierw, aby radość z harmonijnego życia „emanowała” z samych rodziców. „*Rodzice wychowują przede wszystkim poprzez*

²⁰ Sobór Watykański II, Konst. duszpasterska o Kościele w świecie współczesny *Gaudium et spes*, nr 24.

²¹ Benedykt XVI, Homilia, 8 XII 2005.

²² Benedykt XVI, Homilie.

*swoje postępowanie. Synowie i córki nie szukają u swojego ojca czy u swojej matki jedynie zasobu wiedzy szerszego od ich własnego ani też mniej lub bardziej trafnych rad, lecz czegoś ważniejszego: świadectwa wartości i sensu życia wcielonego w konkretne istnienie, potwierdzonego w różnych okolicznościach i sytuacjach, które następują po sobie na przestrzeni lat*²³. Dzieci muszą widzieć, że zachowanie rodziców nie jest przeszkodą, ale źródłem wewnętrznej wolności. Rodzice, ze swej strony, powinni – nie narzucając niczego siłą – pozytywnie „kształtować wewnątrz” swoich dzieci, wychowywać je do wolności, uzasadniając słuszność dobra tak, aby dzieci zrozumiały je na tyle, by przejąć je jako własną wartość. W ten sposób, osobowość dzieci wzmacnia się, dorastając stają się dojrzałe, bezpieczne i wolne. Uczą się życia wolnego od modnych trendów oraz wybierania drogi pod prąd, kiedy jest to konieczne. Doświadczenie pokazuje, że po osiągnięciu wieku dorosłego, dzieci okazują rodzicom wdzięczność bardziej za wychowanie do wolności i odpowiedzialności niż za cokolwiek innego.

PROPONOWAĆ DOBRA WYŻSZE

Miłość do dzieci nie ma bez wątpienia nic wspólnego z regułą „wychowania neutralnego”, która zresztą nie jest możliwa w praktyce. Z jednej strony, należy pamiętać, że jeśli rodzice nie wychowują swoich dzieci, inni zrobią to za nich. Od zawsze – a może nawet o wiele bardziej współcześnie niż w przeszłości – różne grupy społeczne, globalne nastroje i media

²³ św. Josemaría Escrivá, *To Chrystus przechodzi*, nr 28.

mają istotny, nigdy neutralny, wpływ na ludzkie postawy. Z drugiej strony, istnieje obecnie tendencja do przekazywania tylko tych wartości, które są akceptowalne przez wszystkich: wartości być może pozytywne, ale oczywiście nieliczne. Rodzice nie powinni się obawiać przekazywania dzieciom całego dobra, które uznają za niezbędne dla ich szczęścia. Gdy rodzice kładą nacisk, na przykład, na naukę, powoduje to, że dzieci dowiadują się, iż nauka jest ważnym atutem w ich życiu. Przyjazny akcent rodziców stawiany na zachowanie czystości i schludny ubiór, to informacja dla dziecka, że higiena i prezencja nie są bez znaczenia. Ale jeśli rodzice, nawet kiedy dają przykład i zawsze wyjaśniają celowość, nie nalegają na pewne kwestie (na przykład, bycie powściągliwym, mówienie zawsze prawdy, bycie lojalnym, modlitwę, częste przyjmowanie sakramentów, życie w czystości itp.), dzieci mogą intuicyjnie pomyśleć, że te wartości nie są już ważne, skoro nawet rodzice nie żyją już nimi lub nie mają odwagi zaproponować ich dzieciom na poważnie.

W realizacji tego zadania istotne znaczenie ma komunikacja. Istnieje pokusa, aby powiedzieć: „nie rozumiem dzisiejszej młodzieży”, „atmosfera nie jest dobra”, „kiedyś byłoby to nie do pomyślenia”. Rozumowanie bazujące na autorytecie może być przydatne w pewnym momencie, ale okazuje się niewystarczające na dłuższą metę. W wychowaniu, trzeba niekiedy odwoływać się do argumentów opartych na systemie nagród i kar, ale przede wszystkim, należy mówić o tym, co dobre i złe w konkretnym działaniu oraz o stylu życia, jakie te działania pociągają za sobą. W ten sposób pomagamy też dzieciom odkryć nierozzerwalną więź istniejącą między wolnością a odpowiedzialnością.

Z dziećmi konieczne należy dyskutować. Święty Josemaría uściśla i konkretyzuje ideał ojca i matki radząc rodzicom, by stali się „*przyjaciółmi swoich dzieci: przyjaciółmi, którym powierza się swoje troski; z którymi omawia się problemy; od których oczekuje się skutecznej i życzliwej pomocy*”²⁴. *Aby to osiągnąć, trzeba spędzać czas razem, uważnie słuchać się nawzajem, podejmować inicjatywę, aby spokojnie porozmawiać o najważniejszych kwestiach dla każdego etapu życia: początek życia, młodzieńczy bunt, narzeczeństwo i niewątpliwie – co najistotniejsze – powołanie, które Bóg zaplanował dla każdego. Jak sygnalizował Benedykt XVI „bardzo ubogim byłoby wychowanie ograniczające się do przekazywania wiadomości i informacji, a pomijające wielkie pytanie o prawdę, zwłaszcza o tę Prawdę, która może być przewodniczką życia*”²⁵. Rodzice nie powinni bać się rozmawiać z dziećmi o wszystkim, ani przyznać, że oni również popełniają błędy, że również byli młodzi: szczerłość nie umniejszy w niczym ich autorytetu, a zrodzi zaufanie niezbędne do wypełnienia misji wychowawczej.

NAJWAŻNIEJSZA SPRAWA

Wychowawcza misja rodziców jest zadaniem pasjonującym i wiążącym się z dużą odpowiedzialnością. Rodzice „*powinni zrozumieć nadprzyrodzone zadanie, które wiąże się z założeniem rodziny, wychowaniem dzieci,*

²⁴ św. Josemaría Escrivá, *To Chrystus przechodzi*, nr 27.

²⁵ Benedykt XVI, *List do diecezji rzymskiej o pilnej potrzebie kształcenia nowych pokoleń*, 21 I 2008.

*oddziaływaniem chrześcijańskim na społeczeństwo. Od świadomości tej własnej misji zależy w dużej mierze dorobek i powodzenie ich życia, ich szczęście*²⁶. Rodzicielstwo jest zadaniem fundamentalnym.

Święty Josemaría miał w zwyczaju mawiać, że dzieci są pierwszą i najlepszą „sprawą” rodziców: sprawą ich szczęścia, od którego Kościół i społeczeństwo wiele oczekują. W ten sam sposób, jak dobry pracownik utrzymuje zawsze szlachetne pragnienie do nauki i doskonalenia swej pracy, rodzice powinni pielęgnować pragnienie, aby nauczyć się być lepszymi małżonkami, lepszymi rodzicami. Aby rozwinąć to pragnienie, święty Josemaría zainspirował wiele praktycznych inicjatyw, które nadal pomagają tysiącom par w ich przedsięwzięciach: kursy poradnictwa rodzinnego, kluby młodzieżowe, szkoły, w których rodzice są głównymi bohaterami itd.

Bycie dobrymi rodzicami jest wyzwaniem. Nie ma potrzeby pomijania wysiłku, który się z tym wiąże, jednakże, przy udziale łaski Boskiej, dzięki sakramentowi małżeństwa i dzięki radosnemu darowi z siebie kochających się małżonków, wszystkie te ofiary będą przyjemnym doświadczeniem. Wychowanie dzieci nie jest zawodem, który ma zdecydować o losie lub stworzyć określoną atmosferę, ale jest następstwem miłości. Dzięki tej miłości, rodzice mogą ufnie zwrócić się do Boga, „*od którego bierze nazwę wszelki ród na niebie i na ziemi*”²⁷, *by chronił ognisko domowe i objął dzieci błogosławieństwami. „Módlcie się za swoje dzieci. Modlitwa matki lub ojca, pamiętających o swych dzieciach przed Bogiem, ma*

²⁶ Rozmowy z prałatem Escrivá, nr 91.

²⁷ Ef 3, 15.

*ogromną siłę. Módl się! [...] Módl się za swoje dzieci. Powierz je najświętszej Maryi Pannie, zaprzyjaźnij się ze świętym Józefem, który był idealnym ojcem, módl się do aniołów stróżów twoich dzieci*²⁸.

M. Díez

²⁸ św. Josemaría Escrivá, *Hogares luminosos y alegres*, s. 125.

PRAWO RODZICÓW DO WYCHOWANIA SWOICH DZIECI (I)

„Ponieważ za wychowanie w pierwszej kolejności odpowiedzialny jest ojciec i matka, jakkolwiek inny czynnik wychowawczy staje się takim poprzez upoważnienie rodziców i jest im podporządkowany”. Nowy artykuł z serii na temat rodziny.

Artykuł nr 26 *Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka* stwierdza, że rodzice mają prawo do wyboru takiego wychowania,

jakiego pragną dla swoich dzieci²⁹. Ponadto sygnatariusze włączyli tę zasadę do praw podstawowych, których państwo ani nie może uchylić, ani nimi manipulować. Istoty ludzkie poprzez samą swoją naturę są bytami społecznymi i zależnymi, a zależność ta najwyraźniej przejawia się w latach dzieciństwa. Każdy mężczyzna i każda kobieta ma potrzebę otrzymania edukacji w celu nabycia wiedzy i kultury oraz umiejętności życia w społeczeństwie.

Dziecko nie jest po prostu stworzeniem wrzuconym w świat. W osobie ludzkiej istnieje zależność między prokreacją a wychowaniem. Jest ona tak znacząca, że wychowanie może być postrzegane jako przedłużenie bądź „uzupełnienie” pokolenia. Każde dziecko ma prawo do edukacji zapewniającej rozwój jego zdolności. Prawo to jest zgodne z prawem rodziców do wychowania swoich dzieci.

OBJAWIENIE BOŻEJ MIŁOŚCI

Prawo do wychowywania oraz prawo do bycia wychowywanym nie zależą od tego, czy zostały przyjęte przez prawo stanowione, czy nadane przez społeczeństwo lub państwo. Są one prawami podstawowymi w najmocniejszym, najdosłowniejszym sensie tego pojęcia. Prawo rodziców do wychowywania swoich dzieci służy prawu dzieci do otrzymania edukacji odpowiadającej ich godności oraz potrzebom. To ostatnie daje podstawy temu pierwszemu. Ataki na prawo rodziców stają się w efekcie atakami na prawo dzieci do bycia edukowanymi, które powinno być sprawiedliwie uznane

²⁹ *Powszechna Deklaracja Praw Człowieka*, 10 XII 1948, nr 26.

i chronione przez społeczeństwo. Pomimo, że prawo dziecka do wychowania jest bardziej podstawowe, nie oznacza to, że rodzice mogą wyrzec się roli wychowawcy pod pretekstem, że inne osoby lub instytucje potrafią lepiej wychowywać ich dzieci. Dziecko jest nade wszystko dzieckiem i akceptacja go w sercu rodziny stanowi fundament dla jego wzrostu i dojrzewania.

Rodzina jest naturalnym miejscem, gdzie odkrywa się i uczy relacji miłości, służby oraz wzajemnego dawania, relacji, które kształtują najbardziej intymne wnętrze osoby ludzkiej. Dlatego, z wyjątkiem sytuacji, gdy jest to absolutnie niemożliwe, każda osoba powinna być wychowywana w sercu rodziny, przez ojca i matkę, przy różnorodnej pomocy bliskich: braci, sióstr, dziadków, wujków, ciotek itp.

W świetle wiary, potomstwo i wychowanie nabierają nowych wymiarów. Każde dziecko powołane jest do łączności z Bogiem, dla rodziców staje się darem, który z kolei objawia ich własną miłość małżeńską. Kiedy przychodzi na świat dziecko, jego rodzice otrzymują nowe boskie powołanie. Bóg oczekuje, że będą oni wychowywać każde dziecko w wolności i miłości, ucząc je, jak w wolny sposób kierować swoje życie ku Niemu. Bóg pragnie, aby dziecko znalazło w miłości i trosce otrzymanej od rodziców odbicie miłości i troski, której sam Bóg pragnie dla każdej osoby. Z tego powodu **chrześcijański ojciec i matka nigdy nie mogą wyrzec się prawa i obowiązku do wychowywania dzieci**. Jest to słuszne z wielu powodów, które sięgają daleko poza poczucie odpowiedzialności, jako że to prawo i obowiązek są częścią szacunku rodziców dla Boskiego powołania, które każde dziecko otrzymuje w Chrście świętym.

Ponieważ za wychowanie dzieci w pierwszej

kolejności odpowiadają ojciec i matka, każdy inny czynnik wychowawczy staje się takim poprzez zlecenie rodziców i jest im podporządkowany. **„Rodzice są pierwszymi i najważniejszymi wychowawcami swoich dzieci i posiadają również fundamentalne kompetencje w tym zakresie; są wychowawcami, ponieważ są rodzicami. Dzielą swoją misję wychowawczą z innymi jednostkami i instytucjami takimi jak Kościół czy państwo. Jednak misja wychowawcza musi być prowadzona zgodnie z właściwym zastosowaniem zasady pomocniczości”**³⁰.

W celu wychowania swoich dzieci, rodzice będą szukali pomocy innych. Nabywanie wiedzy kulturowej lub technicznej, relacje z osobami spoza najbliższego kręgu rodzinnego itp., są niezbędnymi elementami integralnego rozwoju człowieka. Sami rodzice tu nie wystarczą. Stąd, **„wszyscy inni uczestniczący w procesie wychowania mogą realizować swoje obowiązki jedynie w imieniu rodziców, za ich zgodą i do pewnego stopnia z ich autoryzacją”**³¹. Rodzice poszukują odpowiedniej pomocy. Na każdym etapie rozwoju dziecka uważnie patrzą na cel, jaki mają osiągnąć oraz próbują uzyskać pewność, że udzielona pomoc odpowiada ich intencjom i oczekiwaniom.

RODZICE I SZKOŁA

W takim kontekście należy traktować szkoły jako instytucje wspomagające rodziców w ich pracy wychowawczej. Świadomość tej rzeczywistości jest tym bardziej potrzebna, gdy

³⁰ św. Jan Paweł II, List do rodzin, 2 II 1994, nr 16.

³¹ Ibidem.

weźmiemy pod uwagę wpływy, które mogą dziś doprowadzić rodziców (czasami nawet nie w pełni świadomych) to tego, że nie uda się im w pełni uchwycić cudownego zadania, które im przypadło i w praktyce wyrzekną się swojej roli podstawowych wychowawców. Kryzys w dziedzinie wychowania, przed którym często ostrzegał Benedykt XVI, wyrasta z tego chaosu. Wychowanie zostało zredukowane do „**przekazywania specyficznych umiejętności i zdolności do działania, gdy ludzie dążą do zaspokojenia pragnienia szczęścia nowych pokoleń przez obsypywanie ich dobrami konsumpcyjnymi i chwilową satysfakcję**”³². W rezultacie **młodzi ludzie „czują się pozostawieni sami sobie wobec poważnych pytań, które w nieunikniony sposób w nich się rodzą”**³³, na łasce społeczeństwa i kultury, które relatywizm uczyniły swoją wiarą.

W obliczu tych możliwych odstępstw od norm, jak i od naturalnego prawa, rodzice powinni postrzegać szkołę jako przedłużenie - w pewien sposób - ich domu, jako narzędzie do realizacji ich rodzicielskiego zadania, a nie po prostu jako miejsce, gdzie dzieciom dostarcza się informacje i wiedzę. **Podstawowym zadaniem państwa powinno być chronienie wolności rodzin w taki sposób, aby mogły one świadomie wybrać szkołę lub miejsce, które według ich osądu jest najbardziej odpowiednie dla wychowania dzieci.**

Oczywiście, w ramach działania na rzecz dobra wspólnego państwo posiada pewne prawa i obowiązki dotyczące wychowania. Powrócimy do tego tematu w kolejnym

³² Benedykt XVI, *Orędzie do Zgromadzenia Diecezjalnego Rzymu*, 11 VI 2007.

³³ Benedykt XVI, *Orędzie do Konferencji Episkopatu Włoskiego*, 28 V 2008.

artykule. **To zaangażowanie nie może jednak ingerować w prawowite zamiary rodziców w wychowaniu ich dzieci zgodnie ze szlachetnymi celami, które oni sami wybrali we własnym życiu i mają na względzie ubogacenie nimi swojego potomstwa.** Jak naucza Sobór Watykański II, władza publiczna „**jest zobowiązana, zgodnie z zasadami sprawiedliwości dystrybucyjnej, do zapewnienia takiego asygnowania subwencji publicznych dla szkół, aby rodzice byli naprawdę wolni w wyborze szkół dla swoich dzieci, zgodnie z ich sumieniem**”³⁴. Z tego powodu ważne jest, aby ci, którzy zaangażowani są w politykę i media szukali metod ochrony tego prawa i promowali je w całej rozciągłości.

Troskę rodziców o dzieci obrazuje niezliczona liczba koncepcji i metod wychowawczych. Bez względu na instytucje, w której uczą się dzieci, czymś naturalnym jest zainteresowanie rodziców atmosferą, która w nich panuje oraz programem nauczania. Ta troska chroni wolność uczniów, prawo do tego, by ich osobowość nie została wypaczona lub ich zdolności zahamowane, a także strzeże prawa do otrzymania zdrowej formacji, bez wykorzystywania spolegliwości uczniów w celu narzucenia im poglądów lub uprzedzeń. W ten sposób **pomaga się dzieciom rozwijać zdrowy zmysł krytyczny, przy jednoczesnym dawaniu jasno do zrozumienia, że zainteresowanie rodziców na tym polu sięga poza uzyskiwane stopnie czy wyniki sprawdzianów.**

Komunikacja pomiędzy rodzicami i nauczycielami jest równie ważna jak porozumiewanie się rodzicami z dziećmi. Oczywiście konsekwencją postrzegania szkoły jako równoległego

³⁴ Sobór Watykański II, Deklaracja *Gravissimum educationis*, nr 6.

instrumentu realizacji własnych zadań wychowawczych jest żywe zainteresowanie inicjatywami i celami szkoły.

Na szczęście coraz powszechniejsze staje się w szkołach, zarówno publicznych, jak i prywatnych, organizowanie okresowo dni otwartych, imprez sportowych lub naukowych sesji informacyjnych. Zwłaszcza w spotkaniach tego ostatniego rodzaju powinni próbować, o ile to możliwe, uczestniczyć oboje rodzice, nawet jeśli znaczyłoby to poświęcenie czasu lub przełożenia innych zobowiązań. W ten sposób jednoznacznie pokazuje się dzieciom, nawet bez potrzeby mówienia o tym, że oboje rodzice uważają szkołę za istotny element życia rodzinnego.

W tym kontekście angażowanie się w prace stowarzyszenia rodziców (poprzez pomoc w organizowaniu imprez, pozytywne sugestie, lub nawet udział w organach zarządzających) otwiera szeroki zakres nowych możliwości dla aktywnego współdziałania. Ten wysiłek będzie z pewnością wymagał ducha ofiary: poświęcenia czasu do współpracy z innymi rodzinami, poznawania nauczycieli, uczestniczenia w spotkaniach... Mimo tego, trudności będą obficie nagrodzone (szczególnie dla duszy zakochanej w Bogu i chętnej do służenia Mu) przez otwieranie się wielu sposobności do apostołstwa. Choć przepisy szkolne mogą nie pozwalać na bezpośrednią ingerencję w niektóre aspekty programów edukacyjnych, zawsze będzie możliwe zachęcanie nauczycieli i personelu administracyjnego, aby dążyli do zapewnienia, że szkoła przekazuje cnoty ludzkie i miłość do szlachetnych wartości i piękna.

Pozostali rodzice okażą wdzięczność za ten wysiłek. Dla nich ojciec lub matka, zaangażowani w pracę na rzecz szkoły, którzy z własnej inicjatywy wykazują troskę o środowisko

klasowe lub inne aspekty edukacji, stają się kimś, u kogo będą szukać rady odnośnie wychowania ich własnych dzieci. To otwiera ścieżkę do formowania się przyjaźni i apostołstwa, które ostatecznie przynoszą korzyści każdemu, kto ma dzieci w szkole. W ten sposób to, co napisał święty Josemaría w *Drodze* na temat owocności apostołatu osobistego, staje się rzeczywistością: „***Dla swego otoczenia jesteś, duszo apostołska, jak kamień, który wpadł do jeziora. Od twego przykładu, od twoich słów rozchodzą się po wodzie kręgi... jeden i drugi, i trzeci... coraz więcej kręgów, coraz szerzej. Czy zrozumiałeś teraz wielkość twojej misji?***”³⁵.

J.A. Araña - C.J. Errázuriz.

³⁵ św. Josemaría, *Droga*, nr 831.

PRAWO RODZICÓW DO WYCHOWANIA SWOICH DZIECI (II)

Niniejszy tekst wyjaśnia, że w dziedzinie edukacji obok rodziny również Państwo i Kościół posiadają niezbywalne obowiązki.

W artykule „Wychowawcza rola rodziny” mowa była o naturalnym fundamencie prawa rodziców do wychowania własnych dzieci oraz o powszechnym i niezbywalnym charakterze tego prawa. Zgodnie z tymi rozważaniami można rozumieć szkołę jako przedłużenie pracy formacyjnej, która

dokonuje się w domu rodzinnym. Podobnie rzecz się ma w kwestiach związanych z edukacją. Trzeba tu stwierdzić, że nie tylko rodzice posiadają prawomocne kompetencje: Państwo oraz Kościół z innych powodów również posiadają niezbywalne obowiązki w tej dziedzinie.

FUNKCJA PAŃSTWA W DZIEDZINIE EDUKACJI

Liczne są racje usprawiedliwiające zainteresowanie władz publicznych oświatą. Z praktycznego punktu widzenia jest to, iż rzeczywisty wzrost wolności oraz postęp społeczny i ekonomiczny społeczeństw opiera się na potrzebie zagwarantowania przez władze publiczne pewnego poziomu kultury wśród ludności (tendencja ta widoczna jest wyraźnie na poziomie międzynarodowym). Dzieje się tak dlatego, iż złożone społeczeństwo może funkcjonować prawidłowo jedynie wówczas, gdy są w nim odpowiednio rozpowszechniane informacje i wiedza potrzebna do właściwego nim zarządzania, oraz gdy istnieje dostateczne zrozumienie cnót i norm umożliwiających współzycie społeczne i warunkujących zachowania indywidualne i zbiorowe.

Wystarczy pomyśleć na przykład o znaczeniu zwalczania analfabetyzmu w celu poprawienia sprawiedliwości społecznej, aby zrozumieć, że Państwo ma władze, funkcje i niezbywalne prawa w kwestii promowania i szerzenia edukacji, do której każdy człowiek ma niezaprzeczone prawo³⁶.

Usprawiedliwia to – jako konkretny wymóg dobra

³⁶ Zob. św. Jan Paweł II, *Przemówienie w UNESCO*, 2 VI 1980; Kongregacja Nauki Wiary, Instrukcja *Libertatis conscientia*, nr 92.

wspólnego – aby przepisy państwowe określały pewne poziomy nauczania, których skuteczne ukończenie może prawomocnie warunkować dostęp do określonych studiów uniwersyteckich lub innych rodzajów działalności zawodowej.

W tym kontekście można postawić problem tego, czy kompetencje rodziców i Państwa są sprzeczne albo nie do pogodzenia, czy też przeciwnie – mogą stać się komplementarne? W każdym razie należy zadać sobie pytanie: jaka jest ich wzajemna relacja? Do jakiego stopnia Państwo może wydawać przepisy, nie podważając prawa rodziców, albo też: kiedy może interweniować, aby zagwarantować prawa dzieci wobec ich rodziców?

W rzeczywistości chodzi o kwestie, które same z siebie, w odniesieniu do oświaty, nie dotyczą funkcji, która należy do Państwa. Jednakże wbrew temu, co byłoby pożądanym, obserwuje się pewną tendencję władz publicznych, która ujawnia się w wielu krajach co najmniej od XVIII w.: przejmują one w sposób coraz bardziej wyłączny funkcję edukacyjną, co w niektórych przypadkach prowadzi wręcz do prawie całkowitego monopolu Państwa w dziedzinie oświaty.

Za tym działaniem stoi dążenie do szerzenia wśród wszystkich ludzi jednorodnej etyki, odpowiadającej moralności obywatelskiej, na której treść składałoby się minimum zasad etycznych o wartości uniwersalnej, podzielanych przez wszystkich. W niektórych bardziej ekstremalnych przypadkach tworzy się koncepcje niemal totalitarne, gdyż usiłuje zastąpić obywateli w odpowiedzialności za posiadanie własnego osądu moralnego i sumienia, utrudniając projekty czy style życia niezgodne z tymi, jakie promuje opinia publiczna tworzona lub

wspierana przez to Państwo.

Narzędziem realizacji tych celów stała się zaciekle obrona nauczania neutralnego w tak zwanej szkole publicznej oraz odizolowanie lub ekonomiczne niszczenie inicjatyw szkolnictwa zrodzonych w łonie społeczeństwa obywatelskiego. Pośrednim sposobem osiągnięcia tych celów jest ustanawianie przez prawodawstwo państwowe wymagań zatwierdzania programów szkolnych lub narzucanie obowiązujących programów nauczania w sposób tak konkretny i wyczerpujący, że w praktyce uniemożliwia to jakąkolwiek specyfikę w alternatywnych rodzajach szkół o charakterze społecznym. Powoduje to faktyczny monopol w dziedzinie nauczania lub prowadzi do istnienia czysto formalnego pluralizmu w szkolnictwie.

W tym kontekście można stwierdzić, że neutralność państwowych programów nauczania, do której się dąży, jest jedynie pozorna, gdyż zakładają one konkretną pozycję ideologiczną. Poza tym na Zachodzie można zauważyć, że tego typu inicjatywy związane są z pragnieniem „wyzwolenia” kultury ludzkiej z jakiejkolwiek koncepcji religijnej albo z pragnieniem relatywizacji fundamentalnych dóbr moralnych, takich jak znaczenie uczuciowości i miłości, macierzyństwa, prawo do życia od chwili poczęcia do naturalnej śmierci itd.

W ostatnich latach ta postawa była wzmacniana przez stosowanie do szkół zasad bardziej właściwych dla środowisk uniwersyteckich, takich jak wolność akademicka czy wolność opinii i wyrażania jej w przypadku osób zajmujących się nauczaniem. W ten sposób wolność nauczania zostaje ograniczona przez domniemaną wolność wyrażania idei, jaką miałby nauczyciel: mógłby on kształtować uczniów według

własnego widzimi się, gdyż takie przyzwolenie daje mu Państwo.

Za tymi sposobami pojmowania wolności leży głęboki pesymizm dotyczący możliwości osoby ludzkiej oraz zdolności rodziców i społeczeństwa w ogóle do zagwarantowania wychowania własnych dzieci w cnotach i odpowiedzialności obywatelskiej.

Trudności te zostają pokonane, gdy weźmie się pod uwagę, że szkoła pełni funkcję zastępczą w odniesieniu do rodziców, i że **„władze publiczne mają obowiązek zagwarantować to prawo rodzicom i zapewnić konkretne warunki jego urzeczywistnienia”**³⁷, to znaczy powinny kierować się zasadą pomocniczości.

WOLNOŚĆ NAUCZANIA

Obrona prawa rodziców do wychowania dzieci w środowisku szkolnym, czy to z powodu przekroczenia uprawnień przez władze publiczne, czy to ze względu na ideologizujące podejście nauczyciela, jest tym, co zwykle nazywamy wolnością nauczania albo wolnością wychowania. Jest to naturalne prawo rodziców, postrzegane z perspektywy relacji z Państwem i innymi podmiotami uczestniczącymi w procesie nauczania.

Wolność nauczania jest więc prawem człowieka, którego podmiotem są rodzice: mają oni prawo do wychowania swoich dzieci zgodnie z własnymi preferencjami, które mogą być różnorakie³⁸: począwszy od kwestii dotyczących programu

³⁷ *Katechizm Kościoła Katolickiego*, nr 2229.

³⁸ *Ibidem*.

nauczania (wybór języków albo uprawianych sportów), aż po kwestie metodologiczne czy pedagogiczne (do których należy np. edukacja zróżnicowana lub inne aspekty o charakterze dyscyplinarnym). Oczywiście należy do nich również orientacja religijna: normalną rzeczą jest, że rodzic pragnie wychować dziecko w swojej własnej wierze, w sposób spójny z tym, w co wierzy i co praktykuje. Nie chodzi więc tu o kwestie wyznaniowe czy ideologiczne, lecz o samo naturalne prawo rodziców.

Ta wolność gwarantuje rodzicom, że to oni będą zajmować się wychowaniem swoich dzieci, czy to samodzielnie, czy też wybierając szkołę lub inne środki, które uznają za stosowne lub konieczne, a także – tworząc własne ośrodki nauczania. **„Państwo posiada ewidentne funkcje promocyjne, kontrolne i nadzorcze. A to wymaga równości szans między inicjatywą prywatną i państwową: nadzorować nie oznacza stawiać przeszkody, ani uniemożliwiać czy ograniczać wolność”³⁹.**

To prawo rodziców nie ogranicza się jednak tylko do środowiska rodzinnego, lecz obejmuje też nauczanie, które zaspokaja prawomocnie narzucony przez władze publiczne obowiązek odbycia przez dzieci minimalnego kształcenia, obejmującego okres, gdy pozostają one pod opieką rodziców.

Wolność nauczania nie dotyczy więc jakiegokolwiek rodzaju edukacji, lecz odnosi się do działań edukacyjnych mających konkretne znaczenie społeczne: tak iż edukacja otrzymana przez młodocianych ma wartość prawną. Wolność nauczania zakłada więc, że nie tylko szkoła państwowa jest w stanie poświadczyć wypełnienie ustanowionego prawomocnie przez władze publiczne obowiązku minimalnego kształcenia.

³⁹ św. Josemaría Escrivá, *Rozmowy z Pralatem Escrivá*, nr 79.

W okresie małości dzieci działalnością nauczycieli nie rządzi dowolność w przekazywaniu wiedzy ani wolność badań właściwa dla sfery działań akademickich. Nauczyciele działają jako przedstawiciele (pełnomocnicy) rodziców, oddając na ich usługi umiejętności zawodowe, jakie posiadają, aby współpracować z nimi w każdym rodzaju edukacji, której rodzice zechcą udzielić dzieciom.

W środowisku szkolnym działalność pedagogiczną nauczyciela należałoby określić jako „rodzicielską”, a nigdy jako działanie ideologiczne. Wolność nauczania sprzeciwia się zmianie paradygmatu, polegającej na zastąpieniu zasady, według której szkoła działa jako przedstawiciel (pełnomocnik) rodziców, inną zasadą, zgodnie z którą szkoła działa jako czynnik ideologiczno-administracyjny władz państwowych.

O BOWIĄZEK INTERWENIOWANIA W SFERZE PUBLICZNEJ W DZIEDZINIE EDUKACJI

Wszyscy obywatele, a szczególnie rodzice, indywidualnie lub zjednoczeni w stowarzyszeniach, mogą i powinni interweniować w sferze publicznej, gdy w grę wchodzi edukacja – podstawowy aspekt dobra wspólnego. **„Są dwie podstawowe rzeczy w życiu narodów: prawa dotyczące małżeństwa i prawa dotyczące oświaty; i w tych kwestiach dzieci Boże muszą być stanowcze, walczyć dzielnie i szlachetnie, z miłości do wszystkich stworzeń”⁴⁰.**

Ta stanowczość, która należy się przede wszystkim rodzinie zbudowanej na małżeństwie, opiera się na władzy,

⁴⁰ św. Josemaría Escrivá, *Kuźnia*, nr 104.

która jest pierwotna – nie jest przyznana przez Państwo ani przez społeczeństwo, lecz jest wobec nich wcześniejsza, gdyż ma swój fundament w naturze ludzkiej. Dlatego też powinno się dążyć do uznania właściwego rodzicom prawa do wychowania własnych dzieci samodzielnie lub też prawa do delegowania tego działania na tych, których zechcą obdarzyć swoim zaufaniem: jest to przejaw subiektywizmu społecznego rodziny oraz sfera suwerenna wobec innych władz, które chcą mieć wpływ na tę działalność. Taka postawa ze strony rodziców wymaga z kolei wielkiego ducha odpowiedzialności i inicjatywy.

J.A. Araña i C.J. Errázuriz

WYCHOWYWAĆ W PRZYJAŹNI

„Ideał rodziców konkretyzuje się w tym, by stać się przyjaciółmi swoich dzieci” – mówi św. Josemaría. Tylko w ten sposób tworzy się zaufanie, które umożliwia wychowanie.

To, co najważniejsze w wychowaniu, nie polega na przekazywaniu wiedzy czy umiejętności, lecz przede wszystkim na pomaganiu drugiemu, aby wzrastał jako osoba i rozwijał wszystkie swoje możliwości, które są darem otrzymanym od Boga.

Owszem, konieczne jest instruowanie, przekazywanie wiedzy, ale przy tym nigdy nie można stracić z oczu tego,

że *sens* wychowania wykracza poza nauczanie sprawności manualnych czy intelektualnych. Wymaga ono uruchomienia wolnej woli podopiecznego i, co za tym idzie, jego odpowiedzialności.

Dlatego też w wychowaniu konieczne jest proponowanie odpowiednich do wieku dzieci celów i dążeń, które nadawałyby sens i wartość podejmowanej pracy.

WYCHOWYWAĆ Z PRZYJAŹNIĄ

Jednocześnie nie możemy zapominać, że – zwłaszcza w pierwszych etapach rozwoju – ważnym aspektem wychowania są uczucia. Wola i rozum nie rozwijają się bez związku z emocjami i uczuciami. Co więcej, równowaga emocjonalna jest warunkiem koniecznym do tego, aby inteligencja i wola mogły w pełni się rozwinąć. W przeciwnym wypadku łatwo może dojść do zaburzeń dynamiki procesu uczenia się, co później może prowadzić do zaburzeń osobowości.

Ale jak osiągnąć ten porządek i harmonię w sferze uczuciowej dziecka, a później nastolatka i dorosłego? Być może stajemy przed najtrudniejszymi w pracy pedagogicznej pytaniami, między innymi dlatego, że chodzi o kwestię praktyczną, za którą odpowiada każda rodzina. Mimo wszystko możemy podać z wyprzedzeniem pierwszą odpowiedź: kluczową sprawą jest stworzenie atmosfery zaufania.

„*Ojcowie, nie rozdrażniajcie waszych dzieci, aby nie upadły na duchu*”⁴¹ – radzi Apostoł. Zatem nasze dzieci stałyby się lękliwe, nieśmiałe, bojące się brać na siebie odpowiedzialność. *Pussillus*

⁴¹ *Kol 3, 21.*

animus: mały, mizerny duch.

Budowanie zaufania wiąże się z przyjaźnią – środowiskiem, które wyzwała prawdziwie wychowawcze działanie. Dlatego też rodzice powinni dokładać starań, aby stać się przyjaciółmi swoich dzieci. Tak radził wielokrotnie św. Josemaría: „*Nie jest właściwą drogą wychowania narzucanie czegoś siłą, w sposób autorytatywny. Ideał rodziców konkretyzuje się raczej w tym, by stać się przyjaciółmi swoich dzieci: przyjaciółmi, którym powierza się swoje troski; z którymi omawia się problemy; od których oczekuje się skutecznej i życzliwej pomocy*”⁴².

Na pierwszy rzut oka nie łatwo zrozumieć, co może oznaczać „stanie się przyjacielem swojego dziecka”. Dostrzegamy pewien kontrast: z założenia przyjaźń łączy ludzi równych sobie, podczas gdy w relacji między rodzicem a dzieckiem istnieje naturalna asymetria.

Dzieci zawsze otrzymują od rodziców dużo więcej niż same mogą im dać. Nigdy nie będą w stanie spłacić długu, jaki mają wobec nich. Rodzice zazwyczaj nie myślą, że poświęcają się dla swoich dzieci. A kiedy tak się dzieje – i tak nie patrzą jak na stratę na to, co jest darem dla dzieci. Często nie zważają na swoje potrzeby, a raczej przyjmują za własne potrzeby swoich dzieci. Mogliby oddać za nie życie i w gruncie rzeczy często na co dzień oddają je, nie zwracając na to uwagi. Bardzo trudno znaleźć większą „darmowość” w relacjach międzyludzkich.

Jednak jest również prawdą, że rodzice wzbogacają się dzięki swoim dzieciom – rodzicielstwo jest zawsze nowym

⁴² św. Josemaría Escrivá, *To Chrystus przechodzi*, nr 27.

doświadczeniem, tak jak sama osoba. Rodzice otrzymują coś bardzo ważnego od swoich dzieci: przede wszystkim miłość, której nikt inny nie będzie mógł im dać; a poza tym możliwość przekraczania samych siebie, zrzeczenia się siebie poprzez oddanie się drugiej osobie – mąż żonie, żona mężowi, i obydwójce swoim dzieciom – co również umożliwia im wzrastanie jako osób.

Osoba może odnaleźć swoją pełnię jedynie w miłości. Jak naucza Sobór Watykański II, „człowiek, będąc jedynym na ziemi stworzeniem, którego Bóg chciał dla niego samego, nie może odnaleźć się w pełni inaczej jak tylko poprzez bezinteresowny dar z siebie samego”⁴³. Dawanie i otrzymywanie miłości jest jedyną rzeczą, która może wypełnić życie ludzkie treścią i „ciężarem”. „Moją siłą ciężenia jest miłość moja”⁴⁴ – mówi św. Augustyn. A miłość jest pełniejsza w tym, kto jest w stanie wytrwać w trudnościach dla osoby, którą kocha, niż w tym, kto potrafi tylko miło spędzać czas z tą osobą.

Miłość zawsze niesie za sobą poświęcenie i logicznym wydaje się, że stwarzanie atmosfery zaufania i przyjaźni wobec dzieci także tego wymaga. Klimat rodziny trzeba budować – to nie jest coś, co jest nam podane na talerzu. Nie znaczy to, że mamy do czynienia z przedsięwzięciem trudnym, czy takim, które wymagałoby specjalnego przygotowania. Wystarczy zwracać uwagę na małe szczegóły, umieć okazać gestem miłość, którą nosi się w środku.

⁴³ Sobór Watykański II, Konstytucja duszpasterska o Kościele w świecie współczesnym *Gaudium et spes*, nr 24.

⁴⁴ św. Augustyn, *Wyznania*, XIII, nr 10.

Środowisko rodzinne wiąże się przede wszystkim z miłością, którą mają wobec siebie i którą okazują sobie małżonkowie. Można by powiedzieć, że miłość, którą otrzymują dzieci, to nadmiar miłości okazywanej sobie wzajemnie przez rodziców. Tę atmosferę dzieci czerpią do życia, choć być może wyczuwają ją bezwiednie, nie zdając sobie sprawy z jej istnienia.

Logicznie rzecz biorąc, ta harmonia staje się jeszcze ważniejsza, gdy chodzi o działania dotyczące dzieci bezpośrednio. W dziedzinie wychowania jest rzeczą bardzo istotną, żeby rodzice działali zgodnie: np. środki podjęte przez jedno z nich powinny być wspierane przez drugie. W przeciwnym wypadku jest to niewychowawcze.

Również rodzice powinni się wychowywać nawzajem i uczyć się, jak wychowywać. Niewychowani matka i ojciec z trudem będą mogli stać się dobrymi wychowawcami. Powinni wzrastać, dbając o więź małżeńską i doskonaląc cnoty, a także poszukiwać razem pozytywnego wsparcia dla swoich dzieci.

WYCHOWYWAĆ DO PRZYJAŹNI

Zaufanie jest optymalnym środowiskiem dla rozwoju przyjaźni. A przyjaźń, z kolei, tworzy atmosferę pełną życzliwości, bezpieczeństwa i spokoju. Wprowadza klimat, który nie tylko umożliwi odpowiednią komunikację między małżonkami, lecz daje również możliwość wymiany w relacjach rodzic-dziecko, a także między samymi dziećmi.

Podążając tym tropem zauważmy, że konflikty między rodzicami różnią się od konfliktów między rodzeństwem. Często zdarzają się – co jest zupełnie normalne – kłótnie między tymi

ostatnimi. Każdy z nas w taki czy inny sposób walczy o swoje, tym bardziej, jeśli „zasoby” są ograniczone. Każde z rodzeństwa chciałoby iść za rękę z mamą, siedzieć z przodu w samochodzie, być ulubieńcem taty czy jako pierwsze rozpakować nową zabawkę. Ale te sprzeczki mogą stać się bardzo wychowawcze i pomóc w socjalizacji. Dają rodzicom okazję do nauczenia pragnienia dobra dla drugiej osoby, wybaczenia, ustępowania i utrzymywania swojego stanowiska, w razie potrzeby. Relacje z resztą rodzeństwa – dobrze ukierunkowane – sprawiają, że naturalna życzliwość dla własnej rodziny wzmacnia kształcenie w cnotach i formuje przyjaźń, która będzie trwać przez całe życie.

Ale w rodzinie trzeba również zwrócić uwagę na to, jak umacniać przyjaźń między małżonkami. Niejednokrotnie kłótnie w małżeństwie powstają z powodu pewnych braków w komunikacji. Przyczyny mogą być bardzo różne: odmienny sposób patrzenia na sprawę, dopuszczenie do tego, żeby rutyna zawładnęła dniem codziennym, czy żeby zły humor przedostał się do atmosfery... W każdym razie nic porozumienia została zerwana.

Trzeba badać samego siebie, prosić o wybaczenie i przebaczać. *„Jeśli miałbym dać rodzicom jakąś radę, doradziłbym im przede wszystkim to: niech wasze dzieci widzą – a widzą wszystko od małego i osądzają, nie łudźcie się – że staracie się żyć zgodnie ze swoją wiarą; że Bóg nie jest tylko na waszych ustach, ale i w waszych czynach; że staracie się być szczerzy i lojalni; że naprawdę się kochacie i że je kochacie”*⁴⁵. Dzieci nie oczekują od swoich rodziców tego,

⁴⁵ św. Josemaría Escrivá, *To Chrystus przechodzi*, nr 28.

żeby byli bardzo inteligentni, wyjątkowo sympatyczni, czy żeby dawali im bardzo trafne rady. Nie pragną również, żeby byli wspaniałymi pracownikami czy żeby obsypywali je zabawkami albo zapewniali im fantastyczne wakacje.

To, czego dzieci tak na prawdę pragną, to widzieć, że rodzice kochają i szanują się nawzajem, i że je również kochają i szanują. Potrzebują dawania *świadectwa wartości i sensu życia wcielonego w konkretne istnienie, potwierdzonego w różnych okolicznościach i sytuacjach, które następują po sobie na przestrzeni lat*⁴⁶.

Z pewnością, jak mówił św. Josemaría, rodzina jest najważniejszym i najbardziej owocnym *biznesem* rodziców, jeśli jest prowadzona z rozsądkiem. Wymaga wytrwałości we wzrastaniu w cnotach i nieprzerwanego wysiłku, aby nie przestać czuwać. Trudność polega na tym jak to osiągnąć: Jak dać wartościowe świadectwo sensu życia? Jak zachowywać spójność w postępowaniu? I w końcu, jak wychowywać do przyjaźni albo, inaczej mówiąc, do miłości, do szczęścia?

Jak to już zostało powiedziane, sama miłość, którą okazują sobie małżonkowie i którą umieją dawać swoim dzieciom, odpowiada częściowo na te pytania. Ponadto, istnieją dwa, szczególnie istotne z uwagi na wzrost osoby i jej możliwości socjalizacyjne, aspekty wychowania. Mają one bezpośrednie przełożenie na szczęście osoby. Powody są różnorodne, ale każdy z nich jest ważny na swój sposób.

Pierwszym z nich, niejednokrotnie bagatelizowany, to zabawa. Uczenie dziecka zabawy tak często łączy się z wyrzeczeniem i poświęceniem czasu – tego towaru deficytowego, który każdy

⁴⁶ św. Josemaría Escrivá, *To Chrystus przechodzi*, nr 28.

chciałby wykorzystać maksymalnie, także na odpoczynek.

Jednakże czas rodziców jest jednym z największych darów, jakie może otrzymać dziecko; jest dowodem bliskości, konkretnym sposobem kochania. Już choćby z tego względu zabawa przyczynia się do tworzenia atmosfery zaufania, która rozwija przyjaźń między rodzicami a dziećmi. A ponadto zabawa wytwarza fundamentalne postawy, które są podstawą dla cnót niezbędnych do stawienia czoła życiu.

Drugim obszarem jest sama osobowość: sposób bycia ojca i matki, w swojej różnorodności, kształtuje charakter i tożsamość chłopca czy dziewczynki. Jeśli rodzice są obecni i oddziałują pozytywnie na wychowanie dzieci – uśmiechając się, zadając pytania, poprawiając, ale nie zniechęcając – uczą je, niemalże na zasadzie osmozy, jak być osobą, jak się zachowywać i stawić czoło życiu.

Jeśli walczą o to, by stawać się lepszymi, aby słuchać, być radosnymi i miłymi, dają swoim dzieciom obrazową odpowiedź na pytanie o to, jak żyć szczęśliwie.

Ten wpływ dociera na głębiny jestestwa, a jego znaczenie i konsekwencje docenia się dopiero po pewnym czasie. We wzorach, którymi są rodzice, dziecko odkrywa, jaki wkład wnosi bycie mężczyzną lub kobietą w funkcjonowanie prawdziwego ogniska domowego. Odkrywa również, że szczęście i radość są możliwe dzięki wzajemnej miłości; dostrzega wartość miłości jako rzeczywistości szlachetnej i wzniosłej, harmonizującej z poświęceniem.

Ostatecznie, w sposób naturalny i spontaniczny, środowisko rodzinne powoduje, że dziecko może określić stałe punkty oparcia w swoim życiu, które będą mu już zawsze pomagały

odnaleźć właściwy kierunek, mimo błędnych dróg, które mogą dominować w społeczeństwie. Rodzina jest uprzywilejowanym miejscem doświadczenia wielkości człowieka.

Wszystko to stanowi szczególny aspekt zdolnej do poświęceń miłości rodzicielskiej. Z jednej strony, doświadczyli oni radości przedłużenia swojego życia. Z drugiej zaś, dostrzegają, że dziecko rośnie i stopniowo przestaje być częścią nich, aby stawać się coraz bardziej samym sobą.

Rodzice również dojrzewają na tyle, na ile są zdolni z radością patrzeć, jak ich dzieci rosną i stają się coraz mniej zależne od nich. Od żywych korzeni, które pozostaną już na zawsze, stopniowo i naturalną kolejną rzeczą odrywa się nowa biografia, która rozwija się, niepublikowana, i która może nie odpowiadać oczekiwaniom, żywionym czasem nawet jeszcze przed urodzeniem.

Łatwiej stawić czoło wychowaniu dzieci, ich rozwojowi, dojrzewaniu, a nawet ich niezależności, jeśli małżonkowie podsycają również atmosferę przyjaźni z Bogiem. Gdy rodzina jest świadoma tego, że tworzy *kościół domowy*⁴⁷, dziecko przyjmuje z prostotą pewne przejawy pobożności, małe i krótkie; „**uczy się umieszczać Pana Boga na linii pierwszych i najgłębszych uczuć, uczy się traktować Pana Boga jako Ojca i Matkę Bożą jako Matkę, uczy się modlić. Podążając za przykładem swych rodziców**”⁴⁸.

⁴⁷ Zob. 1 Kor 16, 19.

⁴⁸ *Rozmowy z pralatem Escrivá*, nr 103.

WYCHOWYWAĆ W WOLNOŚCI

Okazane nam zaufanie mobilizuje nas do działania, natomiast przekonanie o jego braku paraliżuje nas. Dlatego bardzo ważne jest, by pomagać dzieciom w kierowaniu ich wolnością przez okazywanie im zaufania.

Bóg zapragnął stworzyć istoty wolne, ze wszystkimi tego konsekwencjami. Jak dobry ojciec, dał nam rygę – prawo moralne – żebyśmy mogli używać wolności w sposób właściwy, czyli tak, żeby służyło to naszemu własnemu dobru. Jednocześnie **„zechtiał ponieść ryzyko naszej wolności”⁴⁹**.

⁴⁹ św. Josemaría Escrivá, *To Chrystus przechodzi*, nr 113.

Można powiedzieć, że Wszechmogący zgodził się uzależnić w pewien sposób swoje własne zamiary od akceptacji ze strony człowieka że Bóg przystaje na naszą wolność, na naszą niedoskonałość i nędzę⁵⁰, ponieważ woli naszą miłość ofiarowaną w wolności od niewolnictwa marionetki woli pozorną porażkę swoich planów od stawiania warunków naszej odpowiedzi.

Św. Josemaría cytuje w Drodze pewne „powiedzenie” przypisywane św. Teresie: „Tereso, ja chciałem... Ale ludzie nie chcieli”⁵¹. Ofiara Chrystusa na Krzyżu jest najbardziej wymownym dowodem na to, do jakiego stopnia Bóg jest gotowy szanować ludzką wolność. Jeśli więc On posuwa się aż tak daleko, kim jestem ja, żeby nie postąpić tak samo? – powinien pomyśleć chrześcijański ojciec.

Kochać dzieci to chcieć ich wolności. Ale to oznacza również ponoszenie ryzyka tej wolności, a nawet narażanie się na nią. Jedynie w ten sposób wzrastanie dzieci jest rzeczywiście ich wzrastaniem – dynamicznym, immanentnym działaniem, a nie automatyzmem czy odruchem warunkowym pod wpływem przymusu czy manipulacji.

Tak jak roślina nie rośnie dlatego, że ogrodnik ją rozciąga, ale dlatego, że przyswaja substancje odżywcze, tak istota ludzka postępuje w człowieczeństwie w miarę przyswajania w wolności modelu, który otrzymała na początku. Z tego powodu rodzice, którzy naprawdę kochają, swe dzieci i szczerze szukają ich dobra, po udzieleniu im rad i stosownych uwag, winni wycofać się delikatnie, aby nic nie uszkodziło wielkiego dobra, jakim jest wolność, która czyni człowieka zdolnym do miłości i do służby

⁵⁰ św. Josemaría Escrivá, *To Chrystus przechodzi*, nr 113.

⁵¹ Zob. św. Josemaría Escrivá, *Droga*, nr 761.

Bogu. „*Winni pamiętać, że sam Pan Bóg chciał, aby go miłowano i służono Mu w duchu wolności, szanując zawsze nasze osobiste decyzje*”⁵².

WOLNOŚĆ CHCIANA I WYMAGANA

Z tego względu pragnienie wolności dla swoich dzieci jest bardzo dalekie od beztroskiej obojętności wobec tego, w jaki sposób jest ona przez nie wykorzystywana. Rodzicielstwo przez wychowanie przedłuża to, co wzięło swój początek w prokreacji. Dlatego kochać wolność swoich dzieci oznacza również umieć jej wymagać.

Tak jak Bóg postępuje z człowiekiem, *suaviter et fortiter*, łagodnie i mocno, podobnie rodzice powinni umieć zachęcić swoje dzieci do wykorzystywania zdolności w taki sposób, aby wzrastały w dobru jako osoby. Być może dobrą okazją jest moment, kiedy dziecko prosi o pozwolenie na realizację konkretnych planów. Można wówczas odpowiedzieć, że powinno zdecydować samo, ale po rozważeniu wszystkich okoliczności, a szczególnie po odpowiedzi na pytanie czy jego prośba jest uzasadniona. Jednocześnie należałoby pomóc dziecku rozróżnić potrzebę od kaprysu, aby rozumiało, że to niesprawiedliwe szastać tym, na co wielu ludzi nie może sobie pozwolić itp.

W języku hiszpańskim istnieje gra słów, dzięki której można powiedzieć, że wymagać (hiszp. *requerir*) znaczy podwójnie chcieć (*querer* i *requerer*). Nie da się wymagać od człowieka wolności, jeśli się jej nie szanuje i nie chce się ponosić

⁵² *Rozmowy z prałatem Escrivá*, nr 104.

jej konsekwencji. Dlatego autentyczny szacunek dla wolności powinien pobudzać do wysiłku intelektualnego i stawiania wymagań moralnych, które pomogą pokonać i przekroczyć samego siebie. Właśnie w ten sposób dokonuje się wszelki wzrost w człowieku. Na przykład rodzice powinni domagać się od swoich dzieci, stosownie do ich wieku, aby szanowały pewne granice. Czasami może okazać się konieczne ukaranie dziecka, zawsze z rozsądkiem i umiarem oraz z podaniem stosownych powodów. I oczywiście bez używania przemocy.

Cierpliwe darzenie zaufaniem i pobudzanie daje najlepsze rezultaty. *„Nawet w krańcowym wypadku, kiedy dziecko podejmuje decyzję, którą rodzice ze słusznych powodów uważają za błędną i a nawet przewidują, że będzie źródłem niepowodzeń, rozwiązanie konfliktu nie leży w polega na przymusie — tylko w lecz na wyrozumiałości, a nieraz w na umiejętności bycia przy dziecku, aby pomóc mu w pokonaniu trudności i, w razie potrzeby, wyciągnięciu całego możliwego dobra z zaistniałego zła”⁵³.*

W każdym razie, praca formacyjna polega na dokładaniu starań, aby dana osoba, koniec końców, kochała, a także na zapewnianiu jej takich narzędzi intelektualnych i moralnych, aby była zdolna postępować dobrze zgodnie z własnym przekonaniem.

UMIEĆ KORYGOWAĆ

Szacunek dla osoby i jej wolności nie oznacza akceptacji wszystkiego, co ta osoba myśli albo robi. Rodzice powinni

⁵³ *Rozmowy z pralatem Escrivá*, nr 104.

rozmawiać z dziećmi o tym, co dobre i co lepsze. W niektórych przypadkach, nieuniknione będzie zdobycie się na odwagę, aby poprawić dziecko z konieczną stanowczością. Ci, którzy nie tylko szanują swoje dzieci, lecz także je kochają, _nie tolerują każdego ich zachowania.

Miłość jest tym, co najmniej tolerancyjne, przyzwalające i uległe w relacjach ludzkich: bo chociaż można kochać kogoś z jego wadami, nie można, ze względu na jego wady. Miłość pragnie dobra drugiej osoby, aby dawała z siebie to, co najlepsze i osiągnęła szczęście. I dlatego ten, kto kocha, stara się, aby ta druga osoba walczyła ze swoimi wadami i marzy o tym, aby pomóc jej je skorygować.

Właściwe zachowanie zwykle jest wynikiem wielu poprawek, a te będą bardziej efektywne, jeśli będziemy je zgłaszać w sposób pozytywny, uwypuklając przede wszystkim to, co można poprawić w przyszłości. W człowieku jest zawsze więcej elementów pozytywnych – przynajmniej potencjalnie – niż braków. Te dobre strony sprawiają, że człowiek jest kochany. Ale nie kochamy dobrych cech, tylko osoby, które je posiadają, i które posiadają również inne cechy, być może nie tak pozytywne.

W świetle wcześniejszych spostrzeżeń można zauważyć, że każda forma wychowania odwołuje się do wolności osób. Właśnie tym różni się wychowanie od tresury czy instruowania. „Wychowywać w wolności” to *masło maślane*: wystarczy powiedzieć „wychowywać”.

WYCHOWAWCZA WARTOŚĆ ZAUFANIA

Jednakże wyrażenie „wychowywać w wolności” pozwala uwydatnić potrzebę formacji w atmosferze zaufania. Jak już wcześniej podkreślono, oczekiwania innych ludzi odnośnie naszego zachowania działają jak pobudki moralne naszych poczynań.

Obdarzenie zaufaniem mobilizuje nas do działania natomiast okazanie jego braku, paraliżuje nas. Widać to dobrze u ludzi młodych albo dorastających, którzy jeszcze kształtują swój charakter i dużą wagę przywiązują do tego, co sądzą o nich inni ludzie.

Ufać to znaczy wierzyć, darzyć kogoś zaufaniem, uważać go za zdolnego do prawdy: do manifestowania jej lub zachowywania, zależnie od przypadku, lecz także do życia nią. Zaufanie, które okazujemy drugiej osobie, zwykle wywołuje podwójny skutek: pierwszy – natychmiastowy – to uczucie wdzięczności (osoba wie, że została obdarowana), drugi zaś to wzrost poczucia odpowiedzialności.

Ktoś, kto prosi mnie o coś ważnego, oczekuje, że dam mu to, bo ufa mi, że mogę mu to dać: ma więc o mnie wysokie mniemanie. Jeśli ta osoba ma do mnie zaufanie, czuję się zmotywowany do tego, żeby spełnić jej oczekiwania, żeby odpowiedzieć moim działaniem. Obdarzenie kogoś zaufaniem to bardzo zobowiązujący sposób powierzenia mu czegoś **ważnego**.

W dużej mierze to, co mogą zrobić wychowawcy, zależy od tego, do jakiego stopnia potrafili wzbudzić w podopiecznych tę postawę. W szczególności rodzice powinni zdobywać zaufanie

swoich dzieci, obdarzając je nim jako pierwsi. Kiedy dzieci są jeszcze małe, trzeba pobudzać je do korzystania z wolności, np. rodzice powinni prosić o różne rzeczy i wyjaśniać, co jest dobre, a co złe. Nie miałyby to sensu, gdyby zabrakło zaufania – tej wzajemnej relacji, która pomaga człowiekowi odsłonić swoją intymność, bez czego trudno wyznaczać cele czy zadania prowadzące do wzrostu osoby.

Zaufaniem się kogoś obdarza, zdobywa się je i wytwarza – nie można go narzucić ani wymagać. Stajemy się godnymi zaufania, będąc uczciwymi, dając z wyprzedzeniem to, o co prosimy innych. W ten sposób zyskujemy autorytet moralny, niezbędny ku temu, do tego, aby wymagać od innych. Dostrzegamy też, że wychowanie w wolności umożliwia uczenie naukę wolności.

NAUKA WOLNOŚCI

Wychowanie można również rozumieć jako kształtowanie wolności w taki sposób, aby umieć dostrzec wezwanie do tego, co wartościowe, co wzbogaca i zachęca do wzrastania i aby umieć sprostać jej wymaganiom praktycznym. A to można osiągnąć podpowiadając w jaki sposób korzystać z wolności i proponując zadania, które mają sens.

Każdy etap życia ma swoje dobre strony. Jednym z najbardziej szlachetnych przejawów młodości jest łatwość, z jaką daje posłuch stawianym z życzliwością wymaganiom i z jaką pozytywnie na nie odpowiada. W stosunkowo krótkim czasie można zauważyć znaczące zmiany u ludzi młodych, którym powierzono zadania, za które mogli stać się

odpowiedzialni i które uważali za ważne, np. pomoc drugiej osobie czy współpraca z rodzicami w pełnieniu funkcji wychowawczej.

Z drugiej strony, ta szlachetna cecha w formie wypaczonej i często agresywnej obraca się przeciwko tym, którzy ograniczają się do zaspokajania zachcianek ludzi młodych. Na pierwszy rzut oka taka postawa jest wygodniejsza, ale na dłuższą metę będzie nas ona kosztować dużo więcej i, przede wszystkim, nie pomoże naszym dzieciom w dojrzewaniu, ponieważ nie przygotowuje ich do życia.

Człowiek, który od dziecka przyzwyczajają się do myślenia, że wszystko rozwiązuje się automatycznie, bez żadnego wysiłku czy wyrzeczenia, prawdopodobnie nie dojrzeje w odpowiednim czasie. A kiedy zostanie przez życie zraniony, co jest nieuniknione, być może nie będzie umiał sobie poradzić. Człowiek powinien formować swój charakter, nauczyć się czekać na efekty długotrwałego wysiłku i pokonywać pokusę natychmiastowości.

Z pewnością hedonistyczny i konsumpcyjny klimat, w którym żyje obecnie wiele rodzin z tak zwanego „pierwszego świata” (jak również z wielu innych środowisk krajów mniej rozwiniętych), nie sprzyja dostrzeganiu wartości cnoty czy wagi odraczania przyjemności w celu otrzymania większego dobra.

Ale w obliczu tych niesprzyjających okoliczności zdrowy rozsądek podkreśla znaczenie wysiłku: np. w obecnych czasach szczególnie popularne staje się odniesienie do kultury sportowej, w której podkreśla się, że ten, kto pragnie zdobyć medal, musi być gotowy na znoszenie długotrwałych i wyczerpujących treningów.

Podsumowując, osoba, która jest zdolna dobrowolnie dążyć do tego, co naprawdę wartościowe, musi być przygotowana na stawienie czoła zadaniom wielkiej wagi (*aggredi*) i na trwanie z uporem w tym dążeniu, kiedy przychodzi zniechęcenie i pojawiają się trudności (*sustinere*). Te dwa wymiary męstwa są źródłem energii moralnej, która pozwala nie zadowalać się tym, co już udało się osiągnąć, ale pcha, by dalej wzrastać, stawiać się coraz lepszym. Dziś szczególnie ważne jest pokazanie w sposób przekonywujący, że ten, kto posiada tę energię moralną jest *bardziej wolny* niż ten, kto jej nie posiada.

Wszyscy jesteśmy wezwani do tego, aby osiągnąć tę wolność moralną, którą można zdobyć jedynie poprzez moralnie dobre, a nie byle jakie, używanie wolnej woli. To duże wyzwanie dla wychowawców, a w szczególności dla rodziców, pokazać w sposób przekonywujący, że prawdziwie ludzkie używanie wolności polega nie tyle na robieniu tego, co nam się żywnie podoba, ile na czynieniu dobra, „**ponieważ tak nam się podoba**, i jak zwykł mówić św. Josemaría, **jest to powód jak najbardziej nadprzyrodzony**”⁵⁴.

To jest droga, która pozwoli nam uwolnić się od duszącej atmosfery podejrzeń i nacisków opinii publicznej, które deprecjonują szukanie prawdy i dobra oraz przyłgnięcie do nich całym sercem. Nie ma większej ślepoty niż dać się ponieść namiętnościom, „upodobaniom” (lub ich brakowi). Ten, kto zabiega jedynie o to, na co ma ochotę, jest mniej wolny od tego, kto szuka wytrwale nie tylko w teorii, ale i w czynach dobra, które może okazać się bardzo trudne.

Największe nieszczęście jest wówczas, gdy zabiegając

⁵⁴ św. Josemaría Escrivá, *To Chrystus przechodzi*, nr 17.

o dobro, odkrywamy, że brakuje nam sił na jego realizację. Wolność bowiem, osiąga swoją pełnię dopiero wtedy, „ **kiedy jest wykorzystywana w służbie wyzwalającej prawdy, kiedy spala się w poszukiwaniu nieskończonej Miłości Boga, który nas wyswobadza z wszelkich więzów niewoli**”⁵⁵.

J.M. Barrio

⁵⁵ św. Josemaría Escrivá, *Przyjaciele Boga*, nr 27.

WYCHOWANIE DO UMIARKOWANIA I WSTRZEMIĘŻLIWOŚCI (I)

„Miejcie odwagę wychowywać swoje dzieci do umiarkowania”, powiedział św. Josemaría na spotkaniu z rodzinami, „inaczej nic im nie przekażecie”. Cnotę tę omówimy w nowej serii tematów rodzinnych.

Kiedy rodzice w ramach procesu wychowawczego nie spełniają życzeń dzieci, można się spodziewać, że zapytają one, dlaczego nie powinny podążać za modą, dlaczego powinny jeść coś, co im nie smakuje albo co powinno je powstrzymać

przed wielogodzinnym surfowaniem po internecie czy graniem w gry komputerowe. Możliwe, że spontanicznie odpowiemy: „Bo nas na to nie stać” albo „Bo masz jeszcze swoje obowiązki do wypełnienia”, a w najlepszym przypadku „Bo inaczej będziesz rozpieszczonym łobuzem”.

Takie odpowiedzi są do pewnego stopnia usprawiedliwione i pomagają nam, przynajmniej na moment, uniknąć rozterki. Niemniej jednak mogą one niechętnie zaciemnić piękno cnoty umiarkowania i mieć taki efekt, że będziemy negować wszystko, co jest dla dzieci pociągające.

Umiarkowanie jest, jak każda inna cnota, nad wyraz pozytywne. Uzdalnia człowieka do bycia panem siebie, porządkuje świat uczuć, tęsknot i życzeń, jak również najgłębszych pragnień własnego ja; ponadto umożliwia nam roztropne obchodzenie się z dobrami materialnymi i dążenie do największego dobra⁵⁶. Możemy powiedzieć, zgodnie z nauką św. Tomasza z Akwinu, że umiarkowanie jest podstawą życia zarówno zmysłowego jak i duchowego⁵⁷. Nie na darmo przy uważnej lekturze *Kazania na górze* możemy zauważyć, że prawie wszystkie błogosławieństwa są związane z cnotą umiarkowania. Bez tej cnoty ani nie rozpozna się Boga, ani nie doświadczy pocieszenia, ani nie posiadzie nieba ani ziemi, ani cierpliwie nie zniesie się niesprawiedliwości⁵⁸. Umiarkowanie ukierunkowuje energię człowieka w taki sposób, by nabywać pozostałe cnoty.

⁵⁶ Zob. *Katechizm Kościoła Katolickiego*, nr 1809.

⁵⁷ Zob. św. Tomasz z Akwinu, *Suma Teologiczna* II-II, q. 141, aa. 4, 6 oraz *Suma Teologiczna* I, q. 76, a. 5.

⁵⁸ Zob. *Mt* 5, 3-11.

PANOWANIE NAD SOBĄ

Chrześcijaństwo nie ogranicza się do mówienia, że przyjemność jest „dozwolona”. Uznaje się je za wiele więcej niż niezwykle dobro, więcej niż oddziaływanie na nas zaspokojonych naturalnych skłonności, ponieważ to sam Bóg ustanowił taki porządek rzeczy. Ten sposób postrzegania jest jednak bez wątpienia związany ze świadomością grzechu pierworodnego, który doprowadził namiętności do stanu nieuporządkowania. Wszyscy rozumiemy bardzo dobrze, dlaczego św. Paweł mówi: „*Czynię to zło, którego nie chcę*”⁵⁹. To jest tak jakby przez popełnienie tego pierwszego grzechu w sercu człowieka zostało zasiane zło i grzech, tak że niezbędne zdaje się bronienie się przed samym sobą. Zadaniem umiarkowania jest więc ochrona wewnętrznego porządku i ciągle nakierowanie człowieka na dobro.

Jeden z pierwszych punktów „Drogi” pomaga odpowiednio umiejscowić cnotę umiarkowania w życiu kobiet i mężczyzn: „*Nauucz się mówić nie*”⁶⁰. **Św. Josemaría tak tłumaczył sens tego punktu swojemu spowiednikowi: „Łatwiej jest mówić tak: *ambicjom, zmysłom*”⁶¹. Wyjaśniał również: „*Kiedy mówimy „tak” wszystko jest dziecinnie łatwe, jednakże kiedy musimy powiedzieć „nie” dochodzi do walki, czasem ta walka nie kończy się zwycięstwem, a porażką. Dlatego musimy się przyzwyczaić mówić „nie”,***

⁵⁹ Rz 7, 19.

⁶⁰ św. Josemaría Escrivá, *Droga*, nr 5.

⁶¹ św. Josemaría Escrivá, *Zapiski*, w: P. Rodríguez (red.), *Droga. Wydanie historyczno-krytyczne*, Rialp, Madryt 2002, s. 221.

aby wygrywać w walce. Z wewnętrznego zwycięstwa pochodzi pokój serca i pokój, który wnosimy do rodziny, do towarzystwa i niesiemy w świat⁶².

Umiejętność mówienia „nie” prowadzi często do wewnętrznego zwycięstwa, które jest źródłem pokoju. Mówienie „nie” polega na przeciwstawianiu się wszystkiemu, co nas oddala od Boga - próżności własnego ja i nieuporządkowanym namiętnościami. To jedyna droga do wolności. I jest to sposób na odnalezienie się w świecie.

Jeżeli ktoś zawsze mówi „tak” temu, co go otacza i pociąga, traci w pewnym sensie swoją osobowość, staje się „anonimem”. Jest jak marionetka kierowana przez kogoś innego. Możliwe, że znamy takich ludzi, nie potrafią oni przeciwstawić się życzeniom i pokusom z otoczenia. Są to służalczy ludzie, u których gotowość służby jest objawem słabości charakteru jeśli nie obłądy. Zawsze jednak są to ludzie, którzy nie chcą sobie komplikować życia uczciwym „nie”.

Ten, który na wszystko mówi „tak” pokazuje, że w zasadzie nic poza nim samym nie jest ważne. Ten, kto w przeciwieństwie do niego wie, że niesie w sercu skarb⁶³, walczy ze wszystkim, co się temu sprzeciwia. Dlatego mówienie „nie” w stosunku do niektórych rzeczy oznacza przede wszystkim całkowite i jednoznaczne poparcie innych rzeczy, objęcie konkretnego miejsca w rzeczywistości i prezentowanie całym sobą własnych wartości, sposobu życia i zachowania wobec innych. Oznacza to wolę kształtowania charakteru, bycie za tym, co się naprawdę

⁶² św. Josemaría Escrivá, *Zapiski*, w: P. Rodríguez (red.), *Droga*. Wydanie historyczno-krytyczne, Rialp, Madryt 2002, s. 221.

⁶³ Zob. *Mt* 6, 21.

ceni i świadczenie o tym swoim zachowaniem.

Z ludźmi czy rzeczami, które są wyważone, wiążemy takie cechy jak np. trwałość. *Umiarkowanie to bycie panem samego siebie.* Tę cechę osiągamy, gdy jesteśmy świadomi, że **„nie możemy pozwolić na brak panowania nad tym, co odczuwamy zarówno na ciele jak i duszy. Nie wszystko, co możemy robić, powinniśmy robić. Oczywiście przyjemniej jest dać się porwać tzw. naturalnym popędom. Na końcu takiej drogi jest jednak tylko smutek i samotność we własnej nędzy”**⁶⁴.

Koniec końców człowiek jest zależny od nastrojów, które budzi w nim otoczenie, jednakże brakuje mu w tych ulotnych i fałszywych poruszeniach zmysłów szczęścia, które by go nasyciło, a to właśnie dlatego, że one przemijają. Kto nie żyje umiarkowaniem, nie może znaleźć pokoju, angażuje się tu i tam, jest niestabilny i nieustannie szuka, co prowadzi do prawdziwej ucieczki od siebie samego. Pozostaje nieszczęśliwym człowiekiem, zawsze niezadowolonym z tego, co niesie w danym momencie życie, tak jakby musiał doświadczać ciągle nowych emocji.

Przy niewielkim trudzie bardziej widać zniewolenie człowieka przez grzech niż przez nieumiarkowanie. Jak mówi Apostoł: *„Oni to doprowadziwszy siebie do nieczułości [sumienia], oddali się rozpuście”*⁶⁵. Nieumiarkowany sprawia wrażenie, jakby stracił nad sobą kontrolę, dlatego że jest ciągle i całkowicie zajęty szukaniem nowych podniet. Umiarkowanie, w przeciwieństwie do tego przynosi bogate owoce: przede wszystkim opanowanie

⁶⁴ św. Josemaría Escrivá, *Przyjaciele Boga*, nr 84.

⁶⁵ *Ef*4, 19.

i pokój. Nie wygasza namiętności i nie zaprzecza im, ale sprawia, że człowiek jest panem samego siebie. Pokój jest „*spokojem w uporządkowaniu*“⁶⁶. Jest on tylko w takim sercu, które jest pewne siebie i gotowe siebie oddać w darze.

UMIARKOWANIE I WSTRZEMIĘŻLIWOŚĆ

Jak można uczyć cnoty umiarkowania? Św. Josemaría często odnosił się do tego pytania i podkreślał przede wszystkim dwie rzeczy: wychowanie wymaga siły i dobrego przykładu, ale również wspierania wolności, stąd też rodzice powinni uczyć swoje dzieci „*żyć wstrzemięźliwie, nieco spartańsko, czyli żyć po chrześcijańsku. To trudne, lecz trzeba być silnym! Miejcie odwagę wychowywać swoje dzieci do umiarkowania, w przeciwnym razie nic nie osiągniecie*”⁶⁷.

Z tych słów wyraźnie wynika, jak wielkie znaczenie ma umiarkowanie. Może jednak dziwić, że św. Josemaría jest zdania, że spartańskie życie jest synonimem życia chrześcijańskiego i odwrotnie: że chrześcijański znaczy spartański. Rozwiązanie tego paradoksu może polegać na tym, że spartański styl życia wymaga wiele odwagi – a to związane jest z cnotą siły.

Należałoby tu jednak znowu rozróżnić dwa znaczenia cnoty odwagi: po pierwsze trzeba być samemu odważnym, żeby żyć tym spartańskim - to jest chrześcijańskim - życiem. Dlatego

⁶⁶ św. Augustyn, *De civitate Dei*, nr 19 i 13.

⁶⁷ św. Josemaría Escrivá, Spotkania w szkole Castelledaura (Barcelona), 28 XI 1972. Zob. <http://www.es.josemariaescriva.info/articulo/la-educacion-de-los-hijos>.

nikt, kto nie ma, nie może dawać i to ma tym większe znaczenie, jeśli mamy wątpliwości, czy przy wychowaniu do umiarkowania ważny jest przykład i własne doświadczenie. Właśnie dlatego, że chodzi o cnotę, która wyraża się w rezygnacji i oderwaniu, istotne jest, żeby ten, kto chce wychowywać w ten sposób, widział wpływ, jaki ma jego przykład.

Jeżeli rodzice, którzy żyją wstrzemięźliwie i skromnie, są naprawdę zadowoleni i pełni wewnętrznego pokoju, zachęca to dzieci, by żyły tak jak oni. Uczenie tej cnoty w rodzinie jest najprostszym i najbardziej naturalnym sposobem, przede wszystkim, gdy dzieci są jeszcze małe. Gdy widzą, że rodzice z własnej woli potrafią zrezygnować z czegoś, do czego mają małą słabość lub - dla dobra rodziny – pomagają trochę dzieciom przy pracy domowej, kąpią, karmią albo bawią się z maluchami – rezygnując z własnych przyjemności i wolnego czasu, dzieci rozumieją i przyswoją sobie sens tych działań oraz zauważą ich wpływ na atmosferę, jaka panuje w domu.

Aby przedstawić cnotę umiarkowania jako dobry i pożądany styl życia trzeba też odwagi. Kiedy rodzice sami żyją skromnie, jest z pewnością dużo łatwiej pozytywnie zaprezentować ten styl życia dzieciom. Oczywiście rodzice mogą mieć wątpliwości, czy nie ograniczają prawnej wolności dzieci narzucając im własny styl życia. Do tego mogą się zastanawiać, czy w ogóle jest sens wymagać od dzieci czegoś lub nakazywać im coś, czego dzieci nie akceptują lub nie chcą; a nawet kiedy sprzeciwią się dziecięcym zachciankom, czy to nie pozostawi w ich psychice śladu (zwłaszcza w przypadku, gdy widzą przedmiot swego pożądania u przyjaciół)? Czy nie wzbudzi to w nich uczucia, że w porównaniu do przyjaciół

są dyskryminowane? Albo, jeszcze gorzej, czy nie będzie tak, że dzieci oddalą się od rodziców lub nie będą już wobec nich lojalne?

Jeśli jesteśmy realistami, musimy przyznać, że żaden z tych argumentów nie jest ostatecznie przekonujący. Kto żyje skromnie, odkrywa, że umiarkowanie jest dobrem i że nie chodzi w nim o to, żeby dzieciom narzucić w absurdalny sposób nieznośny ciężar, ale o to, by przygotować je do życia. Wstrzeźliwość to nie po prostu styl życia, który człowiek sobie wybiera i nie może nikomu go nakazać, ale cnota, która jest konieczna, aby wnieść nieco porządku w wewnętrzny chaos, który przez grzech pierworodny jest obecny w ludzkiej naturze.

Dlatego każdy człowiek musi się starać osiągnąć tę cnotę, jeśli chce być panem samego siebie. Z pewnością sam dobry przykład nie jest w wychowaniu wystarczający. Trzeba umieć wyjaśniać i wymagać w okolicznościach, w których dzieci mogą ćwiczyć tę cnotę. Trzeba też mieć umiejętność – z Bożą pomocą – sprzeciwiania się w odpowiednim momencie dziecięcym zachciankom wynikającym z budzących się pragnień i podniet otoczenia.

WOLNOŚĆ I UMIARKOWANIE

Ponadto wychowanie do umiarkowania idzie ręką w rękę z wychowaniem do wolności. Są to dwa różne obszary, jednak nie da się ich od siebie oddzielić, przede wszystkim dlatego, że wolność przenika całą osobę i jest podstawą każdej pracy wychowawczej. Wychowanie ma uzdolnić człowieka do podejmowania właściwych decyzji w kształtowaniu swego życia.

Rodzice, którzy tak bardzo chronią swe dzieci, że pragnienia dziecka zastępują swoimi i kontrolują każdy jego ruch, nie wychowują. Również styl autorytarny, który nie pozostawia dziecku przestrzeni do rozwoju osobowości i tworzenia własnych sądów, nie jest wychowaniem. W obu przypadkach wynik wychowania jest odzwierciedleniem nas samych lub karykaturą człowieka bez wyrazu.

Właściwe jest, żeby dzieci stosownie do wieku mogły podejmować decyzje i widzieć konsekwencje swoich działań. Aby podejmować właściwe decyzje, czy też korygować złe wybory powinny one jednak czuć wsparcie rodziców lub innych osób zaangażowanych w wychowanie.

Św. Josemaría opowiada o zdarzeniu z dzieciństwa, które to doskonale ilustruje: jego rodzice nie ustępowali jego zachciankom. I kiedy nie chciał jeść potrawy, która mu nie smakowała, jego matka przyjmowała to do wiadomości, jednak nie podawała do jedzenia nic innego. Powtarzało się to do momentu, kiedy pewnego dnia cisnął talerzem w ścianę... Jego rodzice pozostawili płamy przez kilka miesięcy, żeby mógł widzieć na własne oczy następstwa swoich czynów⁶⁸.

Postępowanie rodziców św. Josemaríi pokazuje, jak połączyć poszanowanie wolności dziecka z wytrwałością w znoszeniu dziecięcych kaprysów. Oczywiście sposób postępowania musi być dostosowany do sytuacji. W wychowaniu nie ma ogólnych rozwiązań. Zakładamy, że szukamy dla dziecka tego, co najlepsze, a z własnego doświadczenia wiemy, co jest dobre i co dziecko powinno umieć kochać, a co mogłoby

⁶⁸ Zob. A. Vázquez de Prada, *Założyciel Opus Dei* (I), Adamas, Kolonia 2011, s. 34.

mu szkodzić. Powinniśmy pamiętać, żeby zawsze trzymać się i wymagać zasady wolności. Lepiej jest, by dziecko od czasu do czasu pobłądziło, niż żeby mu ciągle narzucać własny osąd, szczególnie gdy dzieci uważają go za nierozsądny, czy też wręcz dziwaczny.

Ta mała anegdota o rozbitym talerzu pozwala nam zbliżyć się do obszaru, od którego zaczyna się wychowanie do umiarkowania: posiłki. Wszystko czego się podejmujemy, żeby egzekwować dobre zachowanie, panowanie nad sobą i umiar przy stole pomaga w zdobyciu cnoty umiarkowania.

Z pewnością w każdym okresie życia dziecka są trudności, do których należy dostosować pracę wychowawczą. Tak na przykład podczas pokwitania (podobnie zresztą jak w dzieciństwie) trzeba szczególnie zwrócić uwagę na relacje naszych dzieci z innymi, jednak w każdym wieku możliwe jest wprowadzenie argumentów pomocnych przy wyborze danego sposobu życia.

Umiarkowania w jedzeniu można wymagać stosunkowo łatwo od małych dzieci. Jednocześnie rodzice dają swoim dzieciom wyposażenie na drogę – silną wolę i panowanie nad sobą – które bez wątplenia będą przydatne, kiedy w okresie dojrzewania nadejdą okoliczności do ćwiczenia umiarkowania we własnym zakresie.

Różnorodny plan posiłków, nieuleganie dziecięcym zachciankom czy upodobaniom, zachęcanie ich do zjedzenia tego, co im zbytnio nie smakuje lub tego, co sobie sami nałożyli, nauka używania sztuczków czy zaczynanie jedzenia dopiero, kiedy wszyscy siedli do stołu: to są konkretne środki wzmocnienia woli dziecka. Dodatkowo działa też atmosfera

rodzina i to, że rodzice odważnie starają się wspierać pragnienie wstrzemięźliwości. Wtedy dzieci uczą się niejako przez „osmozę”, bez dodatkowych zabiegów.

Dzieci odbierają jako coś najnaturalniejszego w świecie, gdy jedzenie, które zostaje z posiłku, nie jest wyrzucane lecz zbierane, by je przetworzyć na inną potrawę; gdy rodzice nie jedzą między posiłkami albo gdy przy smacznym deserze częstują najpierw innych. W stosownym momencie rodzice będą mogli zrozumiale wyjaśnić, dlaczego dzieci powinny tak postępować. Mogą odnieść się do zasad zdrowego odżywiania albo wytłumaczyć, jak piękne jest bycie hojnym i okazywanie w ten sposób miłości rodzeństwu lub że jest to sposób ponoszenia drobnych ofiar dla Jezusa. Dla dzieci są to motywy bardziej zrozumiałe niż sądzimy.

J.M. Martín y J. de la Vega

WYCHOWANIE DO UMIARKOWANIA I WSTRZEMIĘŻLIWOŚCI (II)

„Ci, którzy są panami samych siebie, posiadają wspaniałe możliwości, aby poświęcić się służbie Bogu i bliźniemu i w ten sposób osiągnąć największe szczęście i pokój, możliwe do osiągnięcia tu na ziemi”.

Wiek dojrzewania stwarza nowe możliwości wpajania wychowankom cnoty wstrzemięźliwości. Nastolatki osiągnęły

już większą dojrzałość, która umożliwia nabywanie cnót. Cnoty wymagają przyswojenia różnych modeli zachowań i motywów, które urzeczywistniane w pełni wolności decydują o czynieniu dobra. Choć już małe dzieci mogą przyzwyczaić się do robienia dobrych rzeczy, to jednak dopiero wtedy, kiedy osiągną pewną dojrzałość intelektualną i emocjonalną, potrafią wejść głębiej w znaczenie swoich czynów i ocenić ich konsekwencje.

Ważne jest, aby wyjaśniać dorastającym dzieciom powody pewnych sposobów postępowania, które młodzi ludzie być może postrzegają wyłącznie jako kwestię formy, jak i powody dla pewnych ograniczeń ich zachowania, które mogą postrzegać jako zwykłe zakazy. W ostatecznej analizie musimy podać im istotne racje, dla których bycie wstrzemięźliwym jest warte zachodu. Na przykład, w większości przypadków nie będzie przekonujące mówienie o potrzebie bycia wstrzemięźliwym (zwłaszcza w sferze rozrywki, która staje na drodze nauki), aby zapewnić sukces w przyszłej karierze zawodowej. Choć jest to ważny powód, jednak koncentruje się na odległej rzeczywistości, która nie leży w sferze bezpośredniego zainteresowania wielu młodych ludzi.

Bardziej skuteczne jest ukazywanie, w jaki sposób cnota wstrzemięźliwości jest atrakcyjna tu i teraz. Nawiązujemy przy tym do szlachetnych ideałów, które wypełniają ich serca, do ich wielkich miłości: szczodrość wobec potrzebujących, lojalność w stosunku do przyjaciół itp. Przekonujemy, że osoby umiarkowane i wykazujące samokontrolę są najbardziej zdolne do pomagania innym. Ci, którzy są panami samych siebie, posiadają wspaniałe możliwości, aby poświęcić się służbie Bogu i bliźniemu i w ten sposób osiągnąć największe szczęście i pokój

możliwe tu na ziemi.

Ponadto wiek dojrzewania daje nowe możliwości bycia wstrzemięźliwym i zdolnym do samokontroli. Naturalna ciekawość osoby, przed którą otwierają się nowe życiowe perspektywy, wzmacnia się poprzez poczucie panowania nad przyszłością. Wzrasta chęć doświadczania i wypróbowania wszystkiego, co w łatwy sposób identyfikuje się z wolnością. Młodzi ludzie w tym wieku chcą czuć się wolni od ograniczeń i są nawet skłonni interpretować wszelkiego rodzaju plany, rozkłady zajęć, polecenia, ograniczenia wydatków itp. jako nieusprawiedliwiony, narzucony ciężar.

Co więcej, ten sposób widzenia rzeczy, tak szeroko obecnie rozpowszechniony, jest często promowany i podsycany przez interes handlowy, który nie marnuje okazji, by zrobić z tego lukratywny biznes.

Stojąc w obliczu takiej sytuacji, rodzice nie mogą pozwolić, aby przytłoczyły ich niesprzyjające okoliczności; potrzebują raczej pozytywnego myślenia, muszą szukać kreatywnych rozwiązań, rozwiązywać problemy razem z dziećmi, towarzyszyć im w poszukiwaniu prawdziwej wolności wewnętrznej, ćwiczyć cierpliwość i modlić się za nie.

KLUCZ DO SZCZĘŚCIA

W społeczeństwie zachodnim wiele reklam skierowanych jest do młodych ludzi, których moc nabywcza znacznie wzrosła w ostatnich latach. Przeróżne marki towarów stają się modne i szybko wychodzą z mody. „Posiadanie” przedmiotów poszczególnych marek w pewien sposób sprzyja integracji

społecznej. Jednostki są akceptowane w grupie i czują się w nią włączone nie tyle z uwagi na to, jakie są, ale co posiadają i jak wyglądają w oczach innych. Konsumentkie zachowanie nastolatków napędzane jest nie tyle przez pragnienie posiadania większej liczby przedmiotów (jak to ma miejsce w przypadku młodszych dzieci), co przez chęć wyrażania swojej osobowości i lepszego pokazania wobec swoich przyjaciół pozycji w otaczającym świecie.

Kierując się tymi motywami społeczeństwo konsumpcyjne pobudza ludzi do niezadowolenia z tego, co już posiadają, aby w zamian zaoferować najnowsze produkty. Sprzyja to wymienianiu co roku komputera czy samochodu, kupowaniu najnowszego modelu telefonu komórkowego lub jakiegoś szczególnego elementu odzieży, której prawdopodobnie nigdy nie będzie się nosiło albo gromadzeniu płyt CD, filmów i programów komputerowych dla samej satysfakcji posiadania ich. Ci, którzy poddają się tej presji, stymulowani są satysfakcją generowaną przez kupowanie bądź konsumowanie i w rezultacie tracą kontrolę nad swoimi namiętnościami.

Oczywiście nie cała wina leży po stronie reklamy i nacisku otoczenia. Może to być także błąd osób odpowiedzialnych za rzetelne wychowanie. Dlatego dobrze jest, aby rodzice i generalnie każdy, kto oddany jest pracy formacyjnej, zadawali sobie często pytanie, w jaki sposób realizować to kluczowe zadanie wychowywania dzieci – zadanie najważniejsze ze wszystkich, ponieważ od niego zależy szczęście przyszłych pokoleń oraz sprawiedliwość i pokój społeczny.

Rodzice powinni być świadomi wagi atmosfery rodzinnej dla wpajania zdrowych wartości na tym polu. Tak jak we

wszystkim, konieczny jest dobry przykład, aby dzieci pojęły od najmłodszych lat, że żyć zgodnie ze swoją pozycją społeczną nie oznacza popadania w konsumpcjonizm i zbędne wydatki. Na przykład w wielu krajach istnieje powiedzenie: „*Chleb to dar Boży i dlatego nie powinno się go marnować.*” Jest to konkretny sposób pomagania dzieciom w zrozumieniu, że powinny spożywać łożądkiem a nie oczami; zjeść wszystko, co mają na talerzu i dziękować za to, co mają, ponieważ wielu ludzi na świecie dotyka głód. Wtedy dzieci rozumieją, że wszystko, co otrzymujemy i mamy, nasz chleb powszedni, jest darem, który musimy dobrze wykorzystać.

Zrozumiałym jest, że rodzice nie chcą, aby ich dzieci odczuwały brak tego, co mają inni lub czego im samym brakowało, gdy dorastali. To jednak nie oznacza, żeby dawali dzieciom wszystko, czego zapragną. Powinni je uczyć, aby nie porównywały się z innymi i nie próbowały naśladować innych we wszystkim, bo może to prowadzić do kształtowania się mentalności materialistycznej.

Społeczeństwo, w którym żyjemy, obfituje w rankingi, klasyfikowanie, statystyki, które mogą dawać nam impuls, aby porównywać się i rywalizować z osobami żyjącymi w naszym otoczeniu. Nasz Pan nie dokonuje jednak porównań. Mówi nam: „*moje dziecko, ty zawsze jesteś ze mną i wszystko, co moje do ciebie należy*”⁶⁹. *Dla Niego wszyscy jesteśmy w szczególny sposób umiłowanymi dziećmi, w równym stopniu docenianymi, kochanymi i szanowanymi. To jest jeden z kluczy do wychowywania do szczęścia: wzmacnianie w nas samych i w naszych dzieciach świadomości, że w domu Ojca jest dla nas zawsze miejsce, że każdy*

⁶⁹ Łk 15, 31.

z nas jest kochany dlatego, że istnieje, że jesteśmy synem, czy córką, różnymi, ale równymi. Działanie takie z matczyną pedagogiką i sprawiedliwością nie oznacza mierzenia wszystkich tą samą miarką⁷⁰.

Ponadto uczenie wstrzemięźliwości nigdy nie może ograniczać się jedynie do negacji. Powinno być realizowane od pozytywnej strony poprzez pomoc dzieciom w zrozumieniu, jak w prawidłowy sposób dbać i używać tego, co mają: ubrań, zabawek i innych rzeczy. To oznacza obdarzanie ich, stosownie do wieku każdego z nich, odpowiedzialnością za: porządek w pokoju, opiekę nad młodszym rodzeństwem, prace domowe (przygotowywanie śniadania, kupowanie chleba, wnoszenie śmieci, nakrywanie do stołu). Oznacza to wspomaganie ich poprzez nasz przykład w dostrzeganiu, jak radośnie i bez narzekania akceptować okazjonalne braki oraz sprzyja kształtowaniu szczodrości w stosunku do potrzebujących.

Święty Josemaria z radością wspominał, jak jego ojciec zawsze hojnie dawał jałmużnę, nawet po niepowodzeniach finansowych, które go dotknęły. Wszystkie te aspekty życia codziennego w rodzinie pomagają wspierać atmosferę, w której nadaje się ludziom priorytet nad rzeczami.

POSIADANIE ŚWIATA

„Ty zaś czuwaj we wszystkim”⁷¹. Ta krótka instrukcja świętego Pawła do Tymoteusza zachowuje aktualność dla każdego czasu i każdego miejsca. Nie jest to zasada wyłącznie

⁷⁰ św. Josemaría Escrivá, *Bruzda*, nr 601.

⁷¹ 2 Tm 4, 5.

dla tego, kto wezwany jest do szczególnego powołania, bądź zalecana do praktykowania tylko przez rodziców. Nie jest czymś, co nie może być „narzucone” dzieciom. Jest raczej skierowane do rodziców i wychowawców, aby odkryli i zastosowali jej znaczenie w stosunku do każdej osoby, w każdym wieku i każdej okoliczności. To wymaga działania w sposób rozważny i refleksyjny oraz pytania o radę, aby wiedzieć, jak podejmować właściwe decyzje.

Jeśli nawet dziewczęta lub chłopcy nie zrozumieją na początku stosowności pewnych kroków i będą protestować, to później, gdy zrozumieją je, będą wdzięczni. Dlatego konieczne jest uzbrojenie się w cierpliwość i hart, ponieważ w tej dziedzinie jest szczególnie ważne, aby „iść pod prąd”. Wszyscy musimy mieć na uwadze fakt, że jeśli nawet jakaś praktyka się rozprzestrzenia, to nie jest to powodem, abyśmy i my tak postępowali. *„Nie bierzcie więc wzoru z tego świata, lecz przemieniajcie się przez odnawianie umysłu, abyście umieli rozpoznać, jaka jest wola Boża, co jest dobre, co Bogu miłe i co doskonale”*⁷².

W tym sensie, rozsądniej nie być zbyt hojnym w obdarowywaniu dzieci, dopóki nie nauczą się opanowania i umiejętności zarządzania tym, co mają. Odnosząc się zwłaszcza do pieniędzy, święty Josemaria radził rodzicom: ***„Przez wasze nadmierne „uczucie” dzieci staną się miękkie. Gdy nie jest to tata, to jest mama. A jeśli nie ona, to babcia; chwilami to wszyscy troje i każdy działający po kryjomu. A dziecko, z tymi trzema sekretami może stracić swoją duszę. Osiągnijcie więc porozumienie. Nie bądźcie skąpi dla swoich dzieci, ale zdecydуйте, jak każde z nich sobie***

⁷² Rz 12, 2.

poradzi, z czym się upora, uwzględnijcie ich zdolność dla samokontroli. Nie dawajcie im zbyt dużo pieniędzy dopóki sami ich dla siebie nie zarobią⁷³. Musimy ich uczyć, jak dobrze zarządzać pieniędzmi, mądrze robić zakupy, umiarkowanie używać środków takich jak telefon, z rachunkiem płaconym co miesiąc. Trzeba też rozpoznać, kiedy wydają pieniądze dla samej „przyjemności wydawania”.

W każdym razie, pieniądze są tu tylko jednym z aspektów. Podobnie dzieje się z wykorzystaniem czasu. Postawa umiarkowania w wykorzystywaniu czasu przeznaczonego na rozrywkę, hobby, czy sporty stanowi także o życiu tą cnotą. Wstrzemięźliwość wyzwala nasze serce, możemy więc poświęcić się sprawom wprawdzie bardziej mozolnym, ale ważniejszym, takim jak nauka, praca. Pozwala to nam wyjść poza siebie i - oddając się życiu rodzinnemu i przyjaźniom lub poświęcając czas i pieniądze potrzebującym - wzbogacać naszą egzystencję. Praktykę tę dobrze zaszczepiać u dzieci, nawet jeszcze bardzo małych.

POSKRAMIANIE CIEKAWOŚCI, ROZBUDZANIE WSTYDLIWOŚCI

„Umiarkowanie czyni duszę trzeźwą, skromną i wyrozumiałą. Rozwija to naturalny zmysł powściągliwości, który dla każdego jest atrakcyjny, ponieważ świadczy o rozsądnej samokontroli⁷⁴. ***Święty Josemaría dokonuje tu podsumowania owoców umiarkowania i odnosi je do***

⁷³ św. Josemaría Escrivá, *Spotkanie w IESE* (Barcelona), 27 XI 1972.

⁷⁴ św. Josemaría Escrivá, *Przyjaciele Boga*, nr 84.

szczególnej cnoty – powściągliwości - która jest aspektem skromności i wstydlivosti. „Wstydlivość i skromność są integralną częścią cnoty umiarkowania”⁷⁵; innym obszarem tej cnoty jest powściągnięcie popędu seksualnego. „Wstydlivość strzeże tajemnicy osób i ich miłości. Zachęca do cierpliwości i umiarkowania w związku miłości; domaga się, aby zostały spełnione warunki daru i pełnego wzajemnego oddania się mężczyzny i kobiety. Wstydlivość jest skromnością. Wpływa na wybór ubioru. Zachowuje milczenie, lub dystans tam, gdzie pojawia się niebezpieczeństwo niezdrowej ciekawości. Staje się dyskrecją”⁷⁶.

Jeśli dorastający młody człowiek będzie umacniać swoją wolę od samego dzieciństwa, gdy nadejdzie właściwy moment będzie posiadać naturalną wstrzeźliwość, która ułatwi mu zrozumienie seksualności w prawdziwie ludzki sposób. Ważne jest jednak, aby ojciec w przypadku synów, a matka w przypadku córek potrafili zdobyć ich zaufanie, aby wytłumaczyć im piękno ludzkiej miłości wtedy, kiedy młodzi będą zdolni to zrozumieć. Jak radził święty Josemaria: *„Ojciec musi stać się przyjacielem synów i nie ma innego wyboru niż podjąć wysiłek w tym zakresie. Jeśli ojciec nie będzie rozmawiał z synem, nadejdzie moment, kiedy chłopiec, kierowany ciekawością zacznie pytać o początek życia bezwstydnego przyjaciela i w konsekwencji będzie patrzył na rodziców z odrazą.”*

Jeśli jednak będziesz czuwał nad synem od wczesnego dzieciństwa, to wyczujesz, kiedy nadszedł czas, aby w godny

⁷⁵ *Katechizm Kościoła Katolickiego*, nr 2521.

⁷⁶ *Ibidem*, nr 2522.

sposób, odwołując się do Boga, opowiedzieć mu o ludzkiej płciowości. Jeśli to zrobisz, chłopiec pobiegnie uściskać matkę, bo zawsze była taka dobra. Ucałuje cię i powie: „**Jakże Bóg jest dobry, że pozwala moim rodzicom dzielić jego stwórczą moc. Nie powie tego w taki sposób, gdyż nie będzie miał wystarczającej wiedzy, ale będzie to czuł. I pomyśli, że wasza miłość nie jest czymś brudnym, lecz świętym**”⁷⁷. To okaże się łatwiejsze, jeśli nie będziemy unikać pytań stawianych w naturalny sposób przez dzieci i będziemy na nie odpowiadać stosownie do ich możliwości zrozumienia.

Tutaj, podobnie jak w przypadku umiarkowania w jedzeniu, fundamentalne znaczenie ma przykład. Same słowa nie wystarczą; musimy pokazywać poprzez nasze czyny, że „**nie jest stosownym patrzeć na rzeczy, których nie przystoi pragnąć**”⁷⁸ oraz czuć, aby wszystko w domu miało ten sam zdrowy klimat, jaki panował w Nazarecie.

Z uwagi na dzisiejszą szerzącą się trywializację ludzkiej seksualności istotnym staje się zwrócenie szczególnej uwagi na telewizję, internet, książki i gry video. Nie jest to kwestia wzbudzania podejrzliwości w stosunku do mediów, ale wykorzystywanie ich jako szansy edukacyjnej i uczenie dzieci, jak pozytywnie i ze zdrowym krytycyzmem robić z nich użytek. Nigdy nie możemy bać się odrzucania tego, co wyrządza krzywdę duszy lub niesie zdeformowany obraz ludzkiej osoby. „**Od samego początku dzieci są nieustającymi świadkami życia swoich rodziców. Nie uświadamiasz sobie tego, ale**

⁷⁷ św. Josemaría Escrivá, *Spotkanie* w Enxomil High School (Oporto, Portugalia), 31 X 1972.

⁷⁸ św. Grzegorz Wielki, *Moralia*, 21.

osądzają one wszystko i czasami ich osąd stawia cię w złym świetle. Wszystko, co ma miejsce w domu, ma wpływ na twoje dzieci, wpływ dobry albo zły”⁷⁹.

Jeśli dzieci widzą rodziców zmieniających kanały telewizyjne, gdy pojawi się coś niewłaściwego w wiadomościach, bądź reklama na niskim poziomie albo niestosowna scena w filmie, jeśli mają świadomość, że rodzice najpierw zdobywają informację o moralnej treści filmu lub książki zanim je obejrzą czy przeczytają, wtedy stają się otwarte na przekaz o wartości czystości. Jeśli widzą, że ich rodzice lub nauczyciele unikają patrzenia na obraźliwe reklamy na ulicach i dokonują aktu zadośćuczynienia w takich sytuacjach, wtedy dzieci przyjmują ogromną wartość czystości serca i potrzebę ochrony tej cnoty, co ma swoje odbicie w atmosferze rodzinnej.

„Uczyć dzieci i młodzież wstydlivości oznacza budzić w nich poszanowanie osoby ludzkiej”⁸⁰.

Niemniej jednak troska o morale środowiska, na którego wpływ jesteśmy wystawieni, nie jest, prawdę mówiąc, wychowywaniem do umiarkowania. Jest to nieodzowny warunek do życia chrześcijańskiego, ale cnota umiarkowania nie jest kształtowana wyłącznie przez „unikanie zła”, co jest oczywiście niezbędne do życia w łasce. Jest to raczej kwestia umiarkowania w przyjemnościach, co jest zasadniczo dobre samo w sobie. Dlatego ważniejszym jest uczenie dzieci, jak w umiarkowany sposób używać dostępnych im narzędzi

⁷⁹ św. Josemaría Escrivá, w Pozoalbero (Jerez de la Frontera, Hiszpania), 12 XI 1972.

⁸⁰ Katechizm Kościoła Katolickiego, nr 2524.

i środków.

Bezkrytyczne oglądanie telewizji, nawet w gronie rodzinnym, może doprowadzić do zanikania środowiska domowego. Jeszcze gorsze byłoby posiadanie w każdym pokoju własnego telewizora i „zamykanie się” każdego domownika w celu oglądania ulubionych programów. Podobnie można powiedzieć o bezkrytycznym, a czasami nałogowym korzystaniu z telefonów komórkowych bądź komputerów.

Rozsądne używanie tych środków przez rodziców i wychowawców uczy dzieci postępować w taki sam sposób. Jeśli rodzice spędzają godziny przed telewizorem oglądając „cokolwiek jest nadawane”, nie tylko dają zły przykład, ale mogą się doprowadzić do zaniedbywania własnych dzieci, które widzą, że rodzice nie poświęcają im uwagi. Warto przypomnieć, że skoro powściągliwość jest samokontrolą: *„Nie ma lepszego panowania niż służba: dobrowolna służba wszystkim duszom! — W ten sposób zdobywa się wielkie zaszczyty: te na ziemi i te w niebie”*⁸¹.

Powściągliwość umożliwia nam wykorzystanie naszego serca i sił do służby bliźnim, z miłością, która jest kluczem do prawdziwego szczęścia. Święty Augustyn, który musiał z determinacją walczyć w swoim życiu z brakiem powściągliwości, napisał: **„rozważmy powściągliwość, która obiecuje nam czystość i prawość w miłości, która jednoczy nas z Bogiem. Jej rolą jest hamować i wyciszać namiętności, które szukają dróg, aby odwrócić nas od praw Boga i jego dobroci, czyli od szczęścia. Bo tu mieszka Prawda, gdy kontemplujemy ją i ściśle do niej przyłgniemy, jesteśmy**

⁸¹ św. Josemaría Escrivá, Kuźnia, nr 1045.

**bez wątpienia szczęśliwi, a odchodząc od niej wikłamy się
w poważne błędy i smutek”⁸².**

J. De la Vega, J.M.Martin

⁸² św. Augustyn, O obyczajach Kościoła Katolickiego, roz. 19.

WYCHOWYWAĆ UCZUCIA

Historia ludzkości potwierdza, że już od dawna uznawano niektóre uczucia za złe, zwłaszcza te, które mogłyby ograniczać lub powodować utratę wolności. Panowanie nad uczuciami było tematem rozpraw greckich i rzymskich stoików, systemów myśli wschodnich i wielu starożytnych religii: doktryn, które wierzyły w możliwość odkrycia prawdy o człowieku – bycie prawdziwie samym sobą, owe „wiem, kim jestem” – poprzez panowanie nad uczuciami lub ich nieokazywanie. Niewątpliwie wiele ze znanych tradycji filozoficznych podkreśla wartość zachowania środków ostrożności wobec nieumiarkowanych pragnień

i uczuć, które przeciwstawiają się wolności. Wydaje się, że jakby już od dawna istniało przekonanie, że w sercu człowieka kryją się przeciwstawne sobie siły, które często walczą między sobą.

Wszystkie te tradycje mówią o poruszeniu uczuć; pragną pokoju będącego wynikiem roztropnego postępowania, kierowanego przez rozum, który panuje nad pragnieniami; dążą do wolności wewnętrznej, do wolności, niebędącej punktem wyjścia lecz walką, którą wszyscy mamy toczyć. Każdy powinien nauczyć się panować nad samym sobą, kierując się rozumem, taka jest bowiem droga, którą można określić mianem cnoty: radość i szczęście będą owocami życia zgodnego z nią.

NAWRÓCENIE SERCA

Moralność chrześcijańska upatruje źródeł nieporządku naszego świata uczuć w grzechu pierworodnym. Ludzkie serce jest bez wątpienia zdolne do bycia szlachetnym, zdolne do najwyższego heroizmu i świętości, ale również do niskich upadków i nieludzkich instynktów.

Nowy Testament ukazuje nam Chrystusa, który nalega, zapraszając do wewnętrznego nawrócenia, serca i pragnień: *„Słyszeliście, że powiedziano: «Nie cudzołóż!».* *A Ja wam powiadam: Każdy, kto pożądliwie patrzy na kobietę, już się w swoim sercu dopuścił z nią cudzołóstwa*⁸³.

Nasz Pan podkreśla, że nie wystarczy powstrzymać się od czynienia zła, czy jedynie dostosować się do jakiś zewnętrznych norm postępowania, ale należy odmienić swoje serce. „Z wnętrza bowiem, z serca ludzi, wychodzą złe myśli, rozpusty, złodziejstwa,

⁸³ Mt 5, 27-28.

*zabójstwa, cudzołóstwa, żądze posiadania, zepsucie, podstęp, wyuzdanie, zawiść, bluźnierstwo, pycha, głupota. To całe zepsucie z wnętrza wychodzi i nieczystym czyni człowieka*⁸⁴.

Jego nauczanie to stały apel o nawrócenie serc, bo tylko w ten sposób można stać się lepszym człowiekiem: *„Dobry człowiek z dobrego skarbcza swego serca wydobywa dobro, a zły człowiek ze złego skarbcza wydobywa zło. Bo z obfitości serca mówią jego usta*⁸⁵; równocześnie podkreśla potrzebę wewnętrznego oczyszczenia: *„To wy właśnie wobec ludzi udajecie sprawiedliwych, ale Bóg zna wasze serca*⁸⁶.

Niemoralne czyny pochodzą z brudnych myśli, które rodzą się w sercu. Dlatego tak ważne jest wychowywanie uczuć. Zwróćmy uwagę, że Apostoł Paweł mówi do Ananiasza zaskoczony jego upadkiem: *Jakże mogłeś dopuścić myśl o takim uczynku?*⁸⁷

Moralność chrześcijańska nie patrzy na uczucia w sposób podejrzliwy. Przeciwnie, uznaje ich istnienie, podkreśla ich wagę i stara się o ich uporządkowanie, gdyż mają ogromne znaczenie dla szczęśliwego życia. Ukierunkowywanie i wychowywanie uczuć zakłada pracę oczyszczania dlatego, że grzech wprowadził nieporządek w sercu człowieka i potrzebuje ono uzdrowienia. Owocem owej długiej tradycji są słowa naszego Ojca: ***Nie proszę Cię, abys odebrał mi uczucia, Panie, bo nimi też***

⁸⁴ *Mk 7, 21-23.*

⁸⁵ *Łk 6, 45.*

⁸⁶ *Łk 16, 15.*

⁸⁷ *Dz 5, 4.*

*mogę Ci służyć, ale byś je oczyścił w swoim ogniu*⁸⁸.

Dlatego też powinniśmy budować opierając się na wymaganiach godności człowieka, szacunku i harmonii ze wszystkim, czego wymaga jej natura i jest jej właściwe. Wówczas najlepszym **stylem odczuwania**, najlepszym charakterem będzie ten, który pozwoli nam znaleźć się bliżej owej niepowtarzalnej godności, właściwej człowiekowi. W miarę jak uda się nam to osiągnąć, szczęście i świętość staną się dla nas łatwiej dostępne.

UCZUCIA I CNOTA

Każde uczucie ułatwia jedne czyny a utrudnia drugie. Dlatego uczucia ułatwiają bądź utrudniają prowadzenie życia zdrowego psychicznie i duchowo. Ułatwiają lub utrudniają praktykowanie cnót i pielęgnowanie zalet, które chcielibyśmy w sobie rozwijać. Nie można zapominać o tym, że zazdrość, egoizm, pycha czy lenistwo, to braki cnót, ale także braki odpowiedniego wychowania uczuć, które mają wpływ negatywny lub pozytywny na rozwój danej cnoty. Dlatego też można powiedzieć, że praktykowanie cnót ułatwia wychowanie serca i *vice versa*.

Zdarza się nam zapominać o tym, że uczucia stanowią istotną sferę w życiu człowieka, sferę, która – na dobre lub na złe – nadaje impuls lub hamuje nasze działanie. Niekiedy zaniedbywano wychowanie uczuć, ulegając mylnemu wrażeniu jakoby były czymś mało klarownym i tajemniczym – bliższym wymiarowi cielesnemu niż rozumowi, prawie niezależnym od naszej kontroli; bagatelizowano – myśląc

⁸⁸ św. Josemaría Escrivá, *Kuźnia*, nr 750.

uczucia z sentymentalizmem czy nadwrażliwością. Formacja świata uczuć jest trudnym zadaniem, które wymaga rozeznania i stałości i być może dlatego w sposób nieświadomy często unika się podejmowania tego wyzwania.

Uczucia ubogacają nasze życie, nakreślają opinie, kształtują wolę, uwrażliwiają rozum, w takim stopniu, że stanowią niezbędną sferę pełnego i szczęśliwego życia. „**Do szczęścia nie potrzebne jest wygodne życie, lecz zakochane serce**”⁸⁹, a do tego konieczne jest wychowywanie uczuć. W rzeczywistości wszyscy, w znacznej mierze, mamy możliwość panowania nad naszymi uczuciami. Nie wolno nam popadać w fatalizm utrzymując, że trudno jest je uformować. Nie sądźmy, że osoby posiadają niezmiennie, takie bądź inne, cechy, że: są hojne lub zazdrosne, smutne bądź radosne, czułe lub chłodne, są optymistami bądź pesymistami, jak gdyby nasze uczucia podporządkowane były jakiemuś nieuniknionemu celowi, niemożliwemu do zmiany.

To prawda, że na dyspozycje uczuciowe składa się komponent temperamentu – prawie wrodzony – którego zasięg jest trudny do określenia. Ale nie należy również zapominać o znaczącym wpływie: rodziny, szkoły, kultury, w której się żyje, oraz wiary. Powinniśmy przede wszystkim liczyć na osobisty wysiłek wkładany w kształtowanie charakteru, aby utwierdzać go z pomocą łaski Bożej.

⁸⁹ św. Josemaría Escrivá, *Bruzda*, nr 795.

PRZYKŁAD, WYMAGANIE, DOBRA KOMUNIKACJA

W szkole uczyć wiodącą rolę ma przykład. Wystarczy przyjrzeć się w jaki sposób rodzice przekazują swoim dzieciom zdolność rozpoznawania cierpienia innych, umiejętność okazywania im zrozumienia, pomocy tym, którzy tego potrzebują. Są to **style odczuwania**, których wszyscy uczymy się w sposób spontaniczny w relacjach z bliskimi nam osobami, i które nieświadomie zapamiętujemy. W sposób naturalny stają się częścią naszego osobistego charakteru, który kształtuje naszą naturę.

Tym niemniej, nie wszystko jest kwestią dobrego przykładu: można spotkać dzieci, które są niewrażliwe i egoistyczne, a których rodzice są osobami posiadającymi wielkie serca. Przykład jest bardzo ważny, ale istotna jest również nauka właściwej wrażliwości wobec każdego dobra: pomoc w odkryciu potrzeb innych, ukazanie atrakcyjności hojnego życia i ponadto klimat wymagania wobec siebie – stawianie coraz wyższych poprzeczek. Kiedy brakuje wymagania wobec samego siebie, lenistwo i egoizm z łatwością zatrzymają każdy proces dojrzewania emocjonalnego.

DYSCYPLINA I AUTORYTET SĄ KLUCZOWE DLA FORMACJI.

Jednocześnie kluczowe jest zapewnienie atmosfery zaufania i dobrej komunikacji; stworzenie w rodzinie klimatu bliskości ułatwiającej wyrażanie uczuć każdej osoby, w taki sposób, aby nie panowała nadmierna wstydlivość w lojalnym

i czułym dzieleniu się tym, co nas ucieszyło bądź nam się nie podobało.

Jeżeli brakuje harmonii pomiędzy uczuciami a rzeczywistością – na przykład, gdy brakuje współczucia wobec cierpienia innych lub radości wobec ich sukcesu – lub wówczas, kiedy takie reakcje są utrudniane lub niedoceniane, osoba ma tendencję do ograniczania swego świata uczuć. Z czasem osoba ta będzie odczuwała coraz mniej, a jej uczucia ulegną zniekształceniu lub zostaną zduszone. W ten sposób straci ona element ubogacający jej osobowość, dający szczęście i ponadto będący nieocenioną pomocą w życiu codziennym.

SILA EDUKACJI

Istnieje spora różnica pomiędzy odczuwaniem a działaniem. Na przykład dany **człowiek może odczuwać strach i postępować odważnie lub odczuwać nienawiść i wybaczać. Ową przestrzeń, która znajduje się pomiędzy uczuciami a działaniem, zajmuje wolność: pomiędzy uczuciem a jego akceptacją, pomiędzy akceptacją a działaniem jest miejsce na działanie osoby.** Według św. Tomasza osoba na poziomie moralnym jest *causa sui*, przyczyną i początkiem jej samej i jej decyzji: jest dobra, kiedy wybiera dobro i wprowadza je w czyn, i to ubogaca ją jako osobę, sprawia że jest lepsza i pobudza do ciągłego wzrostu w przyszłości; lub przeciwnie: wybiera zło, być może myśląc, że w ten sposób zaoszczędzi sobie problemów, zawodu... Tym niemniej często pragnienie natychmiastowego sukcesu – jakieś pocieszenie, "miska soczewicy"- staje się źródłem nieszczęścia: braku cierpliwości, braku męstwa, aby

poczekać i uzyskać prawdziwe dobro. Jedną z największych wad społeczeństwa zachodniego jest pragnienie posiadania wszystkiego i od zaraz, bez walki o zdobycie celu.

Na dojrzałość decyzji składa się, z jednej strony, moment, w którym zostaje ona podjęta – jeśli jest kierowana przez cnotę roztropności – z drugiej strony, poprzedzający ją proces edukacji i autoedukacji, w którym dużą rolę odgrywa cnota męstwa. Dlatego też na przestrzeni naszego życia, kształtujemy nasz **styl odczuwania** i, co za tym idzie, działania. Idąc za poprzednim przykładem, jeśli osoba tchórzliwa przyzwyczaiła się ulegać lękowi, który w sposób naturalny odczuwa wobec określonych bodźców, wytworzy to u niej nawyk odpowiadania w sposób uczuciowy poprzez rychłą ucieczkę, co w rezultacie doprowadzi do tego, że stanie się to jej cechą charakteru. Przeciwnie będzie, jeśli uda się jej pokonać lęk – nawet, gdy nie przestanie go odczuwać – uda się jej reagować w sposób odważny, tj. z cnotą odwagi.

UCZUCIA I EDUKACJA MORALNA

Edukacja powinna poświęcać szczególną uwagę doświadczeniu moralnemu, nie może jedynie skupiać się na kwestiach takich jak rozwój intelektualny, siła woli czy równowaga emocjonalna. Dobre kształtowanie uczuć powinno umacniać, między innymi, uczucie radości z czynienia dobra i smutku z czynienia zła. Chodzi przez to o ćwiczenie się w pragnieniu tego, co jest tego naprawdę warte.

Nasz świat wewnętrzny składa się z uczuć, które pomagają nam czynić dobro, oraz z tych, które stanowią zagrożenie dla

naszego życia moralnego: *Nie czynię bowiem dobra, którego chcę, ale czynię właśnie zło, którego nie chcę*. Powinniśmy kształtować nasze uczucia, aby pobudzały nas do postrzegania jako dobre tego, co pomaga w budowaniu harmonijnego, pełnego i spełnionego życia osobistego; oraz postrzegać jako zło to, co się temu sprzeciwia.

Pierwsi chrześcijanie pojmowali w sposób naturalny ową pozytywną wizję uczuciowości. Świadczą o tym słowa św. Pawła: *„To dążenie niech was ożywia; ono też było w Chrystusie Jezusie”*⁹⁰. W Katechizmie Kościoła Katolickiego podkreśla się znaczenie życia uczuciowego dla świętości: **„Doskonałość moralna polega na tym, aby człowieka kierowała do dobra nie tylko wola, lecz także jego dążenie zmysłowe zgodnie ze słowami psalmu: *Moje serce i ciało radośnie wołają do Boga żywego (Ps 84,3)*”**⁹¹.

Prawdą jest, że czasami czynienie dobra nie wydaje się nam atrakcyjne. Właśnie dlatego uczucia nigdy nie są pewnym i nieomylnym kryterium postępowania. Nie należy jednak odrzucać ich siły i faktu, że mogą mieć one duży wpływ. Konsekwencja bowiem jest prosta: uczucia należy kształtować w taki sposób, aby ułatwiały czynienie dobra i szukanie szczęścia. Jeśli osoba będzie się źle czuła, kiedy skłamię, a odczuwać będzie zadowolenie, kiedy będzie szczerą, to z pewnością da jej to korzyść. Natomiast uczucie niezadowolenia kiedy jesteśmy nielojalni, egoistyczni, leniwi lub niesprawiedliwi nie pozwoli nam na upadek skuteczniej niż jakikolwiek inny argument. **Przy dobrze ukształtowanych uczuciach mniej wysiłku**

⁹⁰ *Flp*, 1, 5.

⁹¹ Katechizm Kościoła Katolickiego, nr 1770.

kosztuje praktykowanie życia w cnotach i osiągnięcie świętości. Chcemy przecież zdobyć szczęście Życia Wiecznego (Nieba) namiętnie kochając życie na ziemi: ***Jestem coraz bardziej przekonany, że szczęście w niebie jest dla tych, którzy potrafią być szczęśliwi na ziemi***⁹². [10] W ten sposób zaakceptujemy i pokochamy owe małe krzyże, które napotkamy.

WOLNOŚĆ WEWNĘTRZNA

Czasami mamy tendencję, aby utożsamiać obowiązek z przymusem, postrzegamy obowiązek jako utratę wolności, co stanowi przeszkodę dla rozwoju emocjonalnego. To prawda – obowiązek jest czymś drugorzędnym w życiu moralnym – na pierwszym miejscu, jest pragnienie dobra.

Niestety odrzucanie obowiązku prowadzi nas to niekiedy do wyboru zła, ponieważ szukamy dobra, które okazuje się pozorne: owszem pociąga nas ponieważ kosztuje mniej wysiłku i dostarcza nam bezpośredniej przyjemności, ale w rezultacie nie daje nam pełnej satysfakcji, powodując niepokój w naszym sumieniu i pozostawiając w nas samych uczucie pustki.

To właśnie poczucie obowiązku, pozostając na drugim planie, pomaga nam wybrać rzeczywistość, która może i jest trudna, ale która okazuje się być bogata i dająca spełnienie. W ten sposób **obowiązek wyznacza nam drogę ku dobru i pomaga nam nie ustawać aż je osiągniemy. Kiedy mówimy, że czynimy coś, ponieważ jest to naszym obowiązkiem, w rzeczywistości oznacza to, że to, co mamy czynić stanowi dla nas dobro, i przez to prowadzi nas ku szczęściu.**

⁹² św. Josemaría Escrivá, *Kuźnia*, nr 10.

Wychowanie uczuć zobowiązuje nas do moralnego postępowania. Będziemy spełniać nasze obowiązki, lecz nie: kierowani poczuciem obowiązku – na siłę, pod przymusem – lecz dlatego, że będziemy je postrzegać jako ideał, który prowadzi nas do pełni. Właśnie to jest jednym z najważniejszych osiągnięć wolności.

A. Aguiló

PRZEKAZYWANIE WIARY (I)

Charakter i osobowość dziecka w znacznej mierze kształtowane są w rodzinie.

Wśród najbliższych dziecko uczy się również obcowania z Bogiem. Przekazywanie wiary jest szczególnym, coraz pilniejszym zadaniem rodziny. Przeczytamy o tym w poniższym artykule.

Każde dziecko pojawiające się w rodzinie jest znakiem zaufania, jakim Bóg darzy rodziców. Rodzice mają zadanie sprawowania opieki nad dziećmi i wychowywania powierzonego im potomstwa. Biorą pod uwagę powołanie do wiecznego

szczęścia, jakim obdarzone jest każde z ich dzieci. Najcenniejszym dziedzictwem, jakie rodzice mogą przekazać dzieciom, jest wiara. To właśnie ona nadaje ostateczny sens naszemu istnieniu. Jako że Bóg nigdy nie powierza misji bez zapewnienia środków niezbędnych do jej realizacji, żadna wspólnota ludzka nie jest lepiej wyposażona niż rodzina w środki potrzebne, by wiara zakorzeniła się w sercu dziecka.

OSOBISTE ŚWIADECTWO

Kształtowanie wiary nie jest tylko nauczaniem, ale przekazywaniem życiowej mądrości. Mimo, że Słowo Boże jest skuteczne samo w sobie, to Bóg chciał wykorzystać świadectwo i modlitwę ludzi do jego rozprzestrzeniania. Ewangelia przekonuje szczególnie wtedy, kiedy nią żyjemy. Jest to niezwykle ważne w przypadku małych dzieci, które mają trudności z rozróżnieniem tego, co się mówi, od tego, kto to mówi. Dzieci utożsamiają modlącą się matkę (lub ojca) z samą modlitwą. Modlitwa taka w oczach dziecka ma szczególną wartość. Jest dobra, przyjemna i ma sens - ponieważ tak postępuje mój rodzic.

Rodzice mają w ręku wszelkie potrzebne atuty, aby przekazać wiarę swoim dzieciom. Bóg oczekuje od nich przede wszystkim spójności i pobożności w postępowaniu, a nie pięknej retoryki tłumaczącej co należy, a czego nie należy czynić.

Osobiste świadectwo rodziców powinno być jednoznaczne i naturalne, konsekwentne w każdym momencie i okoliczności. Rodzice nie powinni nieustannie wygłaszać pogadanek. **„Niech widzą, jak się modlicie, to jest to, co widziałem u moich**

*rodziców, i jest to wyryte w moim sercu. Tak też i twoje dzieci, gdy osiągną mój wiek, będą wspominać z miłością matkę i ojca, którzy nie przymuszali ich, lecz swoim przykładem i uśmiechem dali lekcję doktryny i tego, co konieczne, bez zanudzania*⁹³. Czasem wystarczy im zobaczyć radość rodziców, gdy idą do spowiedzi, by wiara umocniła się w ich sercu. Nie wolno nam lekceważyć dzieci, nawet jeśli wydają się naiwne: w rzeczywistości bardzo dobrze znają rodziców, widzą, co jest dobre, a co mniej dobre, obserwują wszystko, co robimy, a czego nie. Dla nich są to ważne informacje, które przyczyniają się do pogłębienia formacji lub ją deformują.

Benedykt XVI wyjaśniał wiele razy, że głębokie zmiany w społeczeństwach, instytucjach i w sercach konkretnych osób są zwykle zasługą świętych, a nie mędrców i mocarzy: **„W kolejach historii, to oni - święci - byli prawdziwymi reformatorami, często wyciągali historię z dolin ciemności, w których zawsze jest ryzyko ponownego zatonięcia; święci rozświetlali historię, jeśli było to konieczne”**⁹⁴. Podobne zjawisko występuje w rodzinie. Oczywiście, należy zastosować jak najwięcej środków wychowawczych dla przekazywania wiary i formować się, aby być dobrym nauczycielem, ale i tak decydującym aspektem jest zaangażowanie rodziców w zdobywanie osobistej świętości. To świętość osobista jest najlepszym narzędziem przekazywania wiary. **„Z doświadczeń wszystkich środowisk chrześcijańskich wiadomo, jak dobre rezultaty przynosi dokonane w ciepłe ogniska rodzinnego**

⁹³ św. Josemaría Escrivá, *Hogares luminosos y alegres*, s. 110.

⁹⁴ Benedykt XVI, *Przemówienie z czuwania modlitewnego Światowego Dnia Młodzieży w Kolonii*, 20 VIII 2005.

naturalne i pobożne wprowadzenie w życie. Dziecko uczy się umieszczać Pana Boga na linii pierwszych i najgłębszych uczuć, uczy się traktować Pana Boga jako Ojca i Matkę Bożą jako Matkę, uczy się modlić. Podążając za przykładem swych rodziców. Kiedy się to rozumie, wtedy dostrzega się olbrzymie zadanie apostolskie, które mają realizować rodzice, zobowiązani do szczerzej pobożności, aby móc przekazać (bardziej niż nauczać) tę pobożność dzieciom”⁹⁵.

ZAUFIANIE I PRZYJAŹŃ

Z drugiej strony, widzimy, że u wielu chłopców i dziewcząt – zwłaszcza po osiągnięciu wieku dojrzewania i młodości – słabnie wiara w obliczu napotykanym trudności i prób. Pochodzenie tych kryzysów może być bardzo zróżnicowane – presja wywoływana przez pogańskie otoczenie, przyjaciele, którzy ośmieszają przekonania religijne, nauczyciel, który przekazuje wiedzę z ateistycznego punktu widzenia lub który spycha sprawy Boże na margines. Te kryzysy nie będą poważne, jeśli ci, którzy je przechodzą, będą mogli o nich szczerze rozmawiać z właściwymi osobami.

Ważne jest, aby rodzice zatroszczyli się o klimat szczerości i zaufania w rodzinie. Powinni oni być zawsze dostępni, gotowi podarować swój czas. *„Upewnij się, że są lojalne, szczerze, nie boją się Wam zwierzać. Aby to osiągnąć, bądź ty lojalny wobec nich, traktuj je tak, jakby były już dorosłe, dostosowując się do ich potrzeb, okoliczności i charakteru. Bądź ich przyjacielem, bądź delikatny i szlachetny wobec*

⁹⁵ Rozmowy z prałatem Escrivá, nr 103.

nich, bądź szczerzy i prosty⁹⁶. Z wdrażaniem tych wskazówek nie można czekać do wieku dojrzewania i pierwszych trudności. Powinny być one podsycane od najmłodszych i najstarszych lat.

Rozmowa z dziećmi jest jedną z najprzyjemniejszych rzeczy, jest również najbardziej bezpośrednim i naturalnym sposobem zaangażowania się w prawdziwą przyjaźń z nimi. Gdy ktoś nawiąże relację zaufania z inną osobą, powstaje między nimi most, który obu stronom daje zadowolenie. Oby zdarzało się jak najczęściej, że rodzic nie będzie tracić żadnej okazji do rozmowy z dzieckiem o jego obawach i uczuciach! Taka rozmowa jest najlepszym sposobem na wzajemne poznanie. Chociaż jest prawdą, że niektóre okresy dorastania są trudniejsze od innych, rodzice powinni bez wahania i odważnie realizować pragnienie zostania przyjaciółmi własnych dzieci, takimi, ***„którym powierzają one swoje obawy, konsultują problemy i od których liczą na przyjazną i profesjonalną pomoc***⁹⁷.

W klimacie zaufania i przyjaźni dzieci usłyszą głos Boga w przyjemny i atrakcyjny sposób. Wymaga to od rodziców znalezienia czasu dla dzieci, czasu wartościowego dla obu stron: dziecko musi dostrzec, że jego sprawy są dla nas ważniejsze niż inne nasze zajęcia. Przejawia się to w konkretnych działaniach, których nie powinny zmienić żadne okoliczności. Nie możemy sobie pozwolić na pominięcie lub opóźnienie zwrócenia odpowiedniej uwagi na dziecko. Powinniśmy wyłączyć telewizor czy monitor komputera, gdy córka lub syn szuka naszego zainteresowania i najwyraźniej chce porozmawiać; skrócić czas spędzany w pracy; poszukiwać możliwości rekreacji

⁹⁶ św. Josemaría Escrivá, *Hogares luminosos...*, s.75.

⁹⁷ św. Josemaría Escrivá, *To Chrystus przechodzi*, nr 27.

i wypoczynku, które ułatwiają rozmowę w rodzinie, itd.

TAJEMNICA WOLNOŚCI

Tam, gdzie jest prawdziwa wolność, ludzie nie zawsze chcą robić to, co dla nich odpowiednie czy adekwatne do naszych starań. Czasami angażujemy się, ale nic się nie udaje - przynajmniej pozornie - a nasze poczucie klęski i obwinianie innych niczemu nie służą. Najrozsądniejszym rozwiązaniem jest zastanowienie się, jak poprawić naszą osobistą formację i jak pomagać w tym innym. Nie znajdziemy żadnej magicznej formuły. Każdy ma swój sposób bycia, który prowadzi go do odkrywania prawdy i wyjaśniania rzeczy w sposób tylko jemu właściwy.

Taka różnorodność w postrzeganiu świata nie jest przeszkodą. Ponadto poszerza horyzonty formacyjne. Z jednej strony pozwala, by formacja była prawdziwie wpisana w osobistą relację, wolna od stereotypów. Z drugiej strony, zderzenie różnorodnych temperamentów i charakterów poszczególnych dzieci pozwala na bogactwo sytuacji wychowawczych. Dlatego też, nawet jeśli droga wiary jest najbardziej osobistą z dróg – bo dotyczy intymnej relacji z Bogiem - możemy pomóc dzieciom przebyć tę drogę, towarzysząc im, ofiarując naszą uwagę i czas. To właśnie oznacza „przekazywać wiarę”.

Jeśli na spokojnie podczas naszej osobistej modlitwy rozważymy sposób bycia konkretnych osób, dzięki Bożej pomocy zobaczymy wszystko we właściwym świetle i będziemy wiedzieli, jak z nimi postępować. Przekazywanie wiary nie jest kwestią strategii i precyzyjnego zaprogramowania wszelkich

działań, lecz wysiłkiem włożonym w pomoc w zrozumieniu Bożego planu dla swojego życia; w samodzielnym odkrywaniu, co powinien poprawić i jak ma to zrobić: że musi się zmienić, bo chce się zmienić. Dlatego nasz Ojciec podkreślał: „**Wierzę w wolność jako środek wychowawczy; wierzę w wolność jako skuteczny środek; wierzę w zaufanie jako warunek jedności**”⁹⁸.

OBSZARY WYMAGAJĄCE UWAGI

Istnieje wiele sposobów przekazywania wiary. Jednym z pierwszych jest pobożne życie rodzinne, bliskość Boga w modlitwie i sakramentach, gdy rodzice nie „ukrywają” swojej relacji z Bogiem, tylko praktykują ją w naturalny sposób, który szanuje autonomię dzieci. Modląc się przed posiłkami, odmawiając z mniejszymi dziećmi modlitwy rano lub wieczorem, powierzają je ich aniołom stróżom i uczą delikatnego przywiązania do Maryi Panny. Te konkretne działania stworzą klimat pobożności w domu rodzinnym i zaowocują naturalną pobożnością u dzieci, która będzie im towarzyszyć przez całe życie.

Kolejnym sposobem jest nauka doktryny. Pobożność bez znajomości doktryny jest bardzo podatna na ataki różnych prądów intelektualnych i ideologicznych, których dzieci będą doświadczać przez całe życie. Potrzebują formacji apologetycznej - zarówno głębokiej, jak i praktycznej. Oczywiście, tutaj też

⁹⁸ św. Josemaría Escrivá, *Zapiski podczas spotkania rodzin*, 20 V 1966, w: *Crónica*, julio, 1966, s. 58.

ważne jest, aby wziąć pod uwagę wiek dziecka i jego specyfikę.

W rozmowie z dzieckiem dorastającym powinno się często komentować tematy aktualne, filmy lub książki. Będzie to dobrą okazją do nauczania doktryny. Nie należy czekać, że może dziecko z własnej inicjatywy zapyta o takie lub inne zagadnienie.

W przypadku dzieci mniejszych dobrym pretekstem do nauki doktryny może być przeglądanie zeszytu do religii i pomoc przy pracach domowych. Zawsze wtedy możemy uzupełnić tematy, uporządkować je, by stały się jasne i zrozumiane przez dziecko. Pamiętajmy, że rozmawiając i tłumacząc doktrynę dziecku, rodzic dodaje aspekt uczuciowy, miłość do Boga i prawd wiary, co jest nieodzowne i czego nie da się niczym zastąpić.

Innym ważnym sposobem jest wychowanie w wartościach - innymi słowami - w cnotach. Niestety, jeśli pobożności i doktrynie towarzyszy mało cnót, to myśli i uczucia tych chłopców i dziewcząt w końcu zaczną zbliżać się do życia przyziemnego - bez wizji nadprzyrodzonej jaką podsuwa oświecony wiarą umysł. Wychowanie w cnotach wymaga podkreślenia znaczenia osobistego obowiązku ciężkiej pracy, ofiarności i opanowania. Kształtowanie wartości wydobywa człowieka ze świata materialnego. Dzięki temu jego spojrzenie staje się przejrzyste i jest w stanie zrozumieć rzeczywistość duchową. Rodzice, którzy wychowując swoje dzieci niewystarczająco od nich wymagają - nie mówiąc im nigdy „nie” - ale starają się tylko spełniać ich oczekiwania, zamykają im drzwi przed zrozumieniem wymiaru duchowego osoby. Rodzice powinni dołożyć wszelkich niezbędnych starań, aby

jak najlepiej wychować dzieci, wyznaczyć granice zachciankom i nauczyć je posłuszeństwa i cierpliwości. Życie konsumpcyjne bez wymiaru duchowego jest samo w sobie nienasycone. Człowiek żyjąc w ten sposób staje się kapryśny i samolubny, wpada w spiralę zachcianek i poszukuje jedynie wygody. To tam spotyka się deficyt cnót ludzkich i egoizm. Dorastanie w świecie, gdzie każdy najmniejszy kaprys jest zaspokajany, to duża przeszkoda dla życia duchowego. Takie postępowanie odwraca duszę „od samych korzeni” od dobrowolnego oddania się innym i od zaangażowania.

Ważną kwestią do rozważenia jest także środowisko naszych dzieci, ponieważ ma ono wielką moc przekonywania. Wszyscy znamy ludzi wychowanych w dobrych, pobożnych rodzinach, którzy zostali pochłonięci przez złe środowiska, ponieważ najwyraźniej nie byli odpowiednio przygotowani do pokonania trudności. Dlatego trzeba być ostrożnym i świadomie wybierać miejsca, w których dzieci się uczą; tworzyć lub znaleźć dla swojej rodziny dobre środowisko, które ułatwia wzrost wiary i cnoty.

Można tu zastosować analogię z procesami, jakie zachodzą w ogrodzie. To nie ogrodnik sprawia, że roślina rośnie, ale może zastosować odpowiednie środki, by dopomóc wzrostowi: nawóz, woda, itp, oraz odpowiedni klimat. Chodzi zatem o atmosferę, która w pierwszej kolejności tworzona jest przez modlitwę. Tak jak nasz Ojciec poradził jednej chrześcijańskiej matce chcącej pomóc dzieciom: „**pierwszym środkiem jest modlitwa. Proś o wstawiennictwo Matkę Boską, która rozumie mamy, bo jest Matką Boga, waszą Matką, Matką waszych dzieci i moją**”⁹⁹.

⁹⁹ św. Josemaría Escrivá, *Hogares luminosos...*, s. 92.

PRZEKAZYWANIE WIARY (II)

Dawanie dobrego przykładu, spędzanie wspólnie czasu, modlitwa ... przekazywanie wiary dzieciom to zadanie, które wymaga wysiłku. Druga część artykułu o wierze i rodzinie.

Kiedy staramy się wychowywać w wierze, „możemy oddzielać ziarna doktryny od ziarna pobożności”¹⁰⁰: trzeba połączyć wiedzę z cnotą, inteligencję z uczuciami. W tej dziedzinie, bardziej niż w wielu innych, rodzice i wychowawcy powinni dbać o harmonijny rozwój dzieci. Nie

¹⁰⁰ św. Josemaría Escrivá, *Kuźnia*, nr 918.

wystarczy kilka praktyk pobożności z odrobiną doktryny, nie wystarczy sama doktryna, która nie wzmacnia przekonania, że należy Bogu oddawać cześć, należy z Nim obcować, należy żyć wymaganiami życia chrześcijańskiego, należy apostołować. Konieczne jest, aby doktryna przemieniała życie, odzwierciedlała się w mocnych postanowieniach, aby nie była oderwana od dnia codziennego, aby prowadziła do zaangażowania się, do miłowania Chrystusa i innych ludzi.

Niezastąpionym elementem edukacji jest konkretny przykład, żywe świadectwo rodziców: modlitwa z dziećmi (rano, wieczorem, przed jedzeniem); przykładanie należytej wagi do roli wiary w domu (branie pod uwagę uczestnictwa we Mszy Świętej w czasie wakacji, szukanie odpowiednich miejsc na wypoczynek letni); uczenie w naturalny sposób, jak bronić i przekazywać swoją wiarę, jak szerzyć miłość Jezusa. „... ojciec i matka zstępują w głąb serc dzieci, pozostawiając ślady, których nie zdołają zatrzeć późniejsze wydarzenia życiowe”¹⁰¹.

Niezbędne jest poświęcanie czasu dzieciom: czas jest życiem¹⁰² [3], i życie – to życie w Chrystusie, którym żyje chrześcijanin - jest najlepszą rzeczą, jaką rodzic może dać. Spacery, organizowanie wycieczek, rozmowa o tym, co ich martwi, o ich konfliktach; w przekazywaniu wiary, trzeba przede wszystkim, „być i modlić się”, a jeśli się mylimy, prosić o przebaczenie. Z drugiej strony, dzieci powinny także doświadczać przebaczenia, dzięki czemu odczują, że miłość, którą się ich darzy jest bezwarunkowa.

¹⁰¹ Jan Paweł II, Adhortacja apostołska *Familiaris consortio*, 22 XI 1981, nr 60.

¹⁰² św. Josemaría Escrivá, *Bruzda*, nr 963.

ZAWÓD – RODZIC

Benedykt XVI wyjaśnia, że najmłodsi „od dzieciństwa potrzebują Boga i mają zdolność do postrzegania Jego wielkości; potrafią docenić wartość modlitwy i rytuałów, i jednocześnie wyczuć różnicę między dobrem i złem. Dlatego towarzyszą im w wierze od najmłodszych lat”¹⁰³.

Osiągnięcie u dzieci jedności - między tym, w co się wierzy, a tym, jak się żyje - jest wyzwaniem, któremu należy stawić czoła, unikając improwizacji, z mentalnością profesjonalisty. Wychowanie w wierze musi być zrównoważone i systematyczne. Chodzi o przekazanie orędzia Zbawienia, które dotyczy całego człowieka i które powinno zakorzenić się w głowie i sercu każdego: przede wszystkim, wśród tych, których najbardziej kochamy. Stawką jest przyjaźń między dziećmi a Jezusem Chrystusem, to zadanie jest warte największego wysiłku. Bóg liczy na nasze zainteresowanie w przedstawianiu im doktryny w przystępny sposób, aby dać im swoje łaski i zamieszkać w ich duszach. W związku z tym, sposób mówienia nie jest czymś dodatkowym lub wtórnym w przekazywaniu wiary, ale należy do istoty sprawy.

Aby być dobrym lekarzem, nie wystarczy leczyć pacjentów: trzeba kształcić się, czytać, zastanawiać się, pytać, badać - dociekać, brać udział w konferencjach. Aby być rodzicem, trzeba poświęcić czas na zastanowienie się, jak doskonalić się w zadaniach wychowawcy. W naszym życiu rodzinnym ważne

¹⁰³ Benedykt XVI, *Przemówienie do kościelnego kongresu diecezji rzymskiej*, 13 VI 2011.

jest, *aby wiedzieć, know-how (jak robić)* jest niezbędny, a *chcieć robić* jest jeszcze ważniejsze. To może nie być łatwe, ale nie ma sensu samooszukiwanie się, szukanie usprawiedliwienia w mnogości innych zadań: nie tracimy czasu, poświęcając kilka minut dziennie (lub kilka godzin w okresie wakacji), na przeszkolenie się w zakresie pedagogiki.

Nie brakuje zasobów, które mogą w tym pomóc: istnieje wiele książek, filmów i dobrze ukierunkowanych portali internetowych; miejsca, w których rodzice mogą znaleźć pomysły, jak być lepszymi wychowawcami. Ponadto kursy Akademii Familijnej są szczególnie skuteczne, ponieważ nie tylko przekazują wiedzę lub techniki działania, ale pomagają przejść zarówno drogę edukacji dzieci, jak i pomagają w doskonaleniu się każdej osoby, każdego małżeństwa i każdej rodziny. Zgłębianie wiedzy o zachowaniach charakterystycznych dla danego wieku, zainteresowanie tym, o czym dzieci myślą, co je porusza oraz chęć poznania środowisk, w których przebywają ich rówieśnicy jest czymś naturalnym. Lepsze poznanie kontekstu, w jakim znajdują się nasze dzieci, ułatwia wychowywanie ich w sposób bardziej świadomy i odpowiedzialny.

UKAZAĆ PIĘKNO WIARY

Jeśli chcemy zapewnić dzieciom przyswojenie wiary, wymaga to wykorzystywania różnych sytuacji, tak aby dzieci zauważyły zgodność argumentów ludzkich i nadprzyrodzonych. Rodzice i nauczyciele powinni tak wyznaczać cele, aby ukazywały piękno cnoty i pełnię życia chrześcijańskiego. Należy zatem otwierać horyzonty, nie ograniczając się do tego, co jest

zabronione lub wymagane. W przeciwnym razie moglibyśmy wprowadzić je w błędne myślenie, że wiara to trudne i bezduszne przepisy, które ograniczają lub kodeks grzechów i nakazów. Nasze dzieci zwróciłyby uwagę „*tylko na trudny aspekt tej drogi, nie pamiętając o obietnicy Jezusa: „moje jarzmo jest słodkie”*¹⁰⁴. W procesie wychowania trzeba pamiętać, że przykazania Pana ożywiają osobę, mobilizują ją do pełniejszego rozwoju: nie są to niewrażliwe zakazy, ale zachęta do działania na rzecz ochrony i promowania życia, pewności siebie, pokoju w rodzinie i w relacjach społecznych, chęć naśladowania Jezusa na drodze błogosławieństw.

Byłoby więc błędem kojarzenie „nadprzyrodzonych motywów” z wypełnianiem trudnego polecenia, zadania lub „zobowiązania”. Nie jest dobrze, na przykład, zbyt często prosić dziecko, aby zjadło zupę jako umartwienie. Oczywiście w zależności od jego pobożności i wieku, może to być odpowiednie, ale trzeba też szukać innych motywów, które go zachęcą. Bóg nie może być „przeciw wagą” dla kaprysów. Trzeba się raczej starać, aby dzieci nie były kapryśne. Dzięki temu, kierując się miłością do Boga i innych ludzi, będą w stanie osiągnąć życie szczęśliwe i wolne.

Rodzina chrześcijańska przekazuje piękno wiary i miłości Chrystusa, żyjąc w harmonii rodzinnej miłości, uśmiechając się i zapominając o sobie, by służyć innym. Jej członkowie starają się „*przechodzić do porządku dziennego ponad drobnymi starciami, które egoizm mógłby wyolbrzymić; wkładać wiele serca we wszystkie drobne przysługi, które składają*

¹⁰⁴ św. Josemaría Escrivá, *Bruzda*, nr 198.

się na codzienne współżycie z innymi¹⁰⁵.

Życie ukierunkowane na zapominanie o sobie jest życiem atrakcyjnym dla młodej osoby. To czasami my – wychowawcy - nie wierzymy w sukces na końcu tej długiej drogi. Sekret tkwi w tym, by wyznaczone przez nas cele edukacyjne były zrozumiałe i doceniane przez naszych słuchaczy, byśmy pomagali im być pomocnymi i odważnymi ... Każde dziecko ma swoje własne problemy, które objawiają się wraz z pytaniami, takimi jak: dlaczego żyć w czystości? we wstrzemięźliwości? w oderwaniu? po co być pracowitym? dlaczego należy rozważnie korzystać z internetu? lub dlaczego nie należy spędzać zbyt wielu godzin, grając w gry? Dzięki naszym odpowiedziom zostanie odkryte piękno orędzia chrześcijańskiego. Dzieci odkryją Boga nie jako „instrument”, dzięki któremu rodzice osiągają mało znaczące ziemskie cele, ale jako Tego, którym jest - jako Ojca, który nas kocha ponad wszystko i którego my chcemy kochać i adorować - Stwórcę wszechświata, któremu zawdzięczamy nasze istnienie; - dobrego Nauczyciela, Przyjaciela, który nigdy nie zawodzi i którego nie chcemy i nie możemy zawieść.

POMÓC ODNALEŹĆ DROGĘ

Wychowanie w zakresie wiary sprowadza się do zapewnienia dzieciom takich środków, aby mogły zamienić każdą chwilę swojego życia w oddawanie czci Bogu. Jak uczy Sobór, „**stworzenie bez Stwórcy zanika**”¹⁰⁶: **adoracja jest**

¹⁰⁵ św. Josemaría Escrivá, *To Chrystus przechodzi*, nr 23.

¹⁰⁶ Sobór Watykański II, Konstytucja duszpasterska o Kościele w świecie współczesnym *Gaudium et spes*, nr 36.

prawdziwym fundamentem dojrzałej osobowości: *jeśli ludzie nie oddają czci Bogu, na różne sposoby czczą samych siebie, o czym mówi historia: władza, przyjemność, bogactwo, nauka, piękno ...*¹⁰⁷. Zachęcajmy do takich działań, dzięki którym dzieci poznają z pierwszej ręki postać Jezusa. Zaszczepiajmy w nich miłość do Niego od najmłodszych lat, zachęcając do prowadzenia osobistych rozmów z Nim. Warto modlić się z dziećmi, opowiadać im o Jezusie i jego przyjaciółach, a nawet „wchodzić” z nimi w sceny z Ewangelii.

Zasiewanie pobożności u dzieci to pomoc w tym, by swe serca składały w Jezusie, by umiały wyjaśniać dobre i złe wydarzenia oraz by potrafiły słuchać głosu sumienia. W sumieniu Bóg objawia Swoją wolę, którą wszyscy (a więc dzieci również) mamy starać się realizować.

Dzieci asymilują nawyki rodziców jakby przez osmozę, widząc, jak obcują oni z Panem oraz obserwując Jego obecność w ich codziennym życiu. Wiara powinna być postrzegana przez pryzmat osoby, a nie nakazów i obowiązków - osoby, której bezgranicznie ufamy. Jeśli chcemy pokazać, w jaki sposób Życie Jezusa zmienia egzystencję człowieka, jak wpływa na całą osobę, logiczne jest, że dzieci muszą widzieć tę przemianę przede wszystkim w nas samych. Bycie dobrym przekąźnikiem wiary w Jezusa Chrystusa oznacza pokazanie własnym życiem naszego przywiązania do Jego osoby¹⁰⁸. Bycie dobrym rodzicem oznacza przede wszystkim walkę o osobistą świętość: widząc to, dzieci będą podziwiać ten wysiłek i zechcą go naśladować.

Dobrzy rodzice chcą, aby ich dzieci osiągnęły doskonałość

¹⁰⁷ Javier Echevarría, *List apostolski*, 1VI 2011.

¹⁰⁸ św. Tomasz z Akwinu, *Suma Teologiczna*, II-II, q. 11. 1.

i szczęście we wszystkich aspektach życia: w życiu zawodowym, kulturalnym, w sferze uczuć... nie chcą też dla swoich dzieci przeciętności w sferze duchowej. Nie ma cudowniejszego życia niż to, które Bóg zaplanował dla każdego z nas. Najlepszą pomocą, jaką możemy okazać innej osobie – a dziecku w szczególności - jest wspieranie go, aby w pełni odpowiedziało na swoje chrześcijańskie powołanie i realizowało to, czego Bóg chce dla niego. Nie jest to coś dodatkowego, od czego zależy cząstka szczęścia, ale ma to całościowy wpływ na poziom życia.

Odkrycie, co konkretnie oznacza powołanie do świętości, to jak *znalezienie białego kamyka z imieniem nowym, którego nikt nie zna oprócz tego, kto je otrzymuje*¹⁰⁹, to spotkanie z prawdą o sobie samym, która nadaje sens całej egzystencji. Biografia danej osoby będzie różna w zależności od hojności, z jaką odpowiada na różne propozycje składane jej przez samego Boga: w każdym przypadku szczęście własne i wielu innych ludzi zależy od tych odpowiedzi.

POWOŁANIE DZIECI, POWOŁANIE RODZICÓW

Wiara jest z natury aktem woli, nie można jej narzucić, nawet pośrednio, przez „niepodważalne” argumenty: wiara jest darem, który ma swoje korzenie w tajemnicy łaski Bożej i w wolnej odpowiedzi człowieka na tę łaskę. Dlatego jest rzeczą naturalną, że rodzice chrześcijańscy modlą się za swoje dzieci, prosząc, aby ziarno wiary, które zostało zasiane w ich duszach, wydało owoc; często Duch Święty wykorzystuje te pragnienia i obdarza rodziny chrześcijańskie różnymi rodzajami powołań,

¹⁰⁹ Zob. *Ap* 2, 17.

które mają służyć dobru Kościoła.

Niewątpliwie powołanie dziecka może oznaczać dla rodziców rezygnację z ich wymarzonych planów i zamiarów. Ale to nie jest coś, co zaskakuje, jest to część wspianalego powołania do macierzyństwa i ojcostwa. Można powiedzieć, że w tym wypadku powołanie jest dwojakie: powołanie dziecka, które się oddaje i powołanie rodziców, którzy oddają swoje dziecko; i czasami zasługa tych ostatnich może być większa, zostali oni bowiem wybrani przez Boga, aby dać to, co najbardziej kochają i aby uczynić to z radością.

Powołanie dziecka jest powodem „*do świętej dumy*”¹¹⁰, *rodzice towarzyszą temu powołaniu swoją modlitwą i miłością. Święty Jan Paweł II tak o tym mówił: „Bądźcie otwarci na powołania, które pojawią się wśród was. Módlcie się, aby jako znak Jego szczególnej miłości, Pan wezwał jedną lub więcej osób spośród waszej rodziny na służbę Jemu. Przeżywajcie swoją wiarę z radością i zapałem, tak aby wspierać te powołania. Bądźcie hojni, gdy wasz syn lub córka, brat lub siostra zdecyduje się pójść za Chrystusem tą szczególną drogą. Pozwólcie, aby jego powołanie rozwijało się i umacniało. Udzielajcie waszego poparcia dla tego wyboru dokonanego w sposób wolny*”¹¹¹.

Decyzje o oddaniu się Bogu pojawiają się dzięki wychowaniu chrześcijańskiemu: można powiedzieć, że są jego punktem kulminacyjnym. W ten sposób rodzina staje się, dzięki gorliwości rodziców, prawdziwym Kościołem domowym¹¹²,

¹¹⁰ św. Josemaría Escrivá, *Kuźnia*, nr 17.

¹¹¹ św. Jan Paweł II, *Homilia*, 25 II 1981.

¹¹² Sobór Watykański II, Konstytucja dogmatyczna o Kościele *Lumen gentium*, nr 11.

w którym Duch Święty rozlewa swoje dary. W ten sposób praca wychowawcza rodziców wpływa na szczęście ich dzieci i staje się źródłem życia Bożego, nawet w środowiskach dotychczas dalekich od Chrystusa.

A. Aguiló

WYCHOWANIE DO ŻYCIA

Wychowywanie młodych ludzi to zadanie ekscytujące: to praca, którą sam Bóg zesłał w pierwszej kolejności na rodziców. To praca delikatna i ciężka, cierpliwa i radosna, niepozbawiona wątpliwości, które tyle razy kierują nas do Pana w poszukiwaniu światła.

Wychowanie dziecka to praca artysty, który ma wydobyć na światło dzienne wszystkie możliwości swoich dzieci: pomóc w odkryciu, jak wielką wagę ma opiekowanie się innymi, pokazać, jak budować autentyczne relacje międzyludzkie, jak pokonywać strach przed problemami. I w końcu, jak przygotować każdego

chłopca i każdą dziewczynkę, ażeby mogli odpowiedzieć na Boże plany dotyczące ich życia.

Mimo, że towarzyszyć nam będą trudności środowiskowe i nie zabraknie sytuacji, które chcielibyśmy poprawić, trzeba stosować się do rady świętego Josemarii, który namawiał rodziców, ażeby zawsze **zachowywali młode serce, żeby z łatwością akceptowali szlachetne aspiracje, a nawet ekstrawaganckie pomysły swoich dzieci.**

Życie się zmienia i wiele nowości być może nam nie odpowiada. Obiektywnie patrząc, nie są wcale lepsze od tego, co było kiedyś, ale nie są też złe: są po prostu inne i nie ma to większego znaczenia. Nierzadko konflikty pojawiają się, ponieważ naszą uwagę przykuwają drobiazgi, które można pokonać z odrobiną dystansu i poczucia humoru .

„Pragnienie dobra dla dzieci oznacza pozwolenie im na opanowanie samego siebie; uczynienie z nich osób wolnych”¹¹³.

Wychodzimy z założenia, że realizując trudne zadanie wychowywania dzieci zawsze możemy coś ulepszyć. Nie ma idealnej edukacji: zawsze uczymy się na błędach. Warto jednak inwestować czas w udoskonalanie naszej formacji z jasną wizją celu: wychowujemy do życia.

AUTORYTET I WOLNOŚĆ

Kiedy rodzice myślą szczęście z zadowoleniem, koncentrują swoje wysiłki na zapewnieniu dzieciom wszelkich dóbr materialnych, zależy im, żeby były zadowolone i nie napotykały

¹¹³Rozmowy z pralatem Escrivá, nr 100.

na żadne trudności. Rodzice zapominają, że najważniejszą rzeczą nie jest „kochać mocno” – co zazwyczaj robimy – ale „kochać mądrze”. Patrząc obiektywnie, nie jest dobrze dla dzieci, jeśli wszystko im się należy i nie muszą o nic walczyć. Walka i wysiłek, jakiego wymaga, są niezbędne w procesie wzrastania, dojrzewania, kształtowania osobowości i podejmowania wolnych decyzji, bez podporządkowywania się jakiegokolwiek presji zewnętrznej.

Katechizm Kościoła Katolickiego przypomina, że ignorowanie realnej sytuacji człowieka, jego zranionej natury, może prowadzić do popełnienia poważnych błędów wychowawczych¹¹⁴.

Liczenie się z grzechem pierworodnym i jego konsekwencjami – słabością, skłonnością do złego i, co za tym idzie, koniecznością walki z samym sobą – jest niezbędne, ażeby wychowywać osoby wolne.

Chłopiec czy młodzieniec pozostawiony wyłącznie własnym zachciankom i skłonnościom zatrzyma się na pewnym etapie rozwoju i zahamuje energię swojej wolności. Jeśli tej postawie nie przeciwstawimy właściwych dla danego wieku wymagań, które prowokują do walki, młodzi ludzie będą mieli problemy z realizacją własnego życia jako wyzwania, które warto podjąć.

Kochać mądrze dzieci oznacza stawianie ich w sytuacji, kiedy same mogą nad sobą zapanować: tak właśnie rodzi się wolny człowiek. Dlatego bezsprzeczna jest konieczność stawiania granic i ustalania zasad, które dotyczą nie tylko dzieci, ale także dorosłych.

¹¹⁴ *Katechizm Kościoła Katolickiego*, nr 407.

Wychowanie oznacza również ukazywanie cnót takich jak: hojność, pracowitość, lojalność, szczerłość, czystość – ukazywanie w sposób atrakcyjny, ale zarazem bez obniżania poprzeczki.

Motywowanie dzieci, żeby dobrze wypełniały obowiązki, bez przesadzania i dramatyzowania, kiedy ponoszą porażkę; pokazywanie, jak uczyć się na błędach. Zachęcanie do wyznaczania ambitnych celów, bez wyręczania ich w tej pracy. Przede wszystkim zaś konieczne jest zaszczepienie umiejętności wymagania od samego siebie, która nie będzie celem sama w sobie, ale środkiem do prawego zachowania niezależnie od rodziców.

Dziecko czy nastolatek nie rozumie jeszcze wielu zobowiązań. A żeby uzupełnić naturalne braki w doświadczeniu, potrzebuje stałego wsparcia osób, które zdobyły jego zaufanie, doradzają mu i są prawdziwym autorytetem. Młody człowiek potrzebuje konkretnego oparcia w rodzicach i nauczycielach. Ci ze swej strony nie mogą zapominać, że ich rolą jest także pokazywanie dzieciom, jak się rozwijać w wolności i odpowiedzialności.

Jak mawiał św. Josemaria: **„rodzice, którzy naprawdę kochają i szukają dobra dla swoich dzieci, po udzieleniu rad i uwag powinni się z delikatnością wycofać, ażeby nic nie zakłócało wielkiego dobra wolności, która sprawia, że człowiek staje się gotów kochać Boga i Mu służyć”**¹¹⁵.

Autorytet rodziców dla dzieci nie jest czymś obowiązkowym i narzuconym; powinien opierać się na dobrym przykładzie: na wzajemnej miłości rodziców,

¹¹⁵ Rozmowy z prątkiem Escriva, nr 104.

na wspólnocie wartości, które dzieci w nich widzą, na ich hojności, na ilości czasu, jaką poświęcają dzieciom, na czułości – czułości wymagającej – którą okazują; na chrześcijańskim sposobie życia, który praktykują w rodzinie, a także na zaufaniu i szczerości, z jaką traktują swoje dzieci.

Ten autorytet powinniśmy budować z uporem, oceniając, czego warto wymagać od dzieci w jakim wieku i w jakiej sytuacji; z miłością i stałością, nie poddając się źle rozumianej czułości, która może nas doprowadzić do sytuacji, w której nie będziemy chcieli wzbudzać niezadowolenia naszych dzieci, a która, w dłuższej perspektywie, doprowadzi je do pasywnej i roszczeniowej postawy. Dorośli posiadający autorytet, a uciekający od bólu, jaki niesie korygowanie złego zachowania, popadają często w wygodnictwo, tłumacząc, że nie chcą innym sprawiać przykrości¹¹⁶.

To rodzice powinni prowadzić swoje dzieci łącząc autorytet ze zrozumieniem. Przyzwolenie, aby kaprysy dzieci rządziły w domu oznacza, że rodzice wybierają wygodę unikania trudnych sytuacji.

Z cierpliwością powinniśmy pokazywać dzieciom, kiedy źle się zachowały. W ten sposób formujemy ich sumienie, nie pomijając możliwości nauczania ich rozróżniania dobra od zła, tego co wolno robić, a czego należy unikać. Używając argumentacji odpowiedniej do wieku dziecka, pozwolimy mu zrozumieć, co podoba się Panu Bogu i innym osobom i dlaczego.

¹¹⁶ św. Josemaría Escrivá, *Kuźnia*, nr 577.

Dojrzewanie oznacza wykroczenie poza samego siebie, a to niesie ze sobą poświęcenie.

Dziecko na początku jest skoncentrowane na własnym świecie; jego wzrost oznacza zrozumienie, że nie jest pępkiem świata, wtedy zaczyna otwierać się na rzeczywistość innych ludzi. To niesie ze sobą naukę, jak poświęcać się dla rodzeństwa, służyć, wypełniać obowiązki w domu, w szkole, wobec Pana Boga; oznacza też posłuszeństwo, rezygnację z zachcianek, staranie, żeby nie zdenerwować rodziców, zrozumienie, że nikt nie może podążać samotnie. Misją rodziców jest wydobycie z dziecka wszystkiego, co najlepsze, chociaż czasami może to być trochę bolesne.

Z czułością, wyobraźnią i siłą trzeba pomagać dzieciom budować własną osobowość solidną i wyważoną. Z czasem dzieci rozumieją głębszy sens wielu zachowań, zakazów, nakazów pochodzących od rodziców, którzy mogli być odbierani jako autorytarni; dzieci zaczną odczuwać wdzięczność, także za te słowa jasne i wymagające – nie owoc złości, ale miłości - które kiedyś sprawiły im ból. Ponadto nauczą się, jak wychowywać przyszłe pokolenie.

WYCHOWYWAĆ DO ŻYCIA

Wychowywanie to przygotowanie do życia, które zwykle nie jest pozbawione trudności; powinniśmy ćwiczyć się ciągle w osiągnięciu kolejnych celów zarówno w świecie zawodowym, ludzkim jak i duchowym. Dlaczego zatem odczuwamy strach, że nasze dzieci czują się sfrustrowane, kiedy brakuje im jakiegoś dobra materialnego? Będą musiały nauczyć się, ile

wysiłku kosztuje zarabianie na życie i współdziałanie z innymi osobami, inteligentniejszymi, bogatszymi czy posiadającymi wyższą pozycję społeczną. Będą musiały skonfrontować swoje ograniczenia i braki, ludzkie czy materialne, oceniać ryzyko, jeśli chcą podejmować działania, które są tego warte; będą też musiały ponosić porażki, nie pozwalając, żeby doprowadzały je one do osobistego załamania.

Wysiłek, żeby wygładzić przed nimi drogę, zlikwidować najmniejsze przeszkody, daleki jest od czynienia dobra. Osłabia on dziecko, pozbawia je zdolności pokonywania trudności, które i tak czekają na nie w świecie, w pracy, w relacjach z innymi ludźmi. Jedynym sposobem nauczania się, jak walczyć z przeciwnościami, jest stawianie im czoła.

Nie ma żadnej potrzeby, ażeby dzieci posiadały wszystko, ani żeby dostawały to, czego pragną w momencie, gdy sobie tylko tego zażyczą. Wręcz przeciwnie, powinny nauczyć się odmawiać sobie i czekać: czy nie jest prawdą, że w życiu wiele rzeczy może poczekać, a inne koniecznie muszą poczekać? Benedykt XVI twierdzi, że **„nie możemy zależeć od własności materialnej; musimy nauczyć się rezygnacji, umartwienia, prostoty i skromności”**¹¹⁷.

Przesadne, usuwające każdą przeszkodę chronienie dziecka pozostawia je bezbronny wobec świata. Taka nadopiekuńcza postawa rodziców nie ma nic wspólnego z prawdziwym wychowaniem.

Termin edukacja pochodzi od łacińskiego *e-ducere* i *e-ducare*. Pierwszy wyraz jest związany z dostarczaniem cnót, które prowadzą do pełnego rozwoju danej osoby.

¹¹⁷ Benedykt XVI, Audiencja, 27 V 2009.

Drugi wyraz oznacza działanie polegające na wydobywaniu z człowieka tego, co ma najlepszego do ofiarowania, podobnie jak czyni to artysta wydobywający z marmurowego bloku piękną rzeźbę. Niezależnie od tego, które ze źródeł etymologicznych wybierzemy, zawsze wolność edukowanego odgrywa tu rolę kluczową.

Zamiast utrzymywać pozycję protektora lepiej, żeby rodzice dawali swoim dzieciom możliwość samodzielnego podejmowania decyzji i ponoszenia odpowiedzialności, tak, by mogły rozwiązywać swoje problemy własnym wysiłkiem. Generalnie należy stwarzać sytuacje, w których dzieci rozwijają swoją osobistą autonomię. Jest to priorytet jakiegokolwiek działania wychowawczego. Jednocześnie trzeba pamiętać, że ta autonomia musi być odpowiednia do zdolności dziecka do jej wykorzystywania; nie miałoby sensu wręczanie dzieciom poważnych sum pieniędzy, skoro jeszcze nie potrafią nimi rozsądnie zadysponować, nie można zostawiać ich sam na sam z telewizorem czy internetem, albo udawać, że nie wiemy na czym polegają gry wideo.

Wychowywanie w odpowiedzialności to druga strona wychowania do wolności. Wysiłek usprawiedliwiania wszystkiego, co robią dzieci, utrudnia im możliwość czucia się odpowiedzialnymi za swoje błędy, pozbawiając je realnej oceny ich działania i w konsekwencji uniemożliwiając samodzielną ocenę sytuacji i gromadzenie doświadczeń.

Jeśli na przykład, zamiast pomóc im podporządkować się rygorowi szkolnemu, zrzucamy winę na nauczycieli i instytucję szkoły, zaczniemy w nich kształtować nierealny sposób konfrontacji z rzeczywistością: będą się czuły odpowiedzialne

wyłącznie za to co dobre, ale każdą porażkę czy błąd będą tłumaczyły przyczyną zewnętrzną.

W ten sposób umocnimy postawę ciągłego narzekania, które zawsze zrzuca winę na innych (na system, na kolegów z pracy) albo tendencję do uzalania się nad sobą i poszukiwania nagród, co prowadzi do niedojrzałości.

WYCHOWYWAĆ ZAWSZE

Wszystkie opisane wcześniej działania nie są specyficzne tylko dla okresu dorastania czy konkretnych najważniejszych etapów w życiu dziecka. **Rodzice – w taki lub inny sposób – wychowują zawsze. Ich zachowania nigdy nie są neutralne czy obojętne, nawet jeśli dziecko ma dopiero kilka miesięcy.** Wcale nie bez przyczyny mówi się czasami o „małym tyranie”; może nim być już dziecko cztero- czy sześćoletnie, które narzuca swoje zachcianki, pokonując możliwości wychowawcze rodziców.

Ale rodzice nie tylko „wychowują zawsze”, ale też „*na zawsze*”. Na nic zdałoby się wychowanie ograniczone do rozwiązywania sytuacji bieżących, jeśli zapomnielibyśmy o jego działaniu na przyszłość. Dlatego musimy pozwalać dzieciom na korzystanie z własnej wolności. Bez niej pozostaną na łasce wszelkiego rodzaju uzależnień. Jedne są bardziej widoczne, np. te związane z konsumpcjonizmem, seksem, narkotykami; inne są bardziej subtelne, ale nie mniej ważne, np. skutki różnego rodzaju modnych ideologii.

Musimy pamiętać, że czas, który dzieci spędzają w domu rodzinnym, jest ograniczony. Co więcej, nawet w tym okresie

dzieci o wiele więcej czasu spędzają na granicy działań swoich rodziców, a nie realnie z nimi. A czas ten jest niezwykle ważny. Dzisiaj bardzo wielu ludzi skarży się na brak czasu dla własnych dzieci i z pewnością jest to jedna z przyczyn sytuacji, do których może dojść i które opisaliśmy przed chwilą.

W rzeczy samej, kiedy rzadko widzujemy się z dziećmi, dużo trudniej jest czegoś od nich wymagać. Po pierwsze, ponieważ ignorujemy to, co robią i nic na ten temat nie wiemy, po drugie, ponieważ zapłacimy wysoką cenę za „popsucie” tych krótkich, ulotnych momentów we wspólnym rodzinnym gronie poprzez stawianie wymagań. Nic nie może zastąpić obecności rodziców w domu.

ZAUFANIE

Autorytet rodziców zależy w dużym stopniu od prawdziwej czułości, jaką obdarzają dzieci.

One czują się na prawdę kochane, kiedy w naturalny sposób zwracamy na nie uwagę i okazujemy im nasze zainteresowanie i kiedy widzą, że robimy wszystko, aby spędzać z nimi czas.

Wtedy możemy im pomagać z autorytetem i powodzeniem: jeśli znamy ich zmartwienia, trudności w nauce czy w przyjaźniach, środowisko, w którym działają; jeśli wiemy, jak spędzają czas, widzimy, jak reagują, co je cieszy, a co martwi, kiedy odkrywamy ich zwycięstwa i porażki.

Dzieci, nastolatki, młodzież – wszyscy potrzebują szczerzej rozmowy z rodzicami. Jeśli uda nam się stworzyć dobrą komunikację i dialog z naszymi dziećmi, będziemy czynić duże postępy w procesie wychowawczym. Św. Jozemaria mówił:

„Radzę zawsze rodzicom, żeby starali się być przyjaciółmi swoich dzieci. Można znakomicie harmonizować autorytet ojcowski, którego wymaga wychowywanie, z uczuciem przyjaźni, która wymaga od nas stanięcia na tym samym poziomie co nasze dziecko”.

Dzieci – chociaż wydają się krnąbrne i szorstkie – zawsze pragną tego zbliżenia, tej braterskiej zażyłości ze swoimi rodzicami. Klucz zdaje się stanowić zaufanie: rodzice, którzy potrafią wychowywać dzieci w klimacie przyjacielskim, nigdy nie tracą zaufania, pozostawiają wolność i uczą, jak nią zarządzać w sposób odpowiedzialny.

Czasami warto nawet dać się oszukać – zaufanie jakim obdarzamy nasze dzieci sprawi, że same zawstydzą się swoim kłamstwem, postanowią się poprawić; jeśli zaś pozbawimy je wolności, jeśli widzą, że im nie ufamy, będą się czuły uprawnione do ciągłego oszukiwania¹¹⁸.

Atmosfera zaufania musi być budowana nieprzerwanie. Wierzmy słowom naszych dzieci, bez nieufności, bez stwarzania dystansu, który wykopać może przepaść trudną do zasypania.

Pomoc nauczycieli w szkołach i instytucjach, do których uczęszczają nasze dzieci, może być bardzo ważna: w systemie tutorskim dzieci mogą otrzymać niezwykle wartościową formację osobistą. Ale ta praca doradcza nie może przesłonić roli rodziców. A to oznacza czas, poświęcenie, myślenie o dzieciach, szukanie odpowiednich momentów, akceptowanie ich odrębności i zaufanie.

Należy stawiać na własną rodzinę: wygospodarowywać czas (choć zdaje się go brakować) i wykorzystywać go

¹¹⁸ *Rozmowy z prałatem...*, nr 100.

maksymalnie. Oznacza to spore poświęcenie i niejednokrotnie będzie wymagało od rodziców wyrzeczeń. W niektórych przypadkach może się też odbić na sytuacji ekonomicznej rodziny. Ale **dobrze rozumiany prestiż zawodowy stanowi część szerszego systemu, w skład którego wchodzi prestiż osobisty i chrześcijański. W tym zestawieniu dobro rodziny jest na pierwszym miejscu, przed sukcesami zawodowymi. Dylematy, które rodzą się na tym tle, powinno się rozwiązywać poprzez wiarę, modlitwę i szukanie woli Boga.**

Cnota nadziei jest absolutnie niezbędną w życiu rodziców. Wychowywanie dzieci daje wiele satysfakcji, ale też budzi niesmak i niemałe zmartwienia. Nie wolno pozwolić, by zawładnęło nami poczucie klęski, choćby nie wiem co się wydarzyło. Przeciwnie, z optymizmem, wiarą i nadzieją można zawsze zaczynać od nowa. Żaden wysiłek nie pójdzie na marne, chociaż może się wydawać, że jest już za późno albo że nie widzimy żadnych rezultatów. **Macierzyństwo i ojcostwo nigdy się nie kończą. Dzieci zawsze potrzebują naszej modlitwy i czułości, nawet jeśli są już niezależne. Matka Boża nie porzuciła Jezusa na Kalwarii. Jej przykład, oddanie i poświęcenie do samego końca może przyświecać fascynującej drodze, jaką Pan Bóg wyznacza matkom i ojcom. Wychowywać do życia: oto zadanie miłości.**

A. Villar

WYCHOWYWAĆ SERCE

Wychowanie dziecka jest prawem i obowiązkiem rodziców, który przekazywany jest z pokolenia na pokolenie. Można powiedzieć, że dziecko, jako osoba, jest najważniejszym celem miłości rodzicielskiej opartej na Bogu. Wychowanie jawi się jako kontynuacja miłości, która dała początek życiu dziecka, i poprzez którą rodzice pragną dać mu środki niezbędne do szczęścia, odnalezienia własnego miejsca na ziemi, w ciele i w duchu.

Chrześcijańscy rodzice widzą w każdym dziecku dowód Bożego zaufania, a dobre wychowanie dzieci jest – jak mawiał

św. Josemaría – *najlepszym interesem*; interesem, który zaczyna się w momencie poczęcia i stawia swoje pierwsze kroki w nauce uczuć i miłości. Jeśli rodzice się kochają i widzą w dziecku ukoronowanie swojego wzajemnego oddania, będą je wychowywać w miłości i dla miłości. Inaczej mówiąc: rodzice jako pierwsi powinni uczyć dzieci miłości, określania własnych uczuć i osiągnięcia pokoju wewnętrznego.

Uczucia w dzieciństwie kształtują się w sposób szczególny. Później, w okresie dojrzewania, mogą pojawić się kryzysy, a rodzice powinni współpracować z dzieckiem, ażeby pomóc mu je przewycięzać. Jeśli od małego dziecko było uczone stabilności i spokoju, powinno bez problemu pokonać trudne momenty. Ponadto równowaga uczuciowa sprzyja rozwojowi zdolności, inteligencji i woli; bez równowagi uczuciowej rozwój duchowy jest dużo trudniejszy.

Logicznym warunkiem zbudowania dobrego fundamentu uczuciowego u dziecka jest praca rodziców nad udoskonalaniem własnej równowagi emocjonalnej. Jak to zrobić? Poprawiając relacje w całej rodzinie, dbając o własny związek, okazując – z zachowaniem granic – swoją ciągłą, wzajemną miłość przy dzieciach.

Może się czasami wydawać, że uczucia potrafią rozchwiać klimat wychowywania (dyscypliny) w rodzinie. Dzieją się tak, ponieważ pojawiają się nagle, umykają naszej kontroli i nie możemy ich zmienić. Może się nawet zdarzyć, że będziemy je traktować jako zjawisko negatywne, ponieważ grzech wprowadził nieporządek w nasze emocje i mogą one utrudniać racjonalne działanie.

Uczucia kształtują się w szczególności w dzieciństwie. Nauka

miłości rozpoczyna się w domu, a pierwszymi jej nauczycielami są rodzice, co podkreślamy w artykule o rodzinie.

KORZENIE OSOBOWOŚCI

Postawa bierna albo wręcz negatywna, obecna w wielu religiach i tradycjach moralnych, kontrastuje mocno ze słowami skierowanymi przez Boga do proroka Ezechiela: „*dam mu serce, ażeby przestrzegał moich przykazań, strzegł moich praw i je wypełniał*”¹¹⁹. Posiadanie serca, serca zdolnego do miłości, jawi się jako rzeczywistość stworzona w celu wypełniania woli Bożej: *nieuporządkowane uczucia nie są zatem owocem zbyt dobrego serca, ale konsekwencją posiadania złego serca, które wymaga wyleczenia.*

Tak powiedział Jezus: „dobry człowiek ze skarbca swojego serca czerpie dobro, zły ze złego serca czerpie zło, mimo, że o obfitości serca mówią jego usta”¹²⁰. Z serca pochodzą rzeczy, które czynią człowieka nieczystym¹²¹, ale też wszystko co dobre.

Człowiek potrzebuje uczuć, są one silnym bodźcem do działania. Każdy z nas dąży do tego co lubi, a edukacja polega na pomaganiu w łączeniu tego dążenia z dobrem człowieka.

Należy zachowywać się godnie, ale i docenić pasję: czy istnieje coś naturalniejszego niż miłość matki do dziecka? To ta miłość popycha ją do czynów pełnych poświęcenia, wykonywanych z radością. W rezultacie w przykrej sytuacji o wiele skuteczniej jest się do niej odwołać: w konkretnym

¹¹⁹ Ez 11, 19-20.

¹²⁰ Łk 6, 45.

¹²¹ Zob. Mk 7, 20-23.

momencie, dostrzeżenie „brzydoty” czy niesprawiedliwości złego zachowania przez dziecko może być silniejszym motywem, żeby czegoś nie robić niż tysiące racjonalnych argumentów.

Oczywiście nie powinniśmy tego mylić z sentymentalną wizją moralności. Nie chodzi o to, że życie etyczne i relacja z Bogiem powinny opierać się wyłącznie na uczuciach. Jak zawsze wzorem jest sam Chrystus: w Nim – Człowieku doskonałym – widzimy, że uczucia i pasje są podporządkowane działaniu: Jezus konfrontuje się z rzeczywistością śmierci, czyni cuda. W Getsemani widzimy siłę modlitwy, która niesie falę żywych uczuć; odczuwa także gniew, – usprawiedliwiony – kiedy przywraca godność Świątyni¹²².

Jeśli czegoś naprawdę pragniemy, to zrozumiałe, że kieruje nami pasja. Ale to nie oznacza, że możemy pozwalać na to, by ponosiły nas emocje: po pierwsze – dobrze jest pracować z głową, uczucie wspiera naszą roztropność, sprawia, że to, co dobre jest też miłe; rozum, ze swej strony – dostarcza światła, harmonii i jedności naszym uczuciom. Zauważmy, że to mało budujące widzieć kogoś, kto tylko wypełnia swoje obowiązki, bez ochoty, bez wkładania w swoją pracę serca.

UŁATWIĆ OCZYSZCZENIE SERCA

W kondycji człowieka uczucia mają na celu ułatwienie działania kierowanego wola, a nie utrudnianie czy zaciemnianie jego istoty. **„Doskonałość moralna polega na tym, aby człowieka kierowała do dobra nie tylko wola, lecz także jego dążenie zmysłowe zgodnie ze słowami psalmu: ‘Moje**

¹²² Zob. *Mk* 5, 40-43; 14, 32 i n., 11,15-17.

serce i ciało radośnie wołają do Boga żywego' (Ps 84, 3)¹²³.

Dlatego nie powinniśmy zagłuszać czy więzić naszych uczuć, jakby były czymś złym, odpychającym. Mimo, że grzech pierworodny je rozproszył, to nie zniszczył ich natury, nie złamał ich też i nie zniweczył w sposób ostateczny i bezpowrotny. Należy jedynie pozytywnie sterować naszymi emocjami, kierując je ku prawdziwemu dobru: miłości Boga i ludzi. Dlatego właśnie wychowawcy, a w pierwszej kolejności rodzice powinni dbać o to, aby ich wychowanek, jeśli tylko to możliwe miał przyjemność w czynieniu dobra.

Formowanie uczuciowości wymaga przede wszystkim ułatwienia dzieciom poznania samych siebie, wycucia samych siebie, w sposób proporcjonalny do rzeczywistości, która obudziła ich wrażliwość. Chodzi tu o pomoc w zrozumieniu własnego uczucia, aż do odkrycia jego przyczyn. W rezultacie takiej refleksji dziecko może starać się zaradzić danej sytuacji u jej źródła, modyfikując przyczynę swego złego samopoczucia lub opanowania nadmiernych emocji poprzez spojrzenie na daną sytuację obiektywnie. W ten sposób dziecko lepiej pozna samo siebie i będzie mu łatwiej ustawić świat uczuć na właściwym miejscu.

W niektórych okolicznościach – jak śmierć bliskiej osoby, poważna choroba czy tzw. „przypadki losowe” – nie będzie można zmienić rzeczywistości i nadejdzie moment nauczania się akceptacji wydarzeń jako pochodzących od Boga, który kocha nas ojcowską miłością.

Ponadto, wychowawcy mogą przygotowywać dziecko

¹²³ *Katechizm Kościoła Katolickiego*, nr 1770.

czy nastolatka do rozpoznawania i nazywania w sobie i innych konkretnego uczucia. Należy aranżować okazje, np. poprzez opowieści filmowe czy literackie, by dzieci uczyły się właściwie reagować emocjonalnie i by pomóc im kształtować uczuciowy świat człowieka. Każda relacja wysłuchana czy obejrzana porusza nasze emocje w konkretnym kierunku, przyzwyczajają nas do patrzenia na świat w określony sposób.

W zależności od wieku – w tym sensie wpływ wychowania jest większy w przypadku małych dzieci – historie przygodowe, romantyczne, tajemnicze – mogą przyczynić się do budzenia właściwych uczuć w sytuacjach, które tego wymagają: złości na niesprawiedliwość, współczucia dla słabszych, podziwu dla poświęcenia, miłości do piękna. Przyczyni się to do pragnienia, ażeby przeżywać takie uczucia, ponieważ są piękne i stanowią źródło doskonałości i szlachetności.

Zainteresowanie dobrymi historiami, właściwie ukierunkowane, wykształca także dobry gust i zdolność odrzucania tego, co bezwartościowe. Wzmacniamy w ten sposób zmysł krytyczny i pomagamy dostrzec brak dobrego tonu, co czasami degeneruje „dzieło” i sprowadza je do bezguścia i braku umiarkowania. Szczególnie w społeczeństwach tzw. „pierwszego świata” przyjęto ogólną koncepcję „spontaniczności” i „naturalności”, która bardzo często okazuje się odległa od prawdziwej sztuki i piękna.

Ten, kto przyzwyczai się do takiej atmosfery, niezależnie od wieku, zacznie tracić własną wrażliwość i lekceważyć lub sprowadzać do zwierzęcego poziomu swoje reakcje uczuciowe.

Rodzice powinni uczyć dzieci, jak odrzucać wulgarność, także wtedy, gdy nie odnosi się ona wyłącznie do kwestii

cielesnych.

Ponadto, należy przypominać, że kształtowanie uczuciowości nie jest tożsame z edukacją seksualną. Ta ostatnia stanowi tylko część całej gamy uczuć. Oczywiście, jeśli uda nam się stworzyć nastrój zaufania w rodzinie, o wiele łatwiej będzie rodzicom rozmawiać na temat wagi ludzkiej miłości i dawać dzieciom, krok po kroku, środki kształtujące uczucia i cnoty, ażeby skierować na właściwą drogę także ten aspekt ich życia.

SERCE OCZAMI CHRYSYUSA

Kształtowanie emocji polega przede wszystkim na formowaniu wielkiego serca, zdolnego kochać prawdziwie Boga i ludzi, gotowego „*współczuć troskom tych, którzy nas otaczają, umieć przebaczać i być wyrozumiałym: poświęcić się razem z Chrystusem za wszystkie dusze*”¹²⁴.

Atmosfera surowości i stawianie wymagań wywierają wielki wpływ na budowę zaufania i stabilizacji w trudnym świecie uczuć. Jeśli dzieci czują się kochane bezwarunkowo, jeśli wiedzą, że czynienie dobra jest źródłem szczęścia dla ich rodziców, oraz, że ich błędy nie oznaczają, że tracimy do nich zaufanie; jeśli ułatwiamy im szczerą rozmowę i opisywanie własnych uczuć... wzrastają w klimacie wewnętrznego porządku i spokoju, w którym dominują uczucia pozytywne (zrozumienie, radość, zaufanie), podczas gdy źródła niepokoju (obraza, złość, zazdrość) odbierane są jako zaproszenie do konkretnego zachowania jak przeprosiny, przebaczenie czy jakiś miły gest.

¹²⁴ św. Josemaría Escrivá, *To Chrystus przechodzi*, nr 158.

Warto, aby serca zakochiwały się w tym, co naprawdę warte jest zakochania; zakochajmy się przede wszystkim w Panu Bogu¹²⁵. Nic nie pomaga lepiej osiągnąć uczuciowej dojrzałości niż oddanie serca Bogu w wypełnianiu Jego woli. Dlatego, jak nauczał św. Josemaría, „**należy zamknąć serce na siedem spustów, po jednym przeciwko każdemu grzechowi głównemu**”¹²⁶; ponieważ całe serce wypełniają uczucia, które w całości powinniśmy skierować ku Bogu, a sumienie traci spokój, kiedy serce kieruje się ku innym rzeczom. Prawdziwa czystość duszy polega na dążeniu do zatrzaśnięcia drzwi wszystkiemu, co sprawia, że dzieciom albo nam samym pragniemy oddać to, co należy do Chrystusa. Czystość duszy polega też na upewnieniu się, że nasza zdolność do kochania i pragnienia innej osoby jest uzasadniona, a nie nieuporządkowana.

Dlatego właśnie obraz tych siedmiu spustów nie oznacza jedynie panowania nad pożądlivością rzeczy lub osób, ale przypomina nam, że koniecznie musimy walczyć z próżnością, kontrolować naszą wyobraźnię, ograniczać apetyt, starać się być uprzejmymi dla tych, którzy nas denerwują... Paradoks polega na tym, że kiedy „obwarowujemy” nasze serce, wzrasta jego wolność w miłości, miłości ze wszystkich sił.

Najświętsze człowieczeństwo Boga jest tygłem, w którym najlepiej można oczyszczać serce i jego uczucia. Nauczenie dzieci od małego kochania Jezusa i Matki Bożej równie silną miłością, co swoich ziemskich rodziców sprawi, że w miarę

¹²⁵ Zob. św. Josemaría, *Bruzda*, nr 795.

¹²⁶ św. Josemaría Escrivá, *Spotkanie w ośrodku La Lloma* (Walencja), 7 I 1975, P. Rodríguez, *Droga. Wydanie historyczno-krytyczne*, Rialp, Madryt 2004, s. 384.

wzrastania, odkryją prawdziwą wielkość swoich uczuć i obecność Boga w swoich sercach. Serce, które dba o zjednoczenie z Bogiem jest nierozzerwalną całością i jest zdolne do całkowitego oddania samego siebie.

Z tej perspektywy, serce przemienia się w symbol głębokiego, antropologicznego bogactwa: stanowi centrum człowieka, jest miejscem, w którym zbiegają się najwyższe i najgłębsze możliwości człowieka, skąd każdy czerpie energię do swojego działania. **Serce to silnik, który musi być wykształcony – zadbany, ustawiony, nastrojony – tak, żeby skierował całą swoją moc we właściwym kierunku.**

Wychowanie do miłości i pokazanie, jak kochać z całych sił opisuje św. Josemaría w książce „To Chrystus przechodzi”: *„potrzeba, by każdy z nas usunął z własnego życia wszystko to, co przeszkadza Życiu Chrystusa w nas: przywiązanie do własnej wygody, pokusę egoizmu, skłonność do popisywania się. Tylko odtwarzając w sobie Życie Chrystusa, będziemy mogli przekazać je innym”¹²⁷. Dzięki łasce oraz osobistej walce, dusza zbliża się coraz bardziej do Boga i krok po kroku serce staje się wielkoduszne, zdolne do poświęcenia i większego wysiłku w celu osiągnięcia wielkich i godnych rzeczy, realizując zadania, które odczytujemy jako Wolę Bożą.*

Nadejdzie moment kiedy „stary człowiek” spróbuje rozliczyć się ze swoich straconych możliwości, ale dojrzałość uczuciowa - dojrzałość, która po części nie zależy od wieku - sprawia, że człowiek spogląda do przodu ponad swoimi pasjami i odkrywa, że nawet jeśli je uwolni, wie

¹²⁷ św. Josemaría Escrivá, *To Chrystus przechodzi*, nr 158.

jak się zachować w danej sytuacji. Zawsze też liczyć będzie na schronienie, jakie oferują mu Jezus i Jego Matka. „Przyzwyczaj się składać swoje nędzne serce w Słodkim i Niepokalanym Sercu Maryi, aby Ona oczyściła je z tyłu naleciałości i doprowadziła cię do Najświętszego i Miłosiernego Serca Jezusa”¹²⁸.

J.M. Martín, J. Verdiá

¹²⁸ św. Josemaría Escrivá, *Bruzda*, nr 830.

BAWIĆ SIĘ, ABY ŻYĆ - ROZRYWKA I CZAS WOLNY (I)

Zabawa jest potrzebna, aby korzystać z życia. Uczy wygrywać i przegrywać, używać wyobraźni, przebywania z innymi... a także, obcowania z Bogiem.

Obecnie w wielu krajach system szkolnictwa daje dzieciom i młodzieży coraz więcej czasu wolnego, przez co wielu rodziców przykłada szczególną wagę do wykorzystania tego czasu do kształcenia dzieci.

Niekiedy jednak główną obawą rodziców jest „marnowanie

czasu” podczas chwil spędzonych poza szkołą. Dlatego właśnie wiele rodzin poszukuje dla swoich dzieci zajęć pozaszkolnych. Często zajęcia te mają charakter szkolny (nauka języka, gry na instrumencie, zajęcia matematyczne) i uzupełniają zajęcia szkolne.

WARTOŚĆ CZASU WOLNEGO

Czas wolny ma swoją specyfikę, do której odnosił się Jan Paweł II, kiedy wzywał do **„promowania i właściwej oceny czasu wolnego nastolatków oraz do ukierunkowania ich energii”**¹²⁹.

W wolnych chwilach młody człowiek czuje się panem swojego losu, może robić to, na co naprawdę ma ochotę: przebywać z rówieśnikami lub z rodziną, oddawać się ulubionym zajęciom, odpoczywać lub bawić się w ulubiony sposób.

Podjmuje decyzje, które uważa za własne, bo pozwalają ustalać hierarchię zainteresowań: co chciałbym robić, co powinienem zrobić jeszcze raz, co mógłbym przełożyć... Może lepiej się poznać, odkryć nowe obowiązki i zarządzać nimi. Bawi się własną wolnością w coraz bardziej świadomy sposób.

Dlatego właśnie rodzice i wychowawcy powinni docenić czas wolny swoich podopiecznych. Uczyć znaczy „uczyć być wolnym”, a czas wolny jest z definicji czasem wolności, bezinteresowności, piękna, dialogu, jest czasem na wszystko, co nie jest „konieczne”, ale bez czego nie da się żyć.

Ten potencjał edukacyjny może się zmarnować zarówno, jeśli rodzice nie rozumieją rozrywek swoich dzieci, jak i wtedy,

¹²⁹ Jan Paweł II, Adhortacja apostołska *Familiaris consortio*, 22 XI 1981, nr 76.

gdy widzą czas wolny jedynie jako przedłużenie szkoły.

W pierwszym przypadku dzieci mogą dać się ponieść wygodzie lub lenistwu i odpoczywać w sposób wymagający mało wysiłku (telewizja, gry video).

W drugim przypadku dziecko nie uczy się przez zabawę, gdyż czas wolny jest kontynuacją szkoły, a zajęcia zorganizowane są z niemal wyłącznej inicjatywy rodziców. W efekcie niestety rodzi się wizja życia podzielonego na naukę i przyjemność.

Rodzice zatem powinni często zastanawiać się, co do integralnego rozwoju dziecka wnoszą zajęcia dodatkowe i czy przyczyniają się one w sposób zrównoważony do jego odpoczynku i rozwoju.

Napięty grafik oznacza, że dziecko robi dużo rzeczy, ale być może nie nauczy się zarządzać czasem. Jeśli chcemy, aby dzieci wzrastały w cnotach, należy ułatwić im zażywanie własnej wolności. Jeśli nie pozwala się im wybrać ulubionych zajęć lub bawić się z rówieśnikami, zachodzi ryzyko, że gdy dorosną, nie będą umiały się bawić. A wówczas łatwo poddadzą się temu, co oferuje społeczeństwo konsumpcyjne.

Wychowanie do wolnego i odpowiedzialnego wykorzystania czasu wymaga od rodziców, aby dobrze znali swoje dzieci i dzięki temu mogli proponować im formy rozrywki odpowiadające ich zainteresowaniom i możliwościom, które dają przyjemność i odpoczynek.

Dzieci, gdy są małe (a wtedy jest najlepszy moment na naukę rozrywki) są bardzo otwarte na propozycje rodziców. Jeśli propozycje te im odpowiadają, buduje się fundamenty do tego, aby same odkryły najlepszy sposób spędzania wolnego czasu.

Oczywiście wymaga to od rodziców wyobraźni i ducha

poświęcenia. Należy np. ograniczyć bardzo czasochłonne lub odizolowujące zajęcia (telewizja, internet). Lepiej promować formy spędzania czasu w grupie (np. sport, wycieczki, zabawa z innymi dziećmi).

BAWIĆ SIĘ, ABY WZRASTAĆ

Ze wszystkich form spędzania czasu wolnego dzieci (i nie tylko one) lubią najbardziej zabawę. Jest to dość naturalne, bo zabawa prowadzi do radości, czas mija szybko, zdarzają się niespodzianki. W zabawie widoczne jest nasze prawdziwe „ja”, widać je lepiej niż w pracy.

Zabawa to przede wszystkim przedsmak dorosłego życia: to sposób wykorzystania energii i możliwości. Zwierzęta również się bawią, ale mniej niż ludzie, gdyż mają ograniczone możliwości nauki. Ludzie bawią się całe życie i mogą wzrastać jako osoby bez względu na wiek.

Natura ludzka posługuje się zabawą, aby osiągnąć rozwój i dojrzałość. Bawiąc się, dzieci uczą się wykorzystywać wiedzę, próbować swych sił w rywalizacji, łączyć różne aspekty osobowości.

ZABAWA TO CIĄGŁE WYZWANIE

Dzieci, ćwicząc stosowanie się do zasad, które należy dobrowolnie przyjąć, by dobrze się bawić, wykazują obiektywizm, nie zważają na porażki. Dlatego naturalną jest zabawa z innymi, w towarzystwie. Tak głęboki jest ten społeczny charakter, że nawet gdy dziecko bawi się samo, wymyśla fantastyczne historie,

scenariusze, postaci, z którymi rozmawia, wchodzi w relacje. Przez zabawę dzieci poznają siebie i innych, czują radość z zabawy z innymi, przyswajają i naśladują role dorosłych.

Zabawy uczymy się przede wszystkim w rodzinie. Żyć to bawić się, rywalizować, ale również współpracować, pomagać sobie, współżyć. Trudno zrozumieć, jak można połączyć te dwa aspekty rywalizacji i współżycia w rodzinie. Zabawa jest jedną z podstawowych metod uspołecznienia.

Zabawa łączy emocje i działanie - na tym polega jej wielka wartość wychowawcza. Niewiele rzeczy szybciej łączy rodziców i dzieci niż właśnie wspólna zabawa. Jak mawiał św. Josemaría, **rodzice muszą być przyjaciółmi swoich dzieci i poświęcać im czas**. Należy oczywiście dostosować się do zmieniającego się wieku dzieci.

Oznacza to, że zainteresowanie rodziców rozrywkami dzieci będzie przybierać nowe formy. Można na przykład zachęcić dzieci, by zaprosiły znajomych do domu lub pójść na zawody sportowe, w których uczestniczą. To okazja do poznania kolegów dzieci, bez bycia błędnie poświadczonym o kontrolę lub brak zaufania.

Można również wraz z innymi rodzicami stworzyć środowisko zabawy i zdrowych rozrywek, uwzględniając integralny rozwój uczestników. Nasz Ojciec od zawsze promował tego typu inicjatywy, w których proponuje się formację przez zabawę, rozumienie godności dzieci Bożych, troski o innych. Są to miejsca, które pozwalają odkryć, że każda rzecz ma swój czas i każdy czas swoją rzecz i że w każdym wieku - nawet jako małe dzieci - można szukać świętości i zaszczerpieć ją w innych.

Jak mówił Paweł VI, tak umiłowany przez Jana Pawła

II, wystarczy powiedzieć, że **kluby młodzieżowe to miejsca, w których stajemy się „ekspertami ludzkości”**¹³⁰ [2]. Właśnie dlatego byłoby błędem interesowanie się jedynie wynikami szkolnymi lub sportowymi, wynikającymi z tego typu zajęć.

BAWIC SIĘ, ABY ŻYĆ

Po grecku edukacja (*paidaia*) i zabawa (*paidia*) to słowa z tego samego zakresu semantycznego. Ucząc się zabawy, uczymy się jednocześnie praktycznego nastawienia do życia. Choć może się to wydawać (paradoksalne zaskakujące?), nie tylko dzieci odczuwają potrzebę zabawy. Można nawet powiedzieć, że im człowiek starszy, tym więcej powinien się bawić. Wszyscy znamy osoby, które zaskoczyła starość: opadły z sił i uznały, że już nie mogą stawiać czoła życiu.

Takie zachowanie spotykamy często u ludzi młodych, przedwczesnych staruszków, którym brakuje werwy do pokonywania nowych wyzwań. I odwrotnie. Zapewne znamy osoby starsze, które są młode duchem: pełne nadziei zaczynają od nowa, każdy dzień traktują jak pokaz premierowy, mimo że często mają ograniczenia fizyczne.

Te przypadki pokazują, że im człowiek starszy, tym ważniejsze staje się traktowanie życia z dystansem. Bo kto nauczył się bawić, nie przejmuje się porażkami lub sukcesami i odkrywa wartość samej zabawy. Daje mu satysfakcję odkrywanie rozwiązań prowadzących do sukcesu, unika „bylejakości” nastawionej na wynik, a niszczącej zabawę.

¹³⁰ Jan Paweł II, *VI Sympozjum Rady Konferencji Episkopatów Europy*, 11 X 1985, nr 13.

Praca i zabawa następują w innym czasie, ale sposób, w jaki je planujemy, może być taki sam, bo ta sama osoba pracuje i bawi się.

Dzieła ludzkie są ulotne i dlatego nie należy ich traktować zbyt poważnie. Ich największa wartość, jak uczył św. Josemaría, polega na tym, że w tych dziełach czeka na nas Bóg. Życie ma pełen sens tylko, jeśli robimy rzeczy dla Boga... albo raczej - z Bogiem.

Powaga życia polega na tym, że nie możemy igrać z łaską Boga i z możliwościami, które nam daje. Mimo że Bóg w pewien sposób posługuje się łaską, by igrać z nami: **„Bóg potrafi doskonale pisać nogą stołową”¹³¹ – mawiał nasz Ojciec.**

Tylko relacja z Bogiem nadaje stabilność i sens życiu i temu, co robimy. Platon mawiał – „sprawy poważne należy traktować poważnie, ale nie te, które nimi nie są. Jedynie świętość zasługuje na błogosławioną powagę, dla której ludzie zostali stworzeni. I to jest w nas najwspanialsze. Należy zaakceptować tę misję i niech każdy człowiek spędzi swoje życie bawiąc się w najwspanialszą zabawę”¹³².

Najwspanialsza zabawa to „zabawa” Boga. Każdy musi dobrowolnie uznać, że jest boską zabawką, wezwaną do zabawy ze Stwórcą, i z Jego rąk przyjąć wszystkie zadania z ufnością i duchem sportowym, tak jak dziecko bawi się z Ojcem.

Dzięki temu wszystko wyjdzie wcześniej, bardziej i lepiej. Będziemy umieli stawić czoła porażkom, bo to, co ważne już się odbyło i czekają następne przygody. Pismo

¹³¹ św. Josemaría, *Przyjaciele Boga*, nr 117.

¹³² Platon, *Prawa* 804D.

Święte mówi o Mądrości Bożej: „*Ja byłam przy Nim mistrzynią, rozkoszą Jego dzień po dniu, cały czas igrając przed Nim, igrając na okręgu ziemi, znajdując radość przy synach ludzkich*”¹³³.

Bóg, który „bawi się” tworząc, uczy nas żyć w radości, pewności i ufności, że otrzymamy być może niespodziewanie prezent, na który czekamy, bo *Bóg ”z tymi, którzy Go miłują, współdziała we wszystkim dla ich dobra, z tymi, którzy są powołani według Jego zamiaru*”¹³⁴.

¹³³ *Prz*, 8, 3031.

¹³⁴ *Rz* 8, 28.

ŚWIĘTA I ROZRYWKI: ODPOCZYNEK I CZAS WOLNY (II)

Dni świąteczne to okazja do odpoczynku. Jednak dla chrześcijanina oznaczają one również okazję do spędzenia czasu z rodziną, wychowania dzieci i spokojniejszego obcowania z Bogiem.

*Bóg pobłogosławił ów siódmy dzień i uczynił go świętym; w tym bowiem dniu odpoczął po całej swej pracy, którą wykonał stwarzając*¹³⁵. W jedności życia osobistego praca i czas wolny

¹³⁵ Rdz 2, 3.

nie powinny być rozdzielane, dlatego należy koniecznie dbać o „*apostolstwo rozrywki*”¹³⁶, aby zahamować tendencję do pojmowania czasu wolnego jako czystej bezczynności¹³⁷, nawet kosztem naruszenia jedności osoby ludzkiej.

ODPOCZYNEK BOGA

Czas wolny oznacza *par excellence* czas dni świątecznych. Następuje przerwanie monotonii codzienności, dlatego że obchodzi się wydarzenia, które są decydujące albo determinujące dla grupy osób - rodziny albo narodu. W tradycji judeochrześcijańskiej święto posiada sens religijny, który jest kojarzony z radosnym odpoczynkiem Boga. Dlatego że po ukończeniu stworzenia **Bóg pobłogosławił ów siódmy dzień i uczynił go świętym**. Można nieomal powiedzieć, że Bóg zachwycił się swoim dziełem, zwłaszcza wielkością tego stworzenia – człowieka, którego powołał do komunii z samym Sobą. I uświęcając szabat, „stwarzając” dzień świąteczny, chciał połączyć całą ludzkość ze swoim pełnym dobroci spojrzeniem na świat. Dlatego w jakiś sposób «**od tego dnia Bożego odpoczynku rozpoczął się bieg czasu**»¹³⁸: wszelki czas, czas pracy i czas odpoczynku, dlatego że „*Bóg widział, że wszystko, co uczynił, było bardzo dobre*”¹³⁹.

Poza tym dla chrześcijanina niedziela, dzień Pański, *dies*

¹³⁶ św. Josemaría Escrivá, *Droga*, nr 975.

¹³⁷ Zob. św. Jan Paweł II, *Orędzie na XIX Światowy Dzień Środków Społecznego Przekazu*, 19 V 1985, nr 4.

¹³⁸ św. Jan Paweł II, List apostolski *Dies Domini*, 3 V 1998, nr 60.

¹³⁹ *Rdz* 1, 31.

*Christi*¹⁴⁰, „to jest szabat dla Pana we wszystkich waszych siedzibach”¹⁴¹. W każdą niedzielę przypominamy i świętujemy w liturgii Kościoła zmartwychwstanie Chrystusa, nowe stworzenie, zbawienie rodzaju ludzkiego, wyzwolenie świata, jego ostateczne przeznaczenie. Chociaż nowość chrześcijaństwa sprawia, że upadły **«żydowskie formy świętowania szabatu, gdyż został on „wypełniony” przez niedziele, pozostają w mocy istotne motywy nakazujące świętowanie „dnia Pańskiego”, utrwalone w uroczystych słowach Dekalogu, które należy odczytywać także w świetle teologii i duchowości niedzieli»**¹⁴². Sam Jezus Chrystus, „*Panszabatu*”¹⁴³, objaśnia autentyczny sens szabatowego odpoczynku, łącząc go z „**jego charakterem wyzwalamym, zabezpieczającym jednocześnie prawa Boga i prawa człowieka**”¹⁴⁴.

W tym świetle niedziela ukazuje nowość świata, nowość nowego stworzenia w Chrystusie. W jakiś sposób każdy czas jest już czasem świątecznym, dlatego że jest czasem Boga i dla Boga. W ludzkim życiu praca i czas wolny łączą się i zarówno jedno, jak i drugie obejmują wezwanie do kontemplacji i do modlitwy. Bóg daje nam czas, żebyśmy mogli *spędzić go* z Nim, przyłączyć się do Jego odpoczynku i Jego pracy¹⁴⁵, podziwiając piękno i urok Jego dzieła.

Część misji wychowawczej rodziców polega na

¹⁴⁰ Zob. św. Jan Paweł II, List apostolski *Dies Domini*, 31 V 1998, nr 18 i n.

¹⁴¹ *Kpł* 23, 3.

¹⁴² św. Jan Paweł II, List apostolski *Dies Domini...*, nr 62.

¹⁴³ *Mk* 2, 28.

¹⁴⁴ św. Jan Paweł II, List apostolski *Dies Domini...*, nr 63.

¹⁴⁵ Zob. *J* 5, 17.

pokazywaniu dzieciom charakteru daru, jaki posiadają święta. Należy dołożyć nieco starań przy organizacji niedzieli albo jakiegokolwiek okresu odpoczynku, w taki sposób, żeby Bóg nie jawił się jako coś obcego albo kłopotliwego, wprowadzanego w ostatniej chwili, do przewidzianych planów. Jeżeli dzieci widzą, że myśli się z wyprzedzeniem, w jaki sposób i kiedy uczestniczyć we Mszy Świętej albo przyjmować sakramenty, w naturalny sposób rozumieją, że **„wolny czas pozostaje jednak pusty, jeśli nie ma w nim Boga”**¹⁴⁶. W tym świetle cenna okazuje się rada Benedykta XVI: **„Drodzy przyjaciele! Niekiedy na pierwszy rzut oka może się wydawać pewną niedogodnością, że planując niedzielę, musimy znaleźć czas na Mszę św. Lecz jeśli uznacie to za waszą powinność, zobaczycie, że to właśnie ona jest głównym momentem wolnego czasu. Nie dajcie się odwieść od udziału w niedzielnej Eucharystii i pomagajcie ją odkrywać również innym”**¹⁴⁷.

Dlatego chrześcijanin, który chce żyć Ewangelią, planuje weekend stawiając na pierwszym miejscu udział we Mszy Świętej i usiłuje zorganizować swoje podróże albo wyjazdy - zwłaszcza te dłuższe - zapewniając udział w Świętej Ofierze w niedzielę albo inne dni nakazane. Ze swej strony **„pasterze są zobowiązani zapewnić wszystkim rzeczywistą możliwość wypełnienia tego przykazania. W tym kierunku zmierzają przepisy prawa kościelnego, na przykład te, które pozwalają kapłanowi - jeśli uzyska upoważnienie od biskupa diecezjalnego - odprawiać więcej niż jedną Mszę św. w niedziele i dni świąteczne, a ponadto wprowadzenie**

¹⁴⁶ Benedykt XVI, *Homilia na bóniach Marienfeld*, 21VIII 2005.

¹⁴⁷ Ibidem.

Mszy św. wieczornych i wreszcie przepis stanowiący, że czas na wypełnienie obowiązku niedzielnego rozpoczyna się już w sobotę wieczorem, kiedy odprawia się pierwsze Nieszpory z niedzieli¹⁴⁸.

CZAS CNÓT

Jak już powiedziano, czas wolny stwarza okazje wychowawcze do kształtowania osobowości dzieci. Zabawy, wycieczki, sport nie tylko są istotną częścią życia młodych, ale poprzez nie rodzice mogą lepiej poznać swoje dzieci i przekazać im pragnienia uczenia się i dawania siebie innym. Pragnienia, które konkretyzują się w zadaniach i utrwalają w nawykach, w tym, co klasycy nazywają cnotami. I tak czas wolny przestaje być „czasem spraw banalnych”, a zamienia się w czas istotny, twórczy, a ostatecznie w cenne chwile, dzięki którym dzieci podejmują i interioryzują swoją wolność.

Z drugiej strony formacja dzieci oznacza proponowanie im zajęć, które okażą się dla nich atrakcyjne i będą szanowały ich sposób bycia. W miarę jak rodzina wspólnie spędza szczęśliwe chwile, tworzy podstawy do zapobiegania szkodliwym rozrywkom w przyszłości. Okresy spędzane z rodzicami w dzieciństwie, w których dzieci doświadczają radości dawania i otrzymywania, hojności, pozostają wyryte w pamięci na zawsze i służą jako wsparcie, kiedy dzieci będą musiały stawić czoła fałszywej atrakcyjności tego, co oddala od Boga.

W przeciwnym wypadku, jeżeli rodzice pojmują wakacje i czas wolny jako zwykłą okazję do bezczynności albo zabawy,

¹⁴⁸ św. Jan Paweł II, List apostolski *Dies Domini...*, nr 49.

mogą na koniec zaniedbać centralny aspekt wychowania. Nie chodzi o „przekazanie” dzieciom wizji czasu wolnego jako „robienia tylko rzeczy pożytecznych”, w takim sensie, że pożytecznie jest studiować jakąś dziedzinę albo uczyć się języka obcego, albo chodzić na lekcje pływania czy pianina (zajęcia, które w zasadzie nie różnią się zbyt od nauczania proponowanego przez liczne szkoły), tylko o naukę wykorzystywania tych okresów w zrównoważony sposób. W związku z tym czas wolny dostarcza sytuacji korzystnych do rozwoju jedności życia. Chodzi o rozwijanie w dzieciach silnej osobowości, zdolnej do zarządzania własną wolnością i realizowania wiary w spójny sposób, żeby w ten sposób nauczyły się żyć z innymi, dążyć do spełnionego życia.

Wielkim nieprzyjacielem w tej dziedzinie jest „zabijanie czasu”, dlatego że **”kiedy chrześcijanin zabija swój czas na ziemi, naraża się na niebezpieczeństwo zabicia swego Nieba”**¹⁴⁹. W ten sposób postępuje ten, kto **„z powodu egoizmu wycofuje się, skrywa, jest obojętny”**¹⁵⁰ wobec innych, kto w tych chwilach poszukuje w nieuporządkowany sposób samego siebie, nie dając miejsca Bogu albo innym ludziom. Wychowywanie w wolnym czasie i do wolnego czasu stanowi obowiązek rodziców. To oni są zawsze - nawet w sposób nieświadomy - wzorcem, który najbardziej wpływa na formację dzieci i jako wychowawcy nie mogą sprawiać wrażenia, że się nudzą albo odpoczywają nic nie robiąc. Ich sposób odpoczynku powinien w jakiś sposób być otwarty na *spędzanie czasu* z Bogiem, w służbie innym. Dzieci muszą zrozumieć,

¹⁴⁹ św. Josemaría Escrivá, *Przyjaciele Boga*, nr 46.

¹⁵⁰ Ibidem.

że odpoczynek pozwala na „*szukanie rozrywki w zajęciach wymagających mniejszego wysiłku*”¹⁵¹; podczas gdy uczą się czegoś nowego, rozwija się przyjaźń i życie rodziny wznosi się na wyższy poziom.

ROZRYWKI MŁODZIEŻY

Wielu rodziców - częściowo słusznie - lęka się presji środowiska, które w społeczeństwach konsumpcyjnych proponuje śmiertelne i powierzchowne rozrywki. Głębszy problem jest uniwersalny: młodzież chce być szczęśliwa, ale nie zawsze wie, jak. Często zaś nawet nie wie, na czym polega szczęście, dlatego że nikt przekonująco jej tego nie wyjaśnił albo go nie doświadczyła. Dla znaczącej większości problem szczęścia ogranicza się do posiadania dobrze płatnej pracy, cieszenia się dobrym zdrowiem i życia w rodzinie, która będzie ich kochać i na której będą mogli się oprzeć. Chociaż młodzież okazuje niekiedy pewne oznaki buntu, zwykle przyjmuje, że musi dobrze się uczyć, dlatego że rozumie, iż jej przyszłość w dużej mierze zależy od szkolnych osiągnięć.

Wszystko to jest zgodne z wysiłkiem młodzieży domagającej się własnej autonomii w chwili organizacji czasu wolnego. W niektórych przypadkach młodzi starają się o autonomię, idąc ścieżką znaczoną przez przemysł rozrywkowy, który często wspiera rozrywki utrudniające albo uniemożliwiające rozwój takich cnót jak umiarkowanie. Jednakże ostatecznie dezorientacja młodzieży nie jest odległa od tego, co występuje u wielu dorosłych: myślą oni szczęście będące

¹⁵¹ św. Josemaría Escrivá, *Droga*, nr 357.

skutkiem udanego życia z ulotnym wrażeniem pseudoradości.

Te rzeczywiste błędy nie mogą prowadzić do przeoczenia faktu, że „*wszyscy mieliśmy odruchy buntu w stosunku do starszych, kiedy zaczynaliśmy niezależnie formować nasze kryteria oceny i hierarchię wartościowania*”¹⁵². Bunt stanowi integralny element procesu dojrzewania. Tak się ocenia, biorąc pod uwagę, że w odpowiedzi na pytanie o to, jak młodzi spędzają czas wolny, fakt „z kim” jest zawsze ważniejszy niż „w jaki sposób”. Chcą przebywać ze swoimi rówieśnikami poza domem, to znaczy bez rodziny i bez dorosłych. Istotnie zajęcia, które kojarzą z największą przyjemnością, to wychodzenie z przyjaciółmi i słuchanie muzyki. Nawet kiedy konsumpcja jest - jak dzieje się w wielu społeczeństwach - formą rozrywki, nabywanie niekiedy niepotrzebnych rzeczy (ubrań, komórek, akcesoriów komputerowych, gier i tak dalej) bywa tylko środkiem do przebywania z przyjaciółmi.

Dlatego ważne jest proponowanie form rozrywki szanujących strukturę osoby, to znaczy powszechne dążenie do szczęścia. Rodzice powinni stawić czoło temu zadaniu, wspierając z pomocą innych rodzin odpowiednie miejsca, w których dzieci mogą dojrzewać fizycznie i duchowo w czasie wolnym. W sumie chodzi o wspieranie rozrywek i zainteresowań wzmacniających więzy przyjaźni, odpowiedzialności, troski o osoby, które szanują. „*Młodzież zawsze posiadała wielką zdolność entuzjasmowania się wszystkimi rzeczami wielkimi, wzniosłymi ideałami, wszystkim, co jest autentyczne*”¹⁵³. Rodzice mogą i powinni liczyć na tę rzeczywistość: poświęcając

¹⁵² *Rozmowy z prałatem Escrivá*, nr 100.

¹⁵³ *Rozmowy z prałatem Escrivá*, nr 101.

im czas, rozmawiając z nimi, dając im przykład radości, umiarkowania i poświęcenia od dziecka. Dlatego że wychowanie polega na tym, żeby „**nienarzucać im konkretnego zachowania, lecz ukazywać nadprzyrodzone i ludzkie motywy, które za nim przemawiają. Jednym słowem, szanować ich wolność, gdyż nie ma prawdziwego wychowania bez osobistej odpowiedzialności, a odpowiedzialności - bez wolności**”¹⁵⁴.

J. M. Martín, M. Díez

¹⁵⁴ św. Josemaría Escrivá, *To Chrystus przechodzi*, nr 27.

NASTOLATKI I ROZRYWKA: WYPOCZYNEK I CZAS WOLNY (III)

Nastoletnie dzieci domagają się takiego zakresu swobody, którym nie potrafią rozsądnie dysponować. Nocne wyjścia, imprezy lub zakupy bywają częstą przyczyną konfliktów. W tym artykule prezentujemy ten temat z perspektywy chrześcijańskiej.

Czasami nie jest łatwo osiągnąć porozumienie między rodzicami a nastoletnimi dziećmi. Problem nie jest nowy, chociaż być może obecnie pojawia się częściej lub w sposób bardziej ewidentny z powodu gwałtownych przemian

charakteryzujących współczesne społeczeństwo. Dotyczy on szczególnie kwestii wykorzystania czasu wolnego podczas weekendów i wieczorów.

NASTAWIENIE RODZICÓW

Rozrywki wieczorne nastolatków stanowią coraz większe zmartwienie rodziców. Wieczory i noce to ulubiony czas wypoczynku, stanowiący jednocześnie potężny biznes oferujący różnorodne możliwości, czasami niosące ze sobą ryzyko dla zdrowia. Wielu rodziców zgadza się, że trudno jest utrzymać spokój i dyscyplinę w domu w tej kwestii: kłótnie dotyczące czasu pobytu poza domem w weekendy mogą przekształcić się w wojnę i nie jest łatwo znaleźć przekonujące argumenty na rzecz utrzymania rozsądnych godzin powrotu do domu. W konsekwencji może to doprowadzić do osłabienia autorytetu rodziców. W tej sytuacji niektórzy rodzice starają się zwiększyć kontrolę nad swoimi dziećmi, ale szybko się orientują, że to podejście zawodzi. Kontrola to nie wychowanie.

Wchodząc w okres dojrzewania, nastolatki domagają się zakresu swobody, którym czasami nie potrafią rozsądnie się dysponować. Nie oznacza to, że należy ich pozbawiać przynależnej im autonomii. Chodzi o coś trudniejszego: trzeba nauczyć ich odpowiedzialnego dysponowania swoją wolnością, aby ich postępowanie miało sens. Tylko wtedy będą zdolne do poszerzenia swoich horyzontów, co pozwoli im dążyć do celów wyższych niż zwykła rozrywka i przyjemność za wszelką cenę. Dlatego też wychowanie dzieci w wolności oznacza, że rodzice czasami muszą ustanawiać im granice i ze wszystkich

sił bronić przed ich przekraczaniem. Nastolatki uczą się żyć w społeczeństwie i być prawdziwie wolnymi ludźmi, przyswajając sens tych granic i jednoznacznie uświadamiając sobie, że istnieją punkty – obowiązki – „nie podlegające negocjacji”.

Możliwe jest także – i nie powinno to wywoływać zdziwienia – że pojawią się problemy z posłuszeństwem w okresie, kiedy w sposób szczególny kształtuje się charakter i wola młodych ludzi oraz umacnia się ich osobowość. Pewnemu ojcu z Portugalii, który opowiadał o tego typu trudnościach, św. Josemaría odpowiedział: **„Bądźmy szczerzy: ten z nas kto nie walczył ze swoimi rodzicami – mówię tu także do Pań – niech podniesie rękę. Kto się odważy to zrobić? To jest sprawiedliwe, że trochę pocierpieć przez swoje dzieci”**¹⁵⁵. W każdym razie ważne jest, aby zrozumieli, że przed prawami, których tyle razy się domagają – w wielu przypadkach zresztą słusznie – pierwszeństwo ma wypełnienie należących do nich obowiązków.

ROZMAWIAĆ, ROZUMIEĆ I UCZYĆ

Wychowanie nastolatków, przede wszystkim w tym, co odnosi się do rozrywek, wymaga poświęcenia im czasu, uwagi i rozmowy. W dialogu bezpośrednim i szczerym, pełnym miłości i mądrym, dusza odkrywa prawdę o sobie samej. Można by powiedzieć, że osoba ludzka „tworzy się” poprzez dialog. Dlatego też rodzina jest miejscem uprzywilejowanym, w którym człowiek uczy się wchodzić w relacje z innymi i rozumieć samego

¹⁵⁵ św. Josemaría, Spotkanie w Enxomil (Portugalia) z wiernymi Opus Dei i ich przyjaciółmi, 3 X 1972.

siebie. W rodzinie doświadcza się, co to znaczy kochać i być kochanym, a to tworzy atmosferę zaufania. W takim klimacie człowiek uczy się kochać, być wolnym, umieć szanować wolność innych i doceniać pozytywny charakter zobowiązań wobec nich. Bez zaufania, wolność nie nabierze sił.

To otoczenie pełne spokoju umożliwia rodzicom podjęcie w sposób bezpośredni rozmowy z dziećmi na temat sposobów wykorzystania wolnego czasu, zawsze w tonie autentycznego zainteresowania, unikając przy tym konfrontacji lub niezręcznych sytuacji wobec reszty rodziny. W ten sposób unika się retoryki „kazania” (która jest mało efektywna), albo rodzaju przesłuchania (często nieprzyjemnego), jednocześnie zasiewając **„kryteria oceny, hierarchię dóbr, postawy i nawyki myślowe, bodźce postępowania i modele życiowe rodzaju ludzkiego”**¹⁵⁶, które umożliwiają osiągnięcie pełni życia. Nie będzie brakować okazji, które pozwolą wzmacniać dobre zachowania, zaś rodzice stopniowo dowiedzą się, w jakim środowisku obraca się każde z ich dzieci i jakich ma przyjaciół.

Kiedy pielęgnuje się zaufanie do dzieci od małego, rozmowa z nimi przychodzi w sposób naturalny.

Otoczenie rodzinne zachęca do jej nawiązywania nawet, gdy nie ma zgody w pewnych kwestiach. Jest zwyczajną sprawą, że matka czy ojciec przejmują się problemami swojej córki czy syna. Warto przypomnieć słowa św. Josemaríi: poświęcenie czasu rodzinie to najlepszy biznes. Czas ilościowy, na który składa się obecność, np. przy posiłkach, i czas jakościowy, momenty rozmów i zwierzeń, pomagają w tworzeniu harmonii pomiędzy domownikami. Poświęcenie dzieciom czasu od małego ułatwia

¹⁵⁶ Paweł VI, Adhortacja apostolska *Evangelii nuntiandi*, 8 XII 1975, nr 19.

prowadzenie poważnych rozmów w okresie dojrzewania.

Niewątpliwie lepiej jest przygotować się już dwa lata wcześniej, aby móc stawić czoła problemom bieżącym: jeśli dzieci zostały od małego wychowane w cnotach, jeśli doświadczyły bliskości rodziców, łatwiej można pomóc im, kiedy pojawią się wyzwania wieku dojrzewania. Bez wątplenia nie brakuje rodziców, którzy myślą, że „jeszcze nie nadszedł czas”. Niezależnie od faktów, nie próbują podejmować konstruktywnego dialogu albo wymagać od dzieci akceptacji pewnych norm. Obawiają się, że taka próba zakończy się niepowodzeniem. Tutaj należy przypomnieć, że **rola rodziców nie posiada daty ważności i że żadne słowo, gest miłości lub wysiłek skierowany na wychowanie dzieci nie wpada w próżnię. Wszyscy, rodzice i dzieci, chcemy i potrzebujemy drugiej, trzeciej i kolejnej szansy. Można powiedzieć, że cierpliwość jest prawem i obowiązkiem każdego członka rodziny, aby wszyscy mieli cierpliwość dla jednej osoby, a także aby jedna osoba miała cierpliwość dla wszystkich pozostałych.**

Aby wprowadzić w rodzinie kulturę inspirowaną zaufaniem, nie wystarczy jedynie dialog. Jest także bardzo ważne poświęcenie czasu życiu rodzinnemu, np. poprzez planowanie wspólnych zajęć w czasie weekendów i wakacji.

Czasami chodzi na przykład o uprawianie z dziećmi jakiegoś sportu, innym razem o organizowanie wycieczek i imprez z innymi rodzinami lub udział w działalności kulturalnej, sportowej, artystycznej czy zaangażowaniu się w wolontariat. Nie chodzi o to, aby dzieci otrzymywały wszystko „na tacy”, ale aby pobudzać ich inicjatywę, pamiętając o ich preferencjach. Św. Josemaría zachęcał nas do zwiększania

naszego zaangażowania na tym polu, tak ważnym dla naszego społeczeństwa: „**Pilną sprawą jest rechrystianizacja rozrywek i panujących zwyczajów. — Pilną sprawą jest, by publiczne widowiska nie były skazane na jedną z dwóch skrajności: albo nijakość, albo bezbożność**”¹⁵⁷.

MAŁO PIENIĘDZY

Spacer po centrum handlowym, zakup modnego ubrania, posiłek w restauracji fast-food i wyjście do kina stanowią bardzo popularny plan spędzania czasu wśród współczesnych nastolatków. Oferta wypoczynku zdominowana jest obecnie przez logikę konsumpcyjną. Jeśli ten sposób spędzania wolnego czasu przekształci się w zwyczaj, łatwo stanie się pożywką dla postawy indywidualistycznej, pasywnej, unikającej zaangażowania i solidarności z innymi ludźmi. Przemysł rozrywkowy niesie ze sobą zagrożenie ograniczenia wolności indywidualnej i odhumanizowania osoby poprzez „**degradujące manifestacje i prymitywną manipulację seksualnością tak powszechne w dzisiejszych czasach**”¹⁵⁸. W rzeczywistości zjawisko to stoi w sprzeczności z istotą odpoczynku, który jest czasem wyzwalamym i wzbogacającym osobę ludzką.

Bardzo dobrym sposobem rozwiązania tego problemu jest niedawanie dzieciom pieniędzy oraz równoległe uczenie nastolatków ich wartości i samodzielnego zarabiania. Św. Josemaría został wychowany przez swoich rodziców w sposób

¹⁵⁷ św. Josemaría Escrivá, *Droga*, nr 975.

¹⁵⁸ Benedykt XVI, Wystąpienie podczas spotkania z biskupami USA, 16 IV 2008.

głęboko chrześcijański, szanujący wolność dziecka i uczący nią dysponować. **„Nigdy nie narzucali mi swojej woli – wspominał - dawali mi mało pieniędzy, bardzo mało, ale dawali mi wolność”¹⁵⁹.**

W dzisiejszych czasach nastolatkom jest relatywnie łatwo podjąć jakąś pracę, przynajmniej na część wakacji. Należy ich do tego zachęcać, nie tylko, aby zarabiały pieniądze na swoje przyjemności, ale także, by mogły mieć swój udział w domowych wydatkach albo pomagać innym.

Nie możemy zapominać, że wielu młodych ludzi posiada ideały, którymi są w stanie się zachwycić. Mieć przyjaciół oznacza być hojnym, zdolnym do dzielenia się. Nastolatki bardzo dbają o swoje przyjaźnie, a często nie mają okazji odkryć, że Jezus jest ich Wielkim Przyjacielem. Św. Jan Paweł II na zakończenie XV Światowych Dni Młodzieży wyjaśniał: „Kocha On każdego z nas w sposób osobisty i jedyny w konkretnym życiu, każdego dnia: w rodzinie, wśród przyjaciół, na studiach i w pracy, w wypoczynku i rozrywce.” I dodawał, że nasze społeczeństwo nastawione konsumpcyjnie i hedonistycznie potrzebuje pilnie świadectwa dyspozycyjności i poświęcenia dla innych: **„bardziej niż kiedykolwiek potrzebują go młodzi, nieraz kuszeni mirażami życia łatwego i wygodnego, narkotyków i hedonizmu, aby znaleźć się potem w odmętach rozpacz, nonsensu, przemocy”¹⁶⁰.**

Wychowanie dzieci, tak aby umiały korzystać z wypoczynku i czasu wolnego, jest prawdziwym wyzwaniem

¹⁵⁹ św. Josemaría, *Notatki z medytacji*, 14 II 1964.

¹⁶⁰ św. Jan Paweł II, *Homilia wygłoszona podczas mszy św. na zakończenie XVI Światowych Dni Młodzieży*, 20 VIII 2000.

dla rodziców, wymagającą pracą, która, jak inne działania podejmowane z miłości, okazuje się niezwykle cenna. Być może w pewnych momentach niektórym rodzicom może wydawać się, że sytuacja ich przerasta. Warto przypomnieć sobie wtedy, że wszystkie wysiłki podejmowane w celu wychowania dzieci nie tylko obracają się na ich korzyść, ale także podobają się Bogu. Wychowanie jest częścią zadania, jakie Pan powierzył rodzicom i nikt nie może ich w tym wyręczyć. Benedykt XVI wyjaśnia, że w swoim otoczeniu rodzinnym rodzice, poprzez powszechne kapłaństwo wszystkich ochrzczonych, „mogą sprawować «kapłański urząd pasterzy i przewodników», wychowując po chrześcijańsku dzieci”¹⁶¹. Warto stawiać czoła temu zadaniu z męstwem i optymizmem pełnym nadziei.

J. Nubiola, J.M. Martín

¹⁶¹ Benedykt XVI, *Audiencja generalna*, 18 II 2009.

DOBRE MANIERY

Uprzejmość, życzliwość, grzeczność i wszystko, co z nimi związane są młodszymi siostrami innych większych cnót. Rodzina jest najlepszym środowiskiem, gdzie można się ich nauczyć, bez względu na wiek.

Jeśli się przyjmie, że maniery ewoluowały w czasie i różnią się w zależności od regionu, łatwo można by dojść do wniosku, że są czysto umowne, możliwe do modyfikowania i swobodnie można je przekraczać.

Wydaje się jednak, że to, co najważniejsze w zakresie uprzejmości, jest trwałe. Wszyscy słyszeliśmy zdania, takie jak: „jego zachowanie wskazuje, że jest z dobrej rodziny” lub „to dobrze wychowane dziecko”. A jeśli do nas skierowano takie

słowa, prawdopodobnie czuliśmy się zaszczytzeni.

Ludzkie cnoty, będące fundamentem tych nadprzyrodzonych, leżą u podstaw zwyczajów i tradycji narodów oraz tego, co zwykle rozumiemy jako grzeczność lub ogładę.

Zapewne nie można powiedzieć, że uprzejmość, cecha osoby, z którą miło się przebywa i rozmawia, jest najważniejszą ludzką zaletą, ale rodzi ona poczucie empatii, ciepła, zrozumienia, które jest trudne do wyjaśnienia lub okazania innymi sposobami.

Grzeczność pokazuje nam coś, bez czego nie można żyć w społeczeństwie, uczy nas być ludźmi. Uprzejmość, życzliwość, grzeczność i to, co z nimi powiązane są *młodszyimi siostrami* innych, większych cnót. Wyróżnia je to, że bez nich współżycie między ludźmi byłoby nieznośne. Ponadto, w praktyce, osoba niegrzeczna i nieuprzejma właściwie nie jest w stanie kochać.

PATRZĄC NA JEZUSA

Pewnie nie raz, gdy zachowaliśmy się w sposób niewłaściwy, przeszło nam przez głowę pytanie: „Co o mnie pomyśleli? Dlaczego to zrobiłem? Jak kiepsko teraz wypadłem!”.

Ewangelia pozostawiła nam strony opisujące dwie przeciwstawne postawy: osoby dobrze postrzeganej w swoim czasie i grzesznicy¹⁶². Szymon faryzeusz wydał ucztę, mając na uwadze rangę zaproszonego gościa - kogoś uznawanego za proroka. Z pewnością omówił wcześniej, jak ulokować biesiadników, jak powinna zachować się służba, jakie dania zaferować i jakie tematy do rozmowy zaproponować Mistrzowi.

¹⁶² Zob. Łk 7, 36 i n.

Trzeba było dobrze wypaść i przed otoczeniem, które się liczyło, i przed głównym gościem. Ale nie pomyślał o kilku szczegółach, których Panu brakowało: „*Widzisz te kobiety? Wszedłem do twojego domu, a nie podałeś Mi wody do obmycia nóg. A ona obmyła mi stopy łzami i wytarła włosami. Nie pocałowałaś mnie na powitanie, a ona, odkąd wszedłem, nie przestaje całować moich stóp. Nie namaściłaś mi głowy oliwą, a ona olejkiem namaściła moje stopy*”¹⁶³.

*Na pierwszorzut oka te drobiazgi mogą wydawać się nieistotne. Jednak Jezus, doskonały Bóg i doskonały człowiek, zauważa ich brak. Święty Josemaría, który przyglądał się z dużą przenikliwością rzeczywistości Wcielenia Syna Bożego, przejawiającej się również w gestach, niezauważalnych dla niezakochanych oczu, mówił o tym fragmencie: „**Jezus Chrystus przynosi zbawienie, a nie zniszczenie natury; i uczymy się od Niego, że to nie po chrześcijańsku źle traktować drugiego człowieka, istotę Bożą, stworzoną na Jego obraz i podobieństwo (por. Rdz 1, 26)**”¹⁶⁴.*

Tu znajdujemy lekcję dla tych, którzy chcą uświęcać się na różnych drogach świata, szczególnie dlatego, że sama ludzka natura z jej zdolnościami i możliwościami została wyniesiona przez Pana.

Nie ma takiej rzeczy, choćby wyglądała na małą i nic nie znaczącą, której nie można by zanieść do Boga: „*Czy jecie, czy pijecie, czy cokolwiek innego czynicie, wszystko na chwałę Bożą*”

¹⁶³ Łk 7, 44-46.

¹⁶⁴ św. Josemaría, *Przyjaciele Boga*, nr 73.

*czynicie*¹⁶⁵. Wszystkie nasze godne czyny zostały już odkupione, a więc wszystkie, wykonane w zjednoczeniu z Nim mogą uczestniczyć w dziele zbawczym.

Cnoty są osobiste, należą do osoby; ale jak to łatwo zauważyć, osoba nie jest „bytem wyizolowanym”; żyjemy w relacji ze światem, współistniejemy z innymi: jesteśmy niezależni, a jednak zależymy od innych: **„pomagamy lub przeszkadzamy. Jesteśmy wszyscy ogniwami tego samego łańcucha”**¹⁶⁶.

Cnoty mają również charakter społeczny. Nie są po to, aby błyszczeć, by promować egoizm, ale ostatecznie służą innym. Dlaczego czujemy się tak dobrze w towarzystwie jednych osób, a gorzej w towarzystwie innych? Prawdopodobnie dlatego, że nas słuchają, rozumieją, nie okazują pośpiechu, dają pokój, nie są nachalni, szanują nas, są dyskretni, pytają w sposób delikatny.

CNOTY PRZY STOLE

Coraz częściej we wszystkich warstwach społecznych staje się regułą, że zarówno ojciec, jak i matka pracują poza domem. Obie pensje często są niezbędne dla utrzymania rodziny. Szczególnie w dużych miastach staje się coraz trudniejsze zgromadzenie razem całej rodziny, gdy każdy ma inny harmonogram zajęć, a odległości są ogromne. Wiele matek sądzi, że *całe szczęście*, dzieci mogą zjeść obiad w szkole.

Nieprawdą jest, że wcześniej, gdy było łatwiej jeść posiłki

¹⁶⁵ 1 Kor 10, 31.

¹⁶⁶ św. Josemaría, *Przyjaciele Boga*, nr 76.

razem, spotkania rodzinne były zawsze cudowne. Czasem dzieci się kłóciły, narzekały na to, co dostawały do jedzenia i rodzice musieli je upominać, ale łatwiej było wykorzystać możliwości, które oferowało samo życie, by przekształcić małe porażki w sytuacje formacyjne.

Ile razy staraliśmy się przekształcić codzienną kolację lub weekendowe obiady w spotkanie rodzinne? Istnieją już badania, gdzie chłopcy i dziewczyny wskazują „rodzinny posiłek” jako najważniejszą dla nich czynność.

Bycie z ludźmi, którzy nas kochają, dzielenie się z innymi ma wartość społeczną, uczy dawać się innym, poprawia stosunki między członkami rodziny, zapewnia rodzicom liczne nieformalne chwile, które pozwalają im lepiej zrozumieć własne dzieci i przewidzieć potencjalne trudności.

Ilu momentów wychowawczych, które można wykorzystać, dostarczają sytuacje wspólnych posiłków: „czy mogłabyś podać sól?”, „umyj ręce, zanim usiądziesz do stołu”, „siedź prosto i nie zakładaj nogi na nogę, gdy jesz”, „czy możesz pomóc bratu nakryć do stołu?”, „chleba się nie wyrzuca”, „trzymaj poprawnie widelec”, „pokrój mięso na małe kawałki i nie mów z pełnymi ustami”, „trzeba jeść nie tylko żołądkiem, ale i głową, zjada się wszystko, co się nałożyło na talerz, czy smakuje, czy nie.” „zupa do buzi, a nie buzia do talerza”, „nie siorb, kiedy pijesz”, „nie jedz z łokciami na stole”.

Niektóre wskazówki są związane z konkretnym miejscem, ale wiele jest dość uniwersalnych. Takie upominanie może wydawać się przykre, ale potraktujmy je jako naukę względów okazywanych innym i dbajmy o uprzejmość, higienę, zauważanie rzeczy, które mogłyby irytować innych.

Podczas posiłków można nauczyć się podstawowych rzeczy, takich jak ta, że jest uzasadnione służyć przy stole, zwracając uwagę na innych biesiadników czy też tego, że nie powinno się jeść między posiłkami, aby lepiej docenić to, co dla nas przygotowano. Z drugiej strony wspólne jedzenie nie jest tylko aktem społecznym, ale również wyrazem kultury w ścisłym tego słowa znaczeniu.

Słowo kultura, jak wielu autorów wskazuje, jest związane z kultem. Oddawanie czci Bogu jest częścią ludzkiej natury, która również przekształca się w kulturę w formie obrzędów i instytucji. Co za wspaniałe sposoby oddać Panu chwałę, gdy „rytuał” posiłku poprzedzony jest modlitwą, gdy prosimy Boga o błogosławieństwo dla naszej rodziny i błogosławieństwo darów, jakie otrzymujemy, gdy dziękujemy Panu za chleb, który nam daje każdego dnia i gdy modlimy się za tego, kto go przygotował!

Błogosławienie posiłków jest zwyczajem pomagającym przyswoić fakt, że Bóg jest ciągle blisko nas i że powinniśmy umieć dziękować za to, co otrzymujemy oraz szanować innych ludzi w codziennym życiu.

ZACHOWAĆ WYSOKI TON

Przy stole i podczas uroczystości rodzinnych dzieci przygotowują się do życia w społeczeństwie. Jest coraz bardziej oczywiste, że motto „wszystko jest dozwolone” nie odpowiada rzeczywistości. Osoba, której wszystko przeszkadza lub która o wszystko się kłóci jest trudna we współpracy.

Osoba, która nie potrafi się dobrze zaprezentować przed

ludźmi, wykazuje mały szacunek dla siebie i innych, nie budzi zaufania, przynajmniej nie na pierwszy rzut oka. Poprawne wyrażanie się, właściwe zabieranie głosu w dyskusji, czekanie na swoją kolej oraz ubranie się odpowiednio do okazji wyrażają umiejętności społeczne.

To, co nas wynosi ponad pospolitość bardziej niż moda, to styl. Posiadanie stylu, klasy charakteryzuje się zrównoważeniem, umiejętnością pogodzenia skrajności i kontrastów, a nie podążaniem za modą.

Styl stanowi część naszej osobowości. Jest ważne umieć ubrać się stosownie do okazji. Schludność polega nie tyle na posiadaniu rzeczy drogich i markowych, ale raczej na noszeniu ubrań czystych i wyprasowanych.

To właśnie dzieci wynoszą z domu, patrząc jak ich rodzice dbają o elegancję i stosowność w ubiorze. Nie jest tym samym uroczysta kolacja, co posiłek wśród przyjaciół lub w gronie rodzinnym. Ma znacznie, czy chodzimy po domu byle jak ubrani, czy dbamy, by założyć szlafrok, gdy tylko wstaniemy z łóżka.

Warto też planować wycieczki oraz zwiedzanie dzieł sztuki, by rozwijać zainteresowanie tematami rodzinnymi, związanymi z tradycjami religijnymi, patriotycznymi czy kulturalnymi. Dzieci wtedy uczą się mówić, nie podnosząc głosu i nie krzycząc, a co ważniejsze, uczą się słuchać i nie przerywać rozmowy, nie narzucać swoich poglądów i swoich żądań.

W rodzinie dbamy o siebie poprzez małe gesty. Nikt nie powinien chodzić źle ubrany, ani jeść byle jak. Matki starają się zwykle przygotować ulubiony posiłek dziecku, które obchodzi jakąś rocznicę. Każdy gest ma znaczenie i zwraca uwagę na

to, czego inni potrzebują. Oferujemy wodę lub chleb innym, zanim sami się poczęstujemy. Dziękujemy za każdy gest, gdyż wdzięczność wzmacnia jedność i zgodę.

Po dobrym posiłku spożytym z rodziną jesteśmy szczęśliwsi: nie tylko odczuwając fizjologiczną radość zdrowych zwierząt¹⁶⁷, ale ponieważ podzieliliśmy się naszą intymnością z tymi, których najbardziej kochamy. Wzbogaciliśmy się moralnie, osobiście.

Zachowania, o których czytamy powyżej pomagają formować nasze wnętrza, kierują nas wprost do Boga i do innych. Dojrzała kobieta i mężczyzna są zakotwiczeni w rzeczywistości, dlatego starają się prawdziwie cieszyć z tego, co mają. Nauczyli się szanować siebie, być panami swojego ciała i duszy. Zachowują się naturalnie, ostrożnie i adekwatnie do sytuacji. Są wytrwali w przyjaźni, w pracy, w celach, które sobie obrali, gdyż nie tylko są w stanie brać, ale również dawać. Nauczyli się być hojnymi i wstają każdego dnia jak słońce *exultavit ut gigas ad currendam viam*, weseli jak bohater, aby przebiec drogę¹⁶⁸, z dobroczynnym humorem, który uszlachetnia wszystko, czego dotknie.

J.M. Martín

¹⁶⁷ Zob. św. Josemaría, *Droga*, nr 659.

¹⁶⁸ P. 19, 6.

WYCHOWANIE DO SKROMNOŚCI (I)

Skromność chroni intymność kobiety lub mężczyzny, ich najgłębszą godność, tak by ujawniona została w stosownym czasie i we właściwym stopniu.

Czym jest skromność? Na pierwszy rzut oka zdaje się, że pojęcie to oznacza wstydlivość, która powstrzymuje nas przed ukazywaniem innym swej intymności. Wielu osobom kojarzy się ze spontaniczną reakcją na nieprzyzwoite obrazy i treści, wielu również myli ją z pruderyjnością. Jest to jednak definicja dość ograniczająca, bowiem w gruncie rzeczy wstydlivość nie

dotyczy tylko złych lub nieprzyzwoitych rzeczy. Co więcej, bez uwzględnienia pojęć takich jak godność czy intymność, skromność staje się bezużyteczna. Tymczasem skromność znajduje zastosowanie także w odniesieniu do rzeczy dobrych, na przykład w naturalnej powściągliwości, która sprawia, że nie obnosimy się z otrzymanym prezentem.

Wstydlivość rozumiana jako sposób zachowania ma ogromną wartość, ponieważ zakłada, że nie wszystko, co nas dotyczy, nadaje się do publicznego oglądu. W oparciu o tak pojętą wstydlivość można osiągnąć cnotę skromności, która umożliwia nam rozstrzygnięcie: kiedy, komu i w jaki sposób ujawnimy to, co nosimy w swym wnętrzu.

WARTOŚĆ INTYMNOŚCI

Zatem skromność ma ogromną wartość ludzką, ponieważ chroni intymność kobiety lub mężczyzny, ich najgłębszą godność, tak by ujawniona została w stosownym czasie i kontekście, we właściwym stopniu oraz w odpowiedni sposób. Osoba pozbawiona skromności naraża się na złe traktowanie - w najlepszym razie na brak szacunku. Skromność służy także osiągnięciu właściwej samooceny, która jest niezwykle ważnym aspektem uporządkowanej miłości do samego siebie. Papież Jan Paweł II powiedział: „**tym wstydem istota ludzka okazuje niejako „instynktownie” potrzebę potwierdzenia i przyjęcia tego ‘ja’ zgodnie z jego właściwą wartością**”¹⁶⁹. **Nieskromność daje do zrozumienia, że to, co intymne, nie jest ani wyjątkowe, ani szczególnie cenne, dlatego nie musi**

¹⁶⁹ Zob. św. Jan Paweł II, Audiencja generalna, 19 XII 1979.

być zarezerwowane dla osób najbliższych.

PIĘKNO SKROMNOŚCI

Skromność (rozumiana zarówno jako cnota, jak i odczucie wstydlivosti) może być realizowana na wiele sposobów. W najbardziej ścisłym znaczeniu odnosi się do ochrony własnego ciała, w szerszym zaś – do innych aspektów prywatności, na przykład do okazywania uczuć. Ogólnie rzecz ujmując, wstydlivosc strzeże tajemnicy osób i ich miłości¹⁷⁰.

Zasadniczo można powiedzieć, że skromność dąży do tego, by inni potwierdzili i uszanowali to, co jest dla nas najbardziej osobiste. W odniesieniu do ciała zwraca uwagę na to, co dla danej osoby najbardziej charakterystyczne i właściwe (twarz, ręce, spojrzenie, gesty). Sposób ubierania służy przekazywaniu tego, co mamy w środku i powinien odzwierciedlać obraz samych siebie, jaki w swym sercu nosimy, a także szacunek, jakiego oczekujemy od innych oraz ten, który chcemy innym okazać. Elegancja, dobry gust, schludność, dbałość o higienę są pierwszymi przejawami skromności, bo za ich pośrednictwem okazujemy innym szacunek oraz komunikujemy oczekiwanie szacunku z ich strony. Dlatego też zaniedbanie tej cnoty często skutkuje nie tylko niestarannym wyglądem, ale i lekceważeniem higieny osobistej. Prałat Opus Dei wielokrotnie zachęcał nas, abyśmy „troszczyli się o skromność i bronili jej, angażując się w tworzenie i popularyzację mody, która szanuje godność ludzką, a także sprzeciwiali się narzucaniu nam tego, co

¹⁷⁰ *Katechizm Kościoła Katolickiego*, nr 2522.

dewaluuje prawdziwe piękno”¹⁷¹.

Podobnie ma się sprawa w odniesieniu do duchowego aspektu skromności. **Cnota ta porządkuje nasz wewnętrzny świat, odpowiadając godności osób i ich zjednoczenia**¹⁷². **Troska o prywatność zarówno własną, jak i innych osób sprawia, że możemy być poznani w stopniu właściwym dla każdego kontekstu. W ten sposób relacje osobowe umieszczone zostają na właściwym, ludzkim poziomie, a prawdziwa przyjaźń wzrasta dzięki odpowiedniemu stopniowi zażyłości.**

Dlatego w wychowaniu do skromności kluczowym jest podkreślenie pozytywnego znaczenia tej cnoty. „Skromność jako fundamentalny składnik ludzkiej osobowości można określić dla celów edukacyjnych jako pełną czujności świadomość, która chroni godność mężczyzny i kobiety oraz autentyczną miłość”¹⁷³. Gdy wyjaśnione zostanie najgłębsze znaczenie skromności – to jest troski o własną intymność, aby móc ją oddać komuś, kto ją we właściwym stopniu doceni – łatwiej będzie przyjąć i przyswoić jej praktyczne konsekwencje. Celem zatem nie jest doprowadzenie do tego, że młodzi ludzie będą stosować określone standardy zachowania w tej kwestii, ale że docenią skromność i potraktują jako coś, co leży u podstaw ich osobistej godności.

¹⁷¹ Javier Echevarría, Spotkanie rodzinne na Wyspach Kanaryjskich, 7 II 2004.

¹⁷² *Katechizm Kościoła Katolickiego*, nr 2521.

¹⁷³ Kongregacja ds. Edukacji Katolickiej, 1 XI 1983, nr 90.

PRZYKŁAD RODZICÓW I ATMOSFERA W RODZINIE

Jak wszyscy wiemy, dobry przykład to podstawowy element procesu wychowania. Jeśli rodzice i inne osoby dorosłe, żyjące pod jednym dachem (na przykład dziadkowie), będą zachowywać się w sposób skromny, dzieci dojdą do wniosku, że w ten sposób przejawia się godność poszczególnych członków rodziny. Rodzice mogą i powinni okazywać sobie uczucia w obecności dzieci, troszcząc się przy tym, aby pewne gesty były zarezerwowane tylko dla sytuacji intymnych. Św. Josemaría tak wspomina atmosferę domu rodzinnego: *„Nie robili nic głupiego: po prostu dawali sobie całusy. Zachowujcie się skromnie przy dzieciach”*¹⁷⁴. *Nie oznacza to ukrywania uczuć za maską obojętności czy chłodu, ale demonstrowanie dzieciom, czym jest przyzwoite zachowanie, dalekie od sztuczności czy maniery.*

Praktykowanie skromności na tym się jednak nie kończy. Wzajemna zażyłość w rodzinie musi iść w parze z poszanowaniem osobistej godności. Niedbałość w zachowaniu czy ubiorze, na przykład noszenie przez cały dzień szlafroka albo przebieranie się w obecności dzieci, z czasem obniżają standardy panujące w domu. Okres letni wymaga szczególnej troski, tak by klimat, przewiewne tkaniny czy wyjazd na wakacje nie stały się okazją do niedbałości. Ubiór powinien być zawsze dostosowany do czasu i miejsca, ale też zawsze przyzwoity. Taki sposób postępowania może czasem znaleźć się w sprzeczności z ogólnie panującą atmosferą, ale „właśnie dlatego musicie

¹⁷⁴ św. Josemaría Escrivá, Spotkanie rodzinne w Buenos Aires, 23 VII 1974.

być tak uformowani, abyście w sposób naturalny wpływali na swoje otoczenie i nadawali swój ton społeczeństwu, w którym żyjecie¹⁷⁵.

Jako że skromność jest tak blisko związana z odslanianiem swojej prywatności, wychowanie młodych ludzi w tej cnotce powinno dotyczyć także obszaru myśli, uczuć i intencji. Zatem w domu należy również dawać przykład tego, w jaki sposób należy traktować prywatność własną i cudzą. Dlatego warto mieć na względzie, że rodzinne rozmowy nie powinny dotyczyć tematów, powierzonych nam w zaufaniu przez inne osoby ani tym bardziej zawierać plotek. Tego typu zachowanie jest nie tylko wykroczeniem wobec sprawiedliwości, ale także może dać dzieciom do zrozumienia, że mają prawo ingerować w prywatność innych osób.

Analogicznie, rodzice powinni zwracać uwagę na to, co trafia do ich domu poprzez media. Chodzi tu nie tylko o wystrzeganie się treści nieprzyzwoitych, ale również o fakt, że niektóre programy czy czasopisma żyją z pokazywania prywatnego życia innych ludzi. Czasem robi się to w sposób natarczywy, łamiąc wszelkie standardy profesjonalnego dziennikarstwa. Czasem to sami bohaterowie owych relacji nie tylko zachowują się w sposób niemoralny, ale też świadomie to eksponują, by zaspokoić próżną czy wręcz chorobliwą ciekawość odbiorców. Chrześcijańscy rodzice muszą dołożyć wszelkich starań, aby to ‚targowisko prywatności‘ nie znalazło drogi do ich domu. Powinni także wyjaśnić, że chodzi tu o: ***„uprawnione postanowienie bycia sobą, nieobnażania się, zachowania słusznej i skromnej dyskrecji, gdy chodzi o własne radości,***

¹⁷⁵ św. Josemaría Escrivá, *Droga*, nr 376.

*troski i cierpienia rodzinne*¹⁷⁶. Uzasadnienie, podawane zwykle dla tego typu programów, tj. prawo do informacji albo zgoda osób zaangażowanych, ograniczone jest godnością osoby ludzkiej. Nieetycznym jest niszczenie tej godności, nawet jeśli robi to sama osoba zainteresowana.

OD WCZESNEGO WIEKU

Poczucie skromności kształtuje się w człowieku jednocześnie z odkryciem własnej intymności. Małe dzieci często dają się ponieść emocjom i w zabawie potrafią odrzucić skromność, nawet tego nie zauważając. Dlatego w pierwszych latach życia dziecka należy skupić się na kształtowaniu nawyków, które potem ułatwią rozwój tej cnoty. Na przykład warto uczyć dzieci mycia się i ubierania oddzielnie, nie zaś w towarzystwie rodzeństwa. Trzeba też uczulać je, aby zamykały drzwi swego pokoju zanim zaczną się przebierać, a także by zamykały na klucz drzwi do łazienki.

Są to kwestie związane ze zdrowym rozsądkiem, być może w dzisiejszych czasach nieco zaniedbane, a ich celem jest wykształcenie w dzieciach nawyków, które w przyszłości ułatwią nabywanie prawdziwych cnót. Dlatego jeśli dziecko biega po domu, nie zważając na względy przyzwoitości, rodzice nie powinni robić z tego tragedii, ale też nie powinni się śmiać (a przynajmniej nie w obecności dziecka). Najlepiej byłoby zwrócić dziecku uwagę w sposób uprzejmy i spokojny, ale na tyle jasny, by wiedziało, że tak nie należy się zachowywać. Jeśli chodzi o wychowanie, każdy szczegół jest ważny, choć czasem

¹⁷⁶ św. Josemaría Escrivá, *Chrystus przechodzi*, nr 69.

pewne rzeczy wydają nam się nieistotne albo nic nie znaczące u dziecka w danym wieku.

Jednocześnie dzieci powinny uczyć się szacunku dla prywatności innych osób. Choć rodzą się egocentrykami, z czasem odkrywają, że nie znajdują się w centrum życia innych osób, a także że te osoby należy traktować z takim samym szacunkiem, z jakim chciałoby się być traktowanym. Ten proces można ułatwić nauką takich drobnych gestów, jak pukanie do drzwi i czekanie na odpowiedź zanim wejdzie się do pokoju czy wychodzenie z pokoju, gdy proszą o to dorośli, jeśli chcą porozmawiać sami. Warto również utemperować dziecięce zamięłowanie do badania schowków i przeglądania przedmiotów osobistych innych osób. W ten sposób dzieci nauczą się cenić prywatność innych, jednocześnie odkrywając swój własny świat wewnętrzny.

W ten sposób zostaną położone fundamenty, dzięki którym z wiekiem nasze dzieci nauczą się szanować innych za to, że są dziećmi Bożymi. Osiągną ***„tę właściwą skromność, która rezerwuje najgłębsze zakamarki duszy dla bliskości człowieka z Bogiem Ojcem, dziecka – które próbuje być bez reszty chrześcijaninem – z Matką, która niezmiennie tuli je mocno w ramionach”***¹⁷⁷.

J. de la Vega

¹⁷⁷ św. Josemaría Escrivá, artykuł *La Virgen del Pilar*, opublikowany w *Libro de Aragón*, 1976 .

WYCHOWANIE DO CZYSTOŚCI: DZIECIŃSTWO I DOJRZEWANIE (II)

Okres dojrzewania stanowi etap kluczowy w życiu każdej osoby. Pojawia się wtedy sprzeczne wewnętrznie pragnienie, by z jednej strony czuć się absolutnie wolnym, a z drugiej - ogromna chęć przynależności do grupy. W tym okresie życia wychowanie pełni niezwykle ważną rolę.

Okres, który trwa mniej więcej od 7. do 12. roku życia,

czyli od wtedy, kiedy zaczynają się pojawiać pierwsze oznaki dojrzewania, jest czasem najbardziej przyjemnym, jeżeli chodzi o rozwój, czy to dla rodziców, czy to dla dzieci, szczególnie, jeśli wcześniej dzieci otrzymały odpowiednie wychowanie. W tym okresie dzieci są już zdolne do samodzielnego troszczenia się o swoje sprawy osobiste, ale w dalszym ciągu bardzo polegają na rodzicach i zazwyczaj zwracają im się ze wszystkiego. Widać w nich autentyczny głód wiedzy i chęć wyjaśnienia jakichkolwiek wątpliwości. Kiedy zwracamy się do nich za pomocą odpowiednich słów, doskonale rozumieją, co im się chce przekazać.

Jednak nawet sprzyjające sytuacje nie mogą stanowić wymówki, aby zrezygnować z pracy wychowawczej, myśląc, że może sprawy potoczą się same. Wręcz przeciwnie, powinien to być okres, w którym w umysłach dojrzewających dziewczyn i chłopców skryształizują się pewne idee i kryteria, które w przyszłości będą procentować w dorosłym życiu. Można powiedzieć, że jest to moment, aby wyjaśnić wszystko, także to, z czym być może będą się musieli zmierzyć dopiero w czasie późniejszym.

PRZYJEMNY CZAS

Lata dojrzewania to czas, w którym jest możliwe wyjaśnienie dzieciom nie tylko tego, w jaki sposób manifestuje się wstydlivość, ale także, jakie jest jej znaczenie. W ten sposób zdadzą sobie sprawę na przykład, że **ubranie nie zakrywa wyłącznie ciała, ale że okrywa osobę, sygnalizując jednocześnie sposób, w jaki chce ona być postrzegana.**

Ubiór jest także wyrazem szacunku, którego oczekujemy i który okazujemy innym ludziom.

W tym samym czasie dzieci powinny nauczyć się ochrony swojej prywatności, w taki sposób, aby odsłaniać ją tylko w odpowiednich proporcjach i wobec odpowiednich osób. Wstydlivość – bo o tej cnocie tutaj mówimy – nabywa się dzięki prawości, doświadczeniu i dobrym radom, a w tym niezastąpieni są rodzice, którzy odgrywają fundamentalną rolę w kształtowaniu wstydlivości własnych dzieci. Dzieci oczekują od rodziców relacji zaufania, zainteresowania i ukierunkowania, które sprawiają, że będą czuć się bezpiecznie w trakcie początkowego rozwoju ich osobowości. Bez względu na to, czy będą akceptowani czy upominani, w zależności od sytuacji, uczą się, na czym i na kim mogą polegać.

Największe ryzyko tego wieku to sytuacja, w której głód wiedzy jest motywowany niewybredną ciekawością, często niedyskretną, oraz pragnieniem doznawania nowych wrażeń, także związanych ze swoim ciałem. W tym obszarze szczególnie ważne jest, aby rodzice zwracali uwagę na wszystkie pytania, jakie są do nich kierowane, bez unikania lub bez zostawiania odpowiedzi na bliżej nieokreśloną przyszłość, udzielając odpowiedzi odpowiednich dla stopnia wrażliwości ich dzieci. Na przykład wiek ten stanowi odpowiedni moment na dobrze rozumiane wychowanie uczuć. *„Nie kłamcie, zabijcie wszystkie bociany. Mówcie im, że Bóg Wam pobłogosławił i że dzięki temu na świecie pojawiły się Wasze dzieci, które są owocem Waszej miłości, Waszej wielkoduszności, Waszych poświęceń... W ten sposób możecie stać się przyjaciółmi Waszych dzieci, pomóc im, ponieważ rozmawiają o swoich*

*sprawach z Wami z ufnością*¹⁷⁸. W takim kontekście przekazuje się wartość ludzkiego ciała oraz potrzebę traktowania go z szacunkiem i unikania wszystkiego, co nakłania do postrzegania go jako obiektu przyjemności, ciekawości czy zabawy.

Warto także pomyśleć o uprzedzeniu pewnych wydarzeń, odpowiednio wcześniej wyjaśniając zmiany fizyczne i psychiczne, które nadejdą wraz z okresem dojrzewania. W ten sposób dzieci nauczą się naturalnie akceptować to, co nastąpi. „Należy unikać, aby dzieci okrążały z podejrzliwością te sprawy i zapobiegać, ażeby o tym, co samo w sobie jest szlachetne i święte, nauczyły się czegoś w niezdrowej atmosferze od jakiegoś przyjaciela lub przyjaciółki”¹⁷⁹. Także tutaj należy dostrzec stronę pozytywną. Nie zapominając o niebezpieczeństwach, jakie niesie ze sobą środowisko permissywne, oraz o tym, że dzieci bardzo szybko „chwytają” pewne sprawy, warto wyostrzyć kwestie możliwości rozwoju ich dusz i ciał, aby potrafiły reagować pozytywnie na negatywne bodźce. Właśnie wstyd stanowi formę skutecznej obrony oraz pomoc w walce o czystość serca.

LATA TRUDNE

Początkowe lata dojrzewania i samo dojrzewanie stanowią dla rodziców najtrudniejszy czas wychowawczy, z uwagi na tematy, wokół których się obracają i nad którymi się pochylamy

¹⁷⁸ św. Josemaría Escrivá, *Przemówienie*, za: José Luis Soria, *Mistrz dobrego humoru*, przekł. Jan Jarco, Ząbki, Apostolicum, 2002.

¹⁷⁹ *Rozmowy z Pralatem Escrivá*, nr 100.

w niniejszym artykule. Po pierwsze, dzieci stają się bardziej zazdrosne w kwestii prywatności. Po drugie, niejednokrotnie przejawiają zachowania kontestujące, które mogą wydawać się bezpodstawne. To może spowodować pewne zamieszanie u rodziców, którzy zaczynają podejrzewać, że w pewnej mierze ich dzieci nie dzielą się już z nimi własną prywatnością i że wolą to robić ze swoimi przyjaciółmi. Wydają się także zaskoczeni zmianami nastrojów: dzieci przechodzą od momentów, w których całkowicie blokują dostęp do swojego świata dla kogokolwiek, do chwil, w których potrzebują uwagi absolutnej, niekiedy aż do przesady. Chodzi o to, aby dobrze wykorzystywać te chwile dyspozycyjności i zrobić wszystko, aby wtedy uważnie słuchać dziecka. Najprawdopodobniej okazje tego typu nie będą zdarzały się często.

To pragnienie niezależności i prywatności nie tylko jest konieczne, ale stanowi także nową możliwość stymulowania rozwoju osobowości. Nastolatki mają specyficzną potrzebę ochrony swoich prywatnych przestrzeni i muszą się nauczyć albo ją wyrażać, albo ukrywać - w zależności od sytuacji. Pomoc, jaką rodzice mogą im zaoferować w tej sferze, polega w dużym stopniu na zdobyciu ich zaufania i nauce czekania. Należy być dyspozycyjnymi, interesować się sprawami młodzieży i w ten sposób wykorzystywać momenty (które z pewnością będą się pojawiać), w których poszukują rozmowy lub okoliczności, które umożliwiają wymianę idei.

Zaufanie się zdobywa, a nie wymusza. Nie zyska się zaufania szpiegując dzieci, czytając ich pamiętniki czy kalendarze, podsłuchując rozmowy z przyjaciółmi czy wchodząc w relacje z nimi poprzez Internet, udając kogoś innego za pomocą

falszywej tożsamości. Nawet jeśli niektórzy rodzice uważają, że w ten sposób działają na rzecz dobra swoich dzieci, wchodzenie w prywatność jest najlepszą metodą na zniszczenie wzajemnego zaufania, a także na bycie (prawie zawsze) nieuczciwym.

Wymienione dotychczas cechy charakterystyczne okresu dojrzewania skutkują tym, że nastolatki zwracają baczniejszą uwagę na siebie samych, a w szczególności na swoją fizyczność. Stąd można wywnioskować, że przede wszystkim należy im pomóc w trosce o wstydlivość w patrzeniu na samych siebie. To dotyczy zarówno dziewczyn, jak i chłopców, choć w zależności od płci tendencja ta przybiera różne odcienie. Pośród dziewczyn w tym wieku dominuje tendencja do porównywania się do pewnych wzorów estetycznych oraz chęć bycia atrakcyjnymi dla płci przeciwnej. Z kolei wśród chłopców pojawia się presja bycia postrzeganym jako lepiej rozwinięty i lepiej zbudowany w oczach rówieśników, a także pragnienie bycia podziwianym, także przez dziewczęta. Duża część tego narcyzmu młodzieńczego obywa się bez świadków, ale, obserwując uważnie, łatwo zauważyć kilka symptomów tego stanu. Przykładem narcyzmu są zachowania nastolatek, które nie mogą się oprzeć temu, aby się przejrzeć w lustrze czy w szybie wystawy sklepowej, albo gdy obsesyjnie pytają, czy ubranie, które włożyły na siebie, dobrze na nich leży.

Myślenie, że są to „sprawy związane z wiekiem”, które wcześniej czy później przemijają i w związku z tym pozostawienie ich samym sobie, oznacza niewłaściwe podejście do tych kwestii. To oczywiście, że są to sprawy związane z wiekiem, ale istnieją także obszary, które muszą zostać wychowane. Dojrzewanie to czas, w którym budzą się wielkie ideały. Dzieci rozumieją ze swoją łatwością, że zamknięcie się w sobie kończy się

tym, że nie widzi się potrzeb innych osób. Idąc tym tokiem rozumowania mogą zdać sobie sprawę, że wstydlivość – dbanie o siebie, ale bez przesady, unikanie niezdrowej ciekawości... – jest pożyteczna w kształtowaniu hojnego serca, które chcieliby przecież posiadać.

SKROMNOŚĆ I MODA

Dojrzewanie stwarza także nowe wyzwania wychowawcze, w których odnosi się do sposobu życia wstydlwego wśród innych ludzi, zwłaszcza jeśli chodzi o sposoby traktowania samego siebie, rozmawiania czy ubioru. Z różnych powodów i w sposób bardziej lub mniej agresywny, w zależności od miejsca, sytuacje środowiskowe sprzyjają wyjątkowemu rozluźnieniu obyczajów. Zawsze należy pamiętać, że w większości przypadków pewne sposoby zachowania nie stanowią świadomego wyboru syna lub córki. Nastolatki, domagając się niezależności osobistej, w rzeczywistości przejawiają tendencję do dostosowywania się i naśladowania. Bycie innymi niż ich przyjaciele czy przyjaciółki oznacza poczucie wyobcowania. Nie jest rzadkością odkrycie, że chłopak nie ma wcale predyspozycji do „dokładnego zanie dbania”, które jest w modzie, jak również, że dziewczyna nie czuje się komfortowo wkładając na siebie ubrania nieskromne... , ale strach przed byciem odrzuconymi przez przyjaciół motywuje ich, aby zachowywać się w taki sposób, w jaki robią to inni.

Remedium na takie sytuacje nie jest izolacja dziecka od grupy rówieśniczej, gdyż młodzi ludzie potrzebują przyjaciół czy przyjaciółek, także po to, aby dojrzeć. Należy natomiast uczyć ich pójścia „pod prąd”. I trzeba umieć to robić. Jeśli córka lub

syn używają jako wymówki sformułowania, że wszyscy znajomi „tak robią”, rodzice przede wszystkim muszą im wytłumaczyć, jak ważne jest docenianie każdej osobowości i podtrzymywanie dobrych przyjaźni; a potem powinni znaleźć sposób na podtrzymanie relacji z rodzicami przyjaciół swoich dzieci, aby znaleźć w ten sposób możliwość rozmawiania i dogadania się w tych czy w innych sprawach.

W żadnym przypadku nie można rezygnować. Jakikolwiek sposób ubierania się, który jest sprzeczny ze wstydlivością czy z ogólnie rozumianym dobrym smakiem nie powinien wejść do naszego domu. Rodzice powinni wyraźnie uprzedzić, że stosują takie kryterium i, kiedy nadejdzie odpowiedni moment, powinni porozmawiać ze swoimi dziećmi, ze spokojem, ale i stanowczością, jasno wyjaśniając powody swojego postępowania. I chociaż w dzieciństwie było lepiej, aby te kwestie wyjaśniał synowi ojciec, a córce matka, teraz bardzo często jest właściwe, aby do rozmów włączał się także drugi rodzic. Na przykład w sytuacji, gdy nastolatka nie rozumie, dlaczego nie może się ubrać w coś, co jest zbyt krzykliwe, jej ojciec może wyjaśnić, że być może nie jest w stanie zrozumieć, że w ten sposób przyciągnie spojrzenia chłopców, ale nie zdobędzie ich szacunku.

W odniesieniu do innych spraw, tata i mama mogą opowiadać swoim dzieciom, z rozważą, o tym, jakie lekcje otrzymali, gdy byli nastolatkami, mogą im mówić, że w młodości mieli intencję szukania osoby, z którą będą mogli dzielić życie. Są to rozmowy, które w pierwszej chwili mogą nie mieć większego efektu, ale w dłuższej perspektywie będą go miały z pewnością, a dzieci będą za to wdzięczne.

W środowisku formowania wstydlivosti musi być jasne, że zadaniem rodziców jest poszerzenie, w najbardziej możliwym wymiarze, otoczenia, w jakim obracają się ich dzieci. Pierwszą okazją ku temu są miejsca wypoczynku. W wielu miejscach plaże w lecie nie są najlepszym rozwiązaniem. Nawet jeśli robi się wszystko, aby uniknąć sytuacji mało budujących, ogólny klimat jest tak niedbały, że aż nieprzyzwoity. Analogicznie, w zapisywaniu dziecka na zajęcia rekreacyjne czy obóz, byłoby absurdem nie uzyskać dokładnych informacji na temat tego, jakie aktywności przewidzieli organizatorzy w celu zachowania odpowiedniego tonu.

Inną dziedziną, której nie można stracić z oczu, jest obszar miejsc rozrywek dzieci, przede wszystkim dlatego, że presja nastoletniej grupy rówieśniczej jest niezwykle silna. Ważne jest, aby rodzice wiedzieli i znali miejsca, gdzie przebywają ich dzieci. Powinni także wkładać wysiłek, aby zasugerować alternatywne miejsca, po uprzednich konsultacjach z rodzicami pozostałych dzieci. Trzecie miejsce, na które należy zwrócić uwagę to pokój dzieci. Jest czymś naturalnym, że dzieci chcą w nim umieścić pewne elementy dekoracyjne w swoim guście, ale taka niezależność musi mieć swoje granice - to, co pojawia się na ścianach, nie może być nieodpowiednie.

Jest logiczne, że niejednokrotnie rodzice natrafiają na opór swoich dzieci, spowodowany naturalną tendencją nastolatków do potwierdzania własnej niezależności od rodziców (i w ogóle od dorosłych) oraz brakiem doświadczenia. Wielokrotnie nieposłuszeństwo – nie jest możliwe ani pożądane, aby kontrolować wszystko - implikuje lekcję, a wraz z nią ostrzeżenie, z jakiego należy wyciągnąć wnioski. Kiedy pojawiają się

trudności, nie można tracić spokoju. Być może i rodzice uczyli się więcej niż raz, kiedy byli w tym samym wieku, w którym obecnie są ich dzieci. Wychowanie zawsze potrzebuje ogromnej dawki cierpliwości, zwłaszcza w środowiskach takich jak to, w którym kryteria, jakie chce się przekazać młodym, mogą wydawać się w pierwszym momencie przesadzone. Potem nadejdzie czas, w którym zrozumieją lepiej i będą się do nich stosować, nie dlatego, że będą mniej oporni, ale ze względu na miłość, dobry humor i zaufanie, które otrzymali od swoich rodziców, przekonanych, że warto wychowywać w ten sposób.

J. de la Vega

AUTORYTET RODZICIELSKI

Nowy artykuł z serii na temat wychowania w rodzinie przedstawia pewne rady i propozycje, w jaki sposób można pomóc dzieciom w korzystaniu z wolności.

Bóg jest autorem życia i Jego dobroć przejawia się również w Jego autorytecie. Wszelki autorytet stworzony ma w nim udział, w szczególnym stopniu - autorytet kochających rodziców.

Wiemy, że „realizowanie” autorytetu rodzicielskiego nie zawsze jest łatwe i wymaga uwzględnienia specyficznych warunków życia codziennego.

Wszyscy zetknęliśmy się z takim wychowaniem dzieci,

które nie wprowadza jasnych standardów zachowania i zasad życia nawet w drobnych sprawach. Wówczas charakter nie jest formowany i osoba nie otrzymuje przygotowania, by stawić czoło próbom, które pojawią się w przyszłości¹⁸⁰. Ponadto wiemy, że **nie zawsze łatwo jest znaleźć równowagę pomiędzy wolnością a dyscypliną.**

Tak naprawdę wielu rodziców obawia się dyscyplinowania, być może dlatego, że sami w dzieciństwie odczuwali negatywne konsekwencje narzucania im pewnych postaw. Na przykład rodzice obawiają się utraty spokoju domowego lub tego, że dzieci odrzucą coś, co jest dla nich dobre.

Benedykt XVI wskazuje, w jaki sposób rozwiązać dylemat pomiędzy wprowadzaniem zasad a dawaniem dzieciom wolności: **„Wychowanie nie może obyć się bez osobistego prestiżu, który czyni możliwym posiadanie autorytetu. Jest to owoc doświadczenia i kompetencji, ale nabywa się go przede wszystkim poprzez spójność własnego życia i osobistego zaangażowania, wyrażanie prawdziwej miłości”**¹⁸¹.

ŚWIATŁO AUTORYTETU

Autorytet nigdy nie może być mylony z narzucaniem woli innej osobie lub żądaniem bezwzględnego posłuszeństwa. Ktokolwiek podporządkowuje się konkretnemu autorytetowi, nie powinien tego robić ze strachu przed karą, ale raczej dlatego, że w autorytecie widzi wzór, punkt odniesienia dla rozpoznania,

¹⁸⁰ Benedykt XVI, *List do diecezji rzymskiej o pilnej potrzebie wychowania*, 21 stycznia 2008.

¹⁸¹ Ibidem.

co prawdziwe i dobre, nawet jeśli może tego jeszcze jasno nie rozumieć. **Autorytet jest ściśle związany z prawdą, ponieważ musi reprezentować to, co jest prawdziwe.**

Z tej perspektywy widzimy, że autorytet odgrywa niezwykle ważną rolę. Jest światłem, które prowadzi każdego, kto podąża za nim do celu. Zauważmy, że słowo *autorytet* pochodzi od łacińskiego czasownika *augere*, który znaczy „powodować wzrost”, „rozwijać”.

Ktoś, kto uważa się za autorytet, przede wszystkim pozostaje wierny wartościom i wyznawanej prawdzie. „Tak więc wychowawca jest świadkiem prawdy i dobra”¹⁸², kimś, kto już odkrył prawdę i uznał ją za własną. Z kolei ci, którzy są wychowywani, powinni ufać swoim wychowawcom nie tylko z powodu ich wiedzy, ale również dlatego, że są oni gotowi pomagać im w dochodzeniu do prawdy. Autorytet musi być postrzegany jako służba.

ROLA RODZICÓW

Oczywistym jest, że dzieci oczekują od rodziców, aby praktykowali w swoim życiu wartości, które im przekazują i aby okazywali im miłość. W jaki sposób rodzice mogą zdobyć autorytet i prestiż, których wymaga ich rola? **Autorytet posiada naturalny fundament i powstaje spontanicznie w relacji między rodzicami i dziećmi. Zatem, zamiast martwić się, w jaki sposób osiągnąć autorytet, rodzice powinni po prostu utrzymywać go i dobrze sprawować.**

¹⁸² Benedykt XVI, *List do diecezji rzymskiej o pilnej potrzebie wychowania*, 21 stycznia 2008.

Oczywistym jest, że w zjednoczonej miłością rodzinie małe dzieci ufają bardziej swoim rodzicom niż sobie. Posłuszeństwo może być chwilami trudne, ale nabiera sensu w atmosferze miłości i jedności rodziny. „Moi rodzice chcą dla mnie tego, co dobre, chcą, abym był szczęśliwy i mówią mi, co pomoże mi naprawdę takim być”. Nieposłuszeństwo jest wówczas postrzegane jako błąd, brak zaufania i miłości.

Dlatego też, aby zbudować swój autorytet, rodzice nie muszą robić niczego więcej, jak być w pełni rodzicami i ukazywać radość i piękno własnego życia, a poprzez czyny jasno dawać do zrozumienia, że kochają swoje dzieci takimi, jakimi są. Naturalnie wymaga to spędzania czasu w domu. Chociaż dzisiejsze tempo życia może być przeszkodą, warto starać się spędzać czas z dziećmi i „**tworzyć atmosferę rodzinną, która przepojona jest miłością, oddaniem Bogu i troską o innych**”¹⁸³.

Na przykład, warto podjąć wysiłek i dołożyć wszelkich starań, by wspólnie spożywać posiłki, przede wszystkim rodzinny obiad, nawet jeśli to wymaga zaplanowania. Dzieląc się przy stole przeżyciami i doświadczeniami dnia codziennego, możemy wzajemnie się poznawać. Z dozą dobrego humoru dzieci uczą się dystansu do własnych problemów również poprzez słuchanie tego, czym i w jaki sposób dzielą się rodzice.

W takiej atmosferze łatwiej będzie szczerze rozmawiać z dziećmi, gdy zajdzie potrzeba, pokazując im, co zrobiły dobrze, a co źle, co mogą robić, a czego nie mogą, wyjaśniając im w sposób odpowiedni dla wieku powody takiego lub

¹⁸³ Sobór Watykański II, Deklaracja o wychowaniu chrześcijańskim *Gravissimum Educationis*, nr 3.

innego postępowania. Pośród tych kryteriów rodzice powinni uwzględniać rzeczywistość bycia dzieckiem Bożym: „**Próbujcie pomóc dzieciom uczenia się oceny ich czynów przed Bogiem. Dawajcie im nadprzyrodzone przyczyny do refleksji, przez co poczują się odpowiedzialne**”¹⁸⁴. Dzieci potrzebują przykładu Chrystusa, który przyjął drzewo Krzyża z miłości do nas, aby uczynić nas wolnymi.

Bycie autorytetem polega na oferowaniu dzieciom, od momentu, gdy są jeszcze bardzo małe, narzędzi, których potrzebują, aby wzrastać jako osoby. Najważniejszą rzeczą jest dawanie dobrego przykładu własnym życiem. Dzieci zauważają wszystko, co robią rodzice i dążą do naśladowania ich.

Autorytet rodzicielski wiąże się z udzielaniem wskazówek koniecznych do utrzymania ciepłej, rodzinnej atmosfery, która pomaga dzieciom odkrywać, że więcej radości jest w dawaniu niż w braniu.

W takim kontekście dobrze jest prosić dzieci, nawet te bardzo małe, aby były odpowiedzialne za współtworzenie atmosfery wzajemnej, zdrowej troski. Może to być pomoc przy nakrywaniu do stołu, poświęcenie raz w tygodniu czasu na uporządkowanie pokoju i rzeczy osobistych, otwieranie drzwi itp. Te drobne czynności budują dobro rodziny i dzieci w taki sposób postrzegają te zadania.

Nie chodzi o to, aby „dać im coś do zrobienia”, lecz raczej aby pomóc im zobaczyć, że ich wkład w pomyślność domu rodzinnego jest ważny, ponieważ odciążają rodziców w obowiązkach, pomagają rodzeństwu, troszczą się o swoje

¹⁸⁴ św. Josemaría, Fragment homilii wygłoszonej w Guadalaviar (Walencja), 17 listopada 1972.

rzeczy. Powinny sobie zdać sprawę, że ich udział jest w pewnym sensie nie do zastąpienia, w ten sposób nauczą się posłuszeństwa.

Nie wystarczy, aby rodzice po prostu rozmawiali z dziećmi i wytykali im błędy. Wcześniej czy później konieczne będzie poprawianie, pokazywanie, że to, co czynią ma swoje konsekwencje zarówno dla nich, jak i dla innych. Często wystarczy serdeczna, ale bardzo szczerza rozmowa; natomiast w innych przypadkach konieczne będzie poczynienie poważniejszych kroków, ponieważ szkody należy naprawić i nie wystarczy sama skrucha.

Kara powinna być zastosowana w celu zrekompensowania złego czynu, na przykład wykonanie drobnej pracy, aby zapłacić za zniszczoną rzecz. Niekiedy kara powinna trwać przez pewien czas. W reakcji na złe oceny w szkole miałyby sens ograniczenie dziecku na pewien czas możliwości wychodzenia z domu. Jednak w takich przypadkach istotne jest, aby nie przeoczyć faktu, że celem jest tu danie dziecku czasu i sposobów koniecznych, aby zrobiło to, czego się od niego oczekuje.

Kontynuując przykład słabych ocen, w niewielkim stopniu miałyby sens zabranianie dzieciom wychodzenia z przyjaciółmi i jednocześnie pozwalanie na marnowanie czasu w domu. Nierozważnym byłoby też zabranianie im, bez ważnego powodu, aktywności, które są dobre same w sobie, jak uprawianie sportu lub chodzenie do klubu młodzieżowego, tylko dlatego, że „są to rzeczy, które dzieci rzeczywiście lubią”.

AUTORYTET I ZAUFANIE

Część autorytetu rodziców wiąże się z pomocą dzieciom w zrozumieniu wartości, które są im przekazywane, równocześnie zawsze respektując ich niezależność i konkretny sposób bycia. To wymaga, nade wszystko, aby dzieci czuły, że są bezwarunkowo kochane i rozumiane, że rodzice znają ich i ufają im.

Wyraźne wskazywanie, co dzieci mogą, a czego nie mogą robić byłoby bezużyteczne i prawdopodobnie prowadziłyby do permanentnych konfliktów, jeśli nie towarzyszyłoby temu uczucie i zaufanie. *„Autorytet rodzicielski, którego wymaga wychowanie dzieci, może być doskonale zharmonizowany z przyjaźnią, co oznacza postawienie się, w pewien sposób, na poziomie swoich dzieci. One, nawet te, które wydają się być krnąbrne i odporne, zawsze pragną tej bliskości i braterstwa ze swoimi rodzicami”*¹⁸⁵.

W miarę dorastania dzieci, autorytet rodziców zaczyna być coraz bardziej zależny od zbudowanej wcześniej relacji zaufania. Wszystkie dzieci chcą być traktowane poważnie, a jeszcze bardziej te w wieku dojrzewania. Muszą one radzić sobie z fizycznymi i psychologicznymi zmianami, które wywołują w nich niepokój i to, na pewien czas, może stać się w ich życiu nadrzędne.

Być może nie uświadamiając sobie tego, szukają wówczas punktu odniesienia u dorosłych, potrzebują jasnych standardów i przykładów życia zgodnego z zasadami dającymi stabilną równowagę.

¹⁸⁵ *Rozmowy z Prałatem Escrivá*, nr 100.

Właśnie tego poszukują we własnym życiu dzieci wchodzące w okres dojrzewania. Zdają sobie jednocześnie sprawę, że nikt nie zastąpi ich w tym wysiłku, dlatego nie godzą się automatycznie z tym, co mówią rodzice. Nie tyle wątpią w autorytet matki i ojca, ale intensywnie poszukują pełniejszego zrozumienia prawdy, na której się on opiera.

Ważne jest więc, aby rodzice ofiarowali dzieciom czas, który jest im potrzebny i wykazali się pomysłowością w poszukiwaniu okazji do wspólnego spędzania wolnych chwil. Mogłaby to być podróż samochodem z córką lub synem, wspólne oglądanie programu telewizyjnego lub rozmowa na temat wydarzeń szkolnych. Wówczas rodzice mogą rozmawiać z dziećmi na tematy, które poruszają je głęboko i co do których ważne jest posiadanie jasnego poglądu.

Nie ma potrzeby martwić się, gdy dzieci czasami wydają się ignorować takie rozmowy. Jeśli rodzic mówi to, co konieczne bez moralizowania lub prób zmuszenia dziecka, aby się otworzyło, jego przekaz zostanie przyjęty. Ważne jest, aby zbytnio nie przekonywać dzieci do zaakceptowania rady, gdyż dowiadując się, co ich ojciec lub matka myślą na dany temat, zdobywają już punkt odniesienia potrzebny do decydowania, jak zachować się w ich własnym życiu.

Tym samym rodzice pokazują, że są dostępni i chcą być blisko, aby porozmawiać na temat każdej troski dziecka. Praktykują nauczanie Benedykta XVI: „**dać sobie nawzajem coś z nas samych. Dać sobie nawzajem nasz czas**”¹⁸⁶.

Niektóre rzeczy, których, być może, rodzice nie akceptują, są czasami drugorzędne i nie warto o nie toczyć boju, gdy

¹⁸⁶ Benedykt XVI, *Homilia*, 24 grudnia 2012.

zadziała prosta uwaga. Dzieci nauczą się w ten sposób rozróżniać pomiędzy tym, co jest naprawdę ważne, a co nie jest. Odkryją, że ich rodzice nie chcą, aby były „kalką” ich sposobu bycia, a raczej aby stali się szczęśliwymi, autentycznymi kobietami i mężczyznami. Dlatego też rodzice nie zawsze powinni ingerować w sprawy, które nie szkodzą godności dzieci bądź rodziny.

Ostatecznie wszystko sprowadza się do zaufania dzieciom i bycia gotowym do „**zaakceptowania ryzyka ich wolności, jak i bycia nieustannie czujnym, aby pomagać im korygować błędne idee i wybory. Czego nigdy nie wolno nam robić, to wspierać ich w popełnianiu błędów, udawać, że tych błędów nie widzimy lub, co gorsze, brać w tym udział**”¹⁸⁷.

Doświadczanie zaufania jest zaproszeniem, by na nie zasłużyć. *„Rodzice powinni wychowywać swoje dzieci w atmosferze przyjaźni. Nigdy nie sprawiając wrażenia braku zaufania. Winni dawać dzieciom wolność i uczyć, w jaki sposób jej używać z osobistą odpowiedzialnością. Lepiej jest dla rodziców pozwolić się «oszukać» raz na jakiś czas, ponieważ zaufanie, które okazali spowoduje, że dzieci będą czuć się zawstydzone nadużyciem go i poprawią się”¹⁸⁸. Oczywiście, że czasami powstaną konflikty i napięcia. Mogą one jednak być załagodzone radością i spokojem. Pokażemy dzieciom, że słowo „nie” w niektórych sytuacjach jest zgodne z miłością, troską i rozumieniem ich sytuacji.*

Święty Josemaría z przekonaniem twierdził, że

¹⁸⁷ Benedykt XVI, *List do diecezji rzymskiej o pilnej potrzebie wychowania*, 21 stycznia 2008.

¹⁸⁸ *Rozmowy z Pralatem Escrivá*, nr 100.

wychowanie dzieci w równym stopniu zależy od ojca i matki. Oczywiście nie są oni osamotnieni w tym ważnym zadaniu. Bóg, który powierzył im misję prowadzenia ich dzieci do Nieba, również udziela im potrzebnej pomocy. Dlatego, powołanie do bycia rodzicem niesie ze sobą potrzebę modlitwy za dzieci. Rodzice potrzebują rozmowy z Bogiem o nich, o ich zaletach i wadach, muszą zadawać pytania, w jaki sposób mogą im pomóc, prosić o Bożą łaskę dla swoich dzieci i cierpliwość dla siebie. Oddanie w ręce Boga rezultatów swoich wysiłków daje rodzicom spokój, który udziela się innym.

W zadaniu wychowania dzieci, mówił święty Josemaría, *małżonkowie „otrzymują specjalną łaskę w sakramencie małżeństwa, który ustanowił Jezus Chrystus... Powinni rozumieć, że założenie rodziny, wychowywanie dzieci i realizowanie chrześcijańskiego wpływu na społeczeństwo jest zadaniem nadprzyrodzonym”*¹⁸⁹. Dzięki działaniu rodziców - z taktem, łagodnością i pewną przenikliwością oraz powierzeniu wszystkich wysiłków Bogu, dzieci będą osiągać dojrzałość. Ostatecznie każde dziecko należy do Boga.

J.M. Barrio

¹⁸⁹ *Rozmowy z Pralatem Escrivá*, nr 91.

WYCHOWANIE DZIECI A NOWE TECHNOLOGIE

Nowe technologie przenikają do kolejnych dziedzin naszego życia i mają na nie coraz większy wpływ. W tym artykule postaramy się wytłumaczyć, że możliwe jest ujarznienie nowych technologii tak, by ich używanie pomagało nam w naszym osobistym rozwoju oraz byśmy uczyli tego nasze dzieci.

Nowe pokolenia przychodzą na świat pełen możliwości, o których ich rodzicom nawet się nie śniło. Bardzo szybko nurkują w świat Internetu, portali społecznościowych, komunikatorów, gier online i konsoli. Ich pojętność w tej dziedzinie dotrzymuje

kroku zawrotnej prędkości, z jaką następuje technologiczny postęp.

Już od najmłodszych lat dzieci i młodzież mają dostęp do świata praktycznie bez granic, co z jednej strony jest wielką szansą, ale z drugiej strony związane jest z pewnym ryzykiem. Chcąc właściwie pokierować dziećmi w tej dziedzinie, rodzice muszą być świadomi zagrożeń i z zaangażowaniem towarzyszyć dzieciom w ich podróży po świecie wirtualnych możliwości.

Benedykt XVI zachęcał, byśmy nastawili się do dóbr „ery cyfrowej” pozytywnie, ponieważ: **„jeśli używa się ich mądrze, mogą one pomóc w zaspokojeniu pragnienia sensu, prawdy i jedności, które pozostaje najgłębszym pragnieniem człowieka”** ¹⁹⁰. Jednocześnie jednak nie możemy ignorować faktów, których dostarcza nam życie. Badania dowodzą, że dzieci, które zbyt długi czas spędzają przed ekranem, narażone są na większe ryzyko zachorowań (m.in. otyłość), mają też większą skłonność do agresji i problemy w nauce.

Zaawansowane rozwiązania techniczne przenikają do kolejnych dziedzin naszego życia i mają na nie coraz większy wpływ. W tym artykule postaramy się wytłumaczyć, że możliwe jest ujarznienie techniki tak, by jej używanie pomagało nam w naszym rozwoju osobowym. Wychowanie zawsze wymaga pewnej dozy cierpliwości i myślenia strategicznego, ale jeśli mówimy o nowych technologiach kluczowa jest także wiedza rodziców i odrobina praktyki w tym zakresie, by byli oni w stanie wyrobić sobie własne

¹⁹⁰ Benedykt XVI, Orędzie na 45. Dzień Środków Społecznego Przekazu 2011. Zob. <http://www.opoka.org.pl/aktualnosci/news.php?s=opoka-&cid=35869>

zдание i właściwie pokierować dziećmi.

Dostęp do Internetu jest coraz powszechniejszy. Już nie tylko komputery, ale i tablety, smartfony oraz zwykle telefony komórkowe, które mamy pod ręką niemal bez przerwy, umożliwiają swobodny kontakt z szeroką rzeszą odbiorców. Wysyłanie wiadomości, udostępnianie zdjęć, pisanie komentarzy odbywa się natychmiastowo i praktycznie nie jest obciążone żadnymi kosztami. Jednocześnie nie możemy już mieć pewności co do tego, kim faktycznie jest odbiorca udostępnianych przez nas treści oraz kiedy (i w jakim celu) je wykorzysta.

Doświadczenia ostatnich lat wskazują, że nowe rozwiązania techniczne to nie tylko kolejny sposób na poszerzenie grona odbiorców czy też nowy poziom komunikacji, ale że przyczyniły się one do powstania nowego środowiska, obszaru¹⁹¹, nowej płaszczyzny kultury, poprzez którą wyraża się własną tożsamość¹⁹².

Zadaniem współczesnych rodziców chrześcijańskich jest zarówno nauczenie siebie i dzieci, jak uświęcać się w tym obszarze i ewangelizować to środowisko, jak i pomaganie dzieciom w rozsądnym poruszaniu się po świecie cyfrowym i pokazanie im, że tu także można wyrażać tożsamość chrześcijańską.

Trzeba mieć na uwadze, że w dziedzinie nowych technologii postęp jest niezwykle dynamiczny i często niesie ze sobą przełomowe zmiany. Dlatego nie ma sensu ustalanie sztywnej listy reguł, bo szybko okazałyby się one nieaktualne. Praca wychowawcza powinna skoncentrować

¹⁹¹ Benedykt XVI, Orędzie na 47. Dzień Środków Społecznego Przekazu 2013.

¹⁹² Benedykt XVI, Orędzie na 43. Dzień Środków Społecznego Przekazu 2009.

się na formowaniu cnót. Tylko w ten sposób nauczymy dzieci i młodzież kierować dobrze swoim życiem, porządkować pasję, kontrolować czyny i z radością przewycięzać przeciwności, które staną na drodze do osiągnięcia dobra. Jak zaznaczył papież Franciszek: **„problematyka ta nie jest zasadniczo natury technologicznej. Musimy zadać sobie pytanie: czy potrafimy, także w tej dziedzinie, nieść Chrystusa, a raczej doprowadzać do spotkania z Chrystusem?”**¹⁹³.

Równolegle, aby ochronić dzieci przed niepotrzebnymi zagrożeniami, powinniśmy zastanowić się, kiedy jest odpowiedni moment, by pozwolić im na korzystanie z mediów elektronicznych i jaki nośnik jest odpowiedni do ich wieku. W wielu przypadkach możliwe jest zainstalowanie filtrów „w komputerach dostępnych dla dzieci, aby ochronić je tak dalece, jak to możliwe przed pornografią, seksualnymi prześladowcami i innymi zagrożeniami”¹⁹⁴. Miejmy przy tym świadomość, że jedynym skutecznym, niezawodnym i zawsze dostępnym filtrem jest dobrze uformowane sumienie i prawe życie.

¹⁹³ Franciszek, Audiencja dla uczestników Zgromadzenia Plenarnego Papieskiej Rady ds. Środków Społecznego Przekazu, 21 IX 2013. Zob. http://w2.vatican.va/content/francesco/pl/speeches/2013/september/documents/papa-francesco_20130921_plenaria-pccs.html.

¹⁹⁴ Papieska Rada ds. Środków Społecznego Przekazu, *Kościół a Internet*, nr 11, Watykan, 22 II 2002. Zob. <http://www.niedziela.pl/arttykul/1507/3/Kosciol-a-Internet>.

CNOTY W RODZINIE: ROLA DOBREGO PRZYKŁADU

Rodzina jest szkołą cnót: „**wzrastają przez wychowanie, świadome czyny i wytrwałość w wysiłku. Łaska Boża oczyszcza je i podnosi**”¹⁹⁵. W rodzinie uczymy się rozróżniać dobro od zła, to tu buduje się gmach cnót każdego dziecka.

Niektóre style życia ułatwiają dziecku spotkanie z Bogiem, inne - wręcz przeciwnie. Dlatego chrześcijańscy rodzice dokładają starań, by uformować w dzieciach mentalność i serce chrześcijańskie oraz wkładają wysiłek w to, by rodzina była szkołą cnót. Ich celem jest, by każde dziecko, na poziomie adekwatnym do swego wieku, potrafiło podejmować decyzje z dojrzałością ludzką i duchową. Korzystanie z nowych technologii to kolejny temat, który powinien pojawiać się w rodzinnych rozmowach oraz być uwzględniany przy ustalaniu domowych zasad.

Praktykowanie cnót w sposób konsekwentny przenika wszystkie aspekty życia. Jeśli będziemy wspierać dziecko, np. by nie było kapryśne przy jedzeniu, pomożemy mu prawidłowo funkcjonować także w świecie cyfrowym i vice versa.

Media pociągają każdego, nie tylko dzieci. Dlatego jeśli jako rodzice chcemy dawać naszym dzieciom dobry przykład, powinniśmy przede wszystkim wymagać od siebie. Jeśli dzieci będą świadkiem naszych osobistych wysiłków, same też będą miały więcej motywacji, by wymagać od siebie. Poświęćmy czas na rozmowę z nimi, bądźmy uważnymi słuchaczami, odłóżmy gazetę, przyciszmy telewizor, oderwijmy wzrok od telefonu i skupmy się na osobie, z którą rozmawiamy.

A jeśli temat rozmowy jest poważny, zadbajmy o to,

¹⁹⁵ *Katechizm Kościoła Katolickiego*, nr 1839.

by nie rozpraszał nas telewizor, komputer czy tablet. „**Misja wychowawcza wymaga od rodziców wyrozumiałości, roztropności, umiejętności nauczania, a przede wszystkim zdolności kochania oraz starania się o dawanie dobrego przykładu**”¹⁹⁶.

KIEDY SĄ JESZCZE MALI

Dzieciństwo jest czasem, kiedy zaczyna się praktykowanie cnót i naukę dobrego korzystania z wolności. To na ten etap przypada większość okresów sensorywnych, kiedy to rozwój charakteru przebiega z największą łatwością, można powiedzieć, że powstają wtedy autostrady, którymi będziemy potem przemierzać życie.

Nie chciałbym generalizować, ale doświadczenie wielu wychowawców wskazuje na to, że lepiej, by dzieci nie posiadały na własność zaawansowanych urządzeń elektronicznych (tablety, smartfony, konsole do gier). Doradza się, by te urządzenia były raczej wspólną własnością całej rodziny. Przez dzieci powinny być używane w przestrzeni wspólnej (kuchnia, pokój dzienny) w określonych ramach czasowych, z uwzględnieniem planu dnia, gdzie jest czas na naukę, wypoczynek i życie rodzinne.

Równoległe do poznawania przez dzieci możliwości i ograniczeń świata cyfrowego powinniśmy zadbać o to, by doceniły one wartość bezpośredniego kontaktu z człowiekiem, którego technika nie jest w stanie zastąpić. W odpowiednim momencie musimy im towarzyszyć w świecie cyfrowym niczym dobry górski przewodnik, aby nie zrobili krzywdy ani sobie,

¹⁹⁶ św. Josemaría Escrivá, *To Chrystus przechodzi*, nr 27.

ani innym. Dobrą okazją do głębszych rozmów jest wspólne szukanie informacji w Internecie, „tracenie czasu” z konsolą do gier czy w grywanie nowych aplikacji na smartfona. **„Rodzice i dzieci powinni razem rozmawiać o tym, co oglądają i czego doświadczają w cyberprzestrzeni; pomocne będzie także dzielenie się doświadczeniem z innymi rodzinami dzielącymi te same troski i wartości”**¹⁹⁷

Nie byłoby rozsądne pozwalać dzieciom w tym wieku na stały dostęp do Internetu. Lepiej, by miały ustalony konkretny plan, kiedy, gdzie i jak długo mogą z niego korzystać (i by nie korzystały z niego w nocy). Jednocześnie należy pouczyć je, jak unikać zagrożeń oraz zapewnić, że zawsze mogą liczyć na naszą pomoc i wsparcie. Tak jak nauczał św. Josemaría, *„ideał rodziców konkretyzuje się raczej w tym, by stać się przyjaciółmi swoich dzieci: przyjaciółmi, którym powierza się swoje troski; z którymi omawia się problemy; od których oczekuje się skutecznej i życzliwej pomocy”*¹⁹⁸.

NASTOLATKI

Osiągając wiek dojrzewania nasze dzieci zaczynają z coraz większą siłą i przekonaniem powtarzać postulatory o wolności, których sensu często sami nie potrafią jeszcze właściwie odczytać. Nie oznacza to, że powinniśmy pozbawić ich przynależnej

¹⁹⁷ Papieska Rada ds. Środków Społecznego Przekazu, *Kościół a Internet*, nr 11, Watykan, 22 lutego 2002. Zob. <http://www.niedziela.pl/arttykul/1507/3/Kosciol-a-Internet>

¹⁹⁸ św. Josemaría Escrivá, *To Chrystus przechodzi*, nr 27.

im autonomii; nasze zadanie jest dużo trudniejsze: pokazać im, jak korzystać z wolności w sposób odpowiedzialny. Tylko wtedy będą w stanie poszerzyć swoje horyzonty i postawić sobie wyższe cele.

Jak podkreślił Benedykt XVI, **„wychowywać znaczy dawać drugiej osobie autentyczną wiedzę, w której zawiera się światło wiary, by weszła w relację ze światem; wyposażyć je w wystarczającą liczbę elementów uporządkowanych przez myślenie, uczucia i rozsądek”**¹⁹⁹. W wieku dojrzewania wychowanie odbiera się w duchu wolności i w oparciu o logiczne reguły życia rodzinnego, gdzie podstawowym narzędziem ojca i matki jest dialog. To ważne, by wyjaśnić przyczyny wymaganych przez nas zasad, które przez młodych mogą być postrzegane jako zbędny formalizm. A także przedstawić głębokie racje wymagań, które mogą być interpretowane jako ograniczenia, a które w rzeczywistości wcale nie są barierami, a raczej otwartymi na oścież drzwiami do silnej osobowości, która potrafi iść pod prąd. Skuteczniejsze będzie pokazanie dzieciom zalet danej cnoty poprzez przywołanie wielkich ideałów, które wypełniają ich serca aż po brzegi: lojalności względem przyjaciół, szacunku do innych, życia skromnością i umiarkowaniem itd.

Rodzice ułatwią sobie zadanie poprzez poznanie zainteresowań dzieci i spędzanie z nimi czasu na wspólnym hobby. Nie chodzi o szpiegowanie, ale o wytworzenie płaszczyzny porozumienia i zaufania, by czuły się bezpiecznie opowiadając o swoich pasjach. Wielu młodych ludzi pisze blogi

¹⁹⁹ Benedykt XVI, Do Zgromadzenia Ogólnego Konferencji Episkopatu Włoch, 27 V 2008, *Odpowiedź na kryzys wychowawczy*, nr 11.

i używa portali społecznościowych, a ich rodzice nigdy nie mieli okazji przeczytać żadnego z zamieszczonych tam tekstów czy komentarzy. W takiej sytuacji dziecko może sądzić, że to co robi, nie interesuje rodziców lub im się nie podoba. Tymczasem regularna lektura internetowych wpisów dziecka może być dla wielu rodziców wielkim zaskoczeniem i odkryciem oraz tematem ubogacającym rozmowy i życie rodzinne.

W procesie wychowawczym młodzieży warto podkreślać również wagę umiarkowania i oszczędności zarówno w ilości jak i jakości posiadanego sprzętu (gadżetów, programów, aplikacji itp.). Warto uczyć świadomego rezygnowania nie tylko z ponoszenia kosztów zakupu sprzętu czy oprogramowania, ale też „**z robienia wszystkiego, co się chce, ulegania namiętnościom, przechodzenia od jednego doświadczenia do drugiego bez rozeznania, podążania za obowiązującą modą**”²⁰⁰, co w wielu przypadkach jest zachowaniem narzuconym przez działalność marketingową koncernów, z którego nie tak łatwo się uwolnić.

Konieczne trzeba też pokazać dzieciom, jak panować nad czasem, który spędzają korzystając z portali społecznościowych, konsoli video, gier online, itp. Zaproponowanie im takiego stylu życia wymagać będzie wielu rozmów i przede wszystkim dobrego przykładu i konsekwencji rodziców: spójne życie to najlepszy sposób porozumiewania się sprzyjający atmosferze miłości i wolności.

Umiejętność wyjaśnienia naszych wymagań nie obliuguje nas do znajomości zaawansowanej techniki. W wielu przypadkach zasady zachowania, których przestrzegania

²⁰⁰ Franciszek, Bazylika Matki Boskiej Większej w Rzymie, 4 V 2013, nr 3.

w kontekście cyberprzestrzeni oczekujemy od naszych dzieci, nie odbiegają od tych, które odnoszą się do zachowania w przestrzeni publicznej: dobre maniery, powaga i skromność, wzajemny szacunek, opanowanie ciekawości, panowanie nad sobą itd.

Uwzględniając wiek dziecka należy prowadzić z nim głębokie rozmowy na tematy związane z wychowywaniem uczuć i rozwojem prawdziwej przyjaźni. Warto przypominać dzieciom, że wszystko, co publikowane jest w Internecie, może być czytane przez nieokreśloną liczbę odbiorców na całym świecie oraz że prawie wszystko co robimy przy użyciu urządzeń cyfrowych pozostawia ślad i może być dostępne poprzez wyszukiwarki jeszcze przez wiele lat. Świat cyfrowy jest ogromną przestrzenią, w której trzeba poruszać się z naturalnością ściśle połączoną ze zdrowym rozsądkiem. Skoro na ulicy nie przychodzi nam do głowy, by porozmawiać z pierwszą lepszą mijaną osobą, tym bardziej w Internecie. Płynna komunikacja w rodzinie pomoże dzieciom zrozumieć to wszystko i stworzyć atmosferę zaufania, w której bez przeszkód wyrazić można niepewność i rozwiązać wszelkie wątpliwości.

Juan Carlos Vásquez
@jucavas

